



TYGODNIK SANOCKI

5 PAŹDZIERNIKA 2018 | NR 40 (1394) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

Szczęśliwiec wygrał ponad 300 tys. zł!

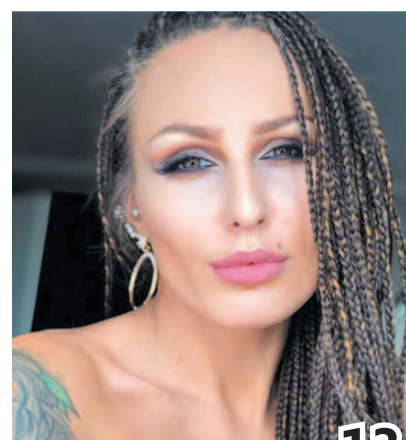


24 kandydatów
na wójtów i burmistrzów



5

Charakteryzacja
to moja droga



13

Chatka Puchatka
po nowemu



7

Kup łóżko w zestawie
i zaoszczędź 10%!

str. 24

3

BARTŁOŻEWICZ

ŁADNE KWIATKI!

Kosmiczni siatkarze, czyli złoto dla zuchwałych

Piszę ten felieton w pierwszym dniu października, po dwóch zarwanych nocach z powodu zmagania polskich siatkarzy w półfinale i finale mistrzostw świata we Włoszech. Działo się, działo! Zwłaszcza półfinał z USA mógł osoby o słabszych sercach przyprawić o zawal, bo już w finale nasi przez cały czas kontrolowali przebieg meczu.

Nie będę się wymądrzał na temat poziomu sportowego naszej drużyny, zostawiam to fachowcom. Napiszę tylko, że tak długi turniej, w którym od fazy, kiedy zostało tylko sześć drużyn, siatkarze grali praktycznie bez dnia odpoczynku, powoduje, że trudno przejść przez niego „suchą nogą”. I polska drużyna też miała takie chwile, kiedy wręcz „umierała” – aż mnie oczy bolały, kiedy patrzyłem, jak nasi siatkarze męczą się w przegranym meczu ze słabą Argentyną. Ale od pierwszego, wygranego – podobnie jak drugi, 3:0 – meczu z Serbią zaczęło się odrodzenie drużyny. Widać było, jak z meczu na mecz dojrzewa, a w finale była już nie do zatrzymania. Poza tym uważam, że twardy, półfinałowy mecz z USA przejdzie do historii tej dyscypliny sportu.

Siatkówka to dyscyplina drużynowa, w której Polacy odnosili i odnoszą największe sukcesy – począwszy od „złotej drużyny” Huberta Wagnera w latach 70. W 2006 i 2014 roku zmierzaliśmy się w finale mistrzostw świata – podobnie jak w ostatnią niedzielę – z Brazylią. 12 lat temu prze-

graliśmy, 4 lata temu w Katowicach nie daliśmy już sobie odebrać zwycięstwa. Ale doznaliśmy także goryczy porażki: od mistrzostwa olimpijskiego w 1976 roku w kolejnych igrzyskach nigdy nie wyszliśmy poza ćwierćfinał. Po niedzielnym sukcesie odżyły nadzieje, że może w 2020 roku się uda. Ostrożni powiedzą, że trzeba być w tych kalkulacjach wstrzemięźliwym, bo brak medalu na ostatniej olimpiadzie w Rio de Janeiro też nastąpił dwa lata po zdobyciu mistrzostwa świata. Zobaczymy.

Źródłem nadziei może być fakt, że polska reprezentacja jest drużyną przyszłościową, mieszkanką doświadczonych graczy (Kurek, Kubiak, Nowakowski, Zatorski) z uzdolnioną młodzieżą (Szal-puk, Śliwka, Kochanowski). Największym pozytywnym zaskoczeniem była forma Bartosza Kurka. Cztery lata temu poprzedni trener Stephane Antiga nie wziął go do reprezentacji, a obecnie 30-latek nie tylko walnie przyczynił się do mistrzostwa (w finale zdobył aż 24 punkty), ale został także wybrany najbardziej wartościowym zawodnikiem turnieju. To pozytywny przykład, jak można odrodzić się sportowo po chudych latach.

Na jednego człowieka zwróciłbym jeszcze uwagę – chodzi o trenera Vitala Heynena, Belga. W porównaniu z jego poprzednikiem, ciepłym Francuzem Antigą, z początku irytował mnie swoją nerwowością, ale później zacząłem doce-



Jaromir Kwiatkowski

Dziennikarz i publicysta, autor książek. Pracował prawie 19 lat w Gazecie Codziennej „Nowiny” i 5 lat w podkarpackim magazynie VIP Biznes&Styl. Obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą w branży dziennikarskiej. Współpracuje z tygodnikiem „Sieci” i portalem w Polityce.pl. Mieszka w Rzeszowie.

niać, że nie boi się podejmować ryzykownych decyzji, a widoczna „chemia” pomiędzy zawodnikami to także jego zasługa. Jeden z naszych reprezentantów, zapytany, co najbardziej ceni w Heynencie, odpowiedział – szczerść. To pokazuje, że w drużynie ważniejsze jest to, by było prawdziwie niż miło. Choć gdy jest i miło, i prawdziwie, to jest to sytuacja wymarzona. Heynen stworzył drużynę – w sensie sportowym – zuchwałą i to pięknie teraz zadziałało.

Dwie rzeczy zmąciły mi trochę radość oglądania. Pierwsza to „ekspresja” sympatyka totalnej opozycji, który – szczególnie natrętnie podczas półfinału z USA – wsadzał do kamery kartkę z napisem „Konstytucja”. Nie bronię nikomu wyrażania poglądów, ale trzeba mieć wyczucie odnośnie do czasu i miejsca, kiedy się to robi. Dlatego zgadzam się z jedną z moich znajomych, która – również oburzona – skomentowała to na moim facebookowym profilu następująco: „Chciałam obejrzeć spokojnie mecz, gdzie emocji – zdrowych emocji – nie brakowało, a jakiś idiota – przepraszam za to słowo, ale nie da się inaczej – psuł mi widok. TO BYŁ MECZ SIATKÓWKI, A NIE SCENA POLITYCZNA”. Dokładnie.

Druga sprawa – i to kamysek do ogródka Włochów: polskim mistrzom nie dane było cieszyć się – po otrzymaniu medali – Mazurkiem Dąbrowskiego, bo go po prostu nie puszczone. Szkoda, bo każdy reprezentant Polski wie, jak podniosła to chwila. Mniemam, że to było jedynie niedopatrzenie, a nie złośliwość organizatorów, choć do takiej sytuacji nigdy dojść nie powinno.

Prezydent Andrzej Duda zapowiedział po finale, że „będzie rozważana kwestia odznaczeń państwowych” dla siatkarzy. Fajnie, ale jak się czyta, że za obronę tytułu mają oni otrzymać 200 tysięcy dolarów – do podziału!, podczas gdy PZPN dostał 8 milionów dolarów za zenujący udział naszej reprezentacji w Mundialu oraz 5,5 mln zł zwrotu kosztów turniejowych, to się człowiekowi scyzoryk w kieszeni otwiera i chce głośno wołać o sprawiedliwość.

Ale o sprawiedliwość, tak w życiu, jak i w sporcie, często trudno. Tak było, jest i pewnie będzie, że – w sensie zainteresowania publiczności, sponzorów itd. – liczy się głównie piłka nożna. A później jest długo, długo nic...

PODZIĘKOWANIA

Serdecznie dziękuję za kondolencje złożone po śmierci mojej Mamy

Panu Burmistrzowi Tadeuszowi Pióro
Panu Przew. Rady Miasta Zbigniewowi Daszykowski
Panu Staroście Romanowi Koniecznemu
Panu Przew. Rady Powiatu Waldemarowi Och

Marian Futyma

OGŁOSZENIE PŁATNE

W związku z zamieszczonym w ostatnim numerze „Tygodnika Sanockiego” podziękowaniem Radnych Dzielnicy Posada dla p. Burmistrza Tadeusza Pióro i p. Damiana Biskupa za współfinansowanie Pikniku Rodzinnego na Posadzie, pragnę tą drogą poinformować sanoczan, a szczególnie mieszkańców Posady, że również byłam sponsorką tej imprezy. W podziękowaniu radnych dzielnicy zostałam jednak pominięta, co ośmielałam się ocenić jako zabieg celowy.

Należy bowiem pamiętać, że jest to czas kampanii wyborczej, a listy kandydatów są już znane. Jestem zdumiona tym wybiórczo skierowanym podziękowaniem, a jest mi tym bardziej przykro, że przez szereg lat wspierałam wiele różnych imprez, które odbywały się w dzielnicy Posada, wykonałam też na swój koszt wiele robót budowlanych na jej rzecz. Jestem z nią od zawsze związana i jest ona bardzo bliska memu sercu. Pragnę tu podkreślić, że mieszkańcy tej dzielnicy powierzali mi społeczny mandat radnej Rady Miasta Sanoka, czułam się więc i nadal czuję ich reprezentantką. Mając to na uwadze, nigdy nie oczekiwałam nagłaśniania faktów mego sponsoringu, nie mówiąc już o podziękowaniach.

Tym razem zmuszona jestem zrobić odstępstwo. Pomińnięcie mojej skromnej osoby w oficjalnych, medialnych podziękowaniach uważam za grę polityczną, nie mającą nic wspólnego z zasadą fair play. Skłania mnie to do złożenia mieszkańcom Posady pełnej informacji o wykonanych robotach i finansowaniu przeze mnie różnych imprez. Uczynię to w najbliższym czasie, jako że zdecydowałam się ponownie ubiegać o mandat radnej na kolejną kadencję.

Z poważaniem
Teresa Lisowska

OD REDAKCJI:

Ogłoszenie radnych Dzielnicy Posada zostało zamieszczone w „TS” jako płatne. W treść ogłoszeń nie ingerujemy.



Nauka jest radością poznawania świata

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku po raz 18. zainaugurowała nowy rok akademicki. Naukę na uczelni rozpoczęło 1300 studentów. Na pierwszy rok studiów przyjęto 430 osób.

Inaugurację w dniu 2 października rozpoczęła przemowa doc. dr Elżbiety Cipory, rektor PWSZ w Sanoku.

– Drodzy studenci, w dniu inauguracji roku akademickiego życzę wam, jak najlepszego wykorzystania możliwości, które stwarza nasza uczelnia i spełnienia pokładanych w wyborze studiów nadziei i oczekiwań – mówiła Elżbieta Cipora, rektor PWSZ.

Uczelnia prowadzi studia licencjackie, inżynierskie oraz magisterskie. Od bieżącego roku

akademickiego został uruchomiony trzeci kierunek studiów magisterskich. Obecnie kształci studentów na 9 kierunkach w systemie stacjonarnym oraz zaocznym, w obszarach: technicznym, rolniczym, medycznym, leśnym, społecznym, humanistycznym, artystycznym oraz na studiach podyplomowych.

– Uruchomiliśmy także system studia 26+ na wszystkich kierunkach dostosowany do możliwości i potrzeb osób pracujących. Zacieśniając współpracę między uczelnią a przemysłem, stworzyliśmy podwaliny pod system kształcenia dualnego. Dajemy możliwość praktycznego wykorzystania wiedzy i zaangażowania pracodawców – wyjaśniała rektor.

Uczelnia w tym roku akademickim rozpocznie realizację

projektu pn. „Budowa centrum symulacji medycznej dla kierunków pielęgniarstwo oraz ratownictwo medyczne”. Została wyposażona pracownie i laboratoria dla kierunków mechanika i budowa maszyn.

– Zależy nam na tym, by nasi studenci czuli się u nas dobrze, aby również mieli wymierne korzyści z pozyskanych funduszy – twierdziła doc. dr Cipora.

Szkoła dla studentów przygotowała specjalne stypendia motywacyjne. Czwarty rok z rzędu PWSZ w Sanoku została wyróżniona certyfikatem „Uczelnia liderów”.

Studia to nie tylko nauka. Klub uczelniany może poszczycić się wieloma osiągnięciami w sporcie. Studenci zajmują często pierwsze miejsca podczas rywalizacji sportowej pomiędzy uczelniami.

Kolejnym punktem uroczystości było wręczenie dyplomów ukończenia studiów pierwszym absolwentom studiów magisterskich na kierunku pielęgniarstwo.

– Studentom życzę radośnego studiowania, przygody z nauką, przyjemności z pracy naukowej i poszerzania wiedzy. Nauka nie jest bowiem obowiązkiem i koniecznością, jest radością poznawania świata i człowieka. To wyprawa w niezgłębione góry wiedzy i zdobywanie jej najwyższych szczytów – mówił do studentów Tadeusz Pióro, burmistrz Sanoka.

Wykład inauguracyjny „Rola i znaczenie drewna we współczesnej gospodarce światowej – wybrane aspekty” wygłosił dr hab. inż. Waldemar Gil prof. PWSZ.

dcz

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: p.o. Dorota Mękarska – d.menkarska@tygodniksanocki.pl | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,

Edyta Szczepek – e.szczepek@tygodniksanocki.pl | Współpracują: Robert Bańkosz, Piotr Samolewicz, Jaromir Kwiatkowski, Tadeusz Barucki

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Szczęśliwiec wygrał ponad 300 tys. zł!

W sanockiej kolekturze Lotto padła duża wygrana w grze Eurojackpot! **Szczęśliwiec** wzbogacił się o 316 tys. zł! Jeśli poprawnie skreśliłby jeszcze jedną liczbę, wygrana wzrosłaby do astronomicznej kwoty 165 mln zł! Kolektura przy ul. Beksinińskiego ewidentnie przynosi szczęście graczom. Przypomnijmy, że dwa lata temu zdraпка zasilila portfel jednego z mieszkańców o sumę 55 tys. zł.

Niemal dokładnie dwa lata temu, bo 22 września, dzięki zdrapecie zakupionej w kolekturze Lotto przy ul. Beksinińskiego w Sanoku gracz wzbogacił się o 55 tys. zł. Kilkaście miesięcy wcześniej, w tym samym punkcie sanoczanin wygrał 77 tys. zł w grze Multi Multi. Z kolei 28 września tego roku padła tam olbrzymia wygrana na kwotę 316 844,70 zł!

– **Szczęśliwą** grą okazał się Eurojackpot. Gracz wytypował poprawnie 4 z 50 liczb oraz 2 z 10. Jeśli skreśliłby 5 na 50, wygrałby 165 mln zł! – zaznacza Leszek Żołyniak, właściciel kolektury Lotto przy ul. Beksinińskiego. – W tej grze bierze udział 18 krajów z całej Europy od kwietnia 2018. Również Po-

lacy mogą zagrać o tak wysokie pieniądze. Chyba mamy najszczęśliwszą kolekturę w mieście – dodaje nasz rozmówca.

Czym jest gra Eurojackpot?

W Eurojackpot gra się o niewyobrażalnie wysokie wygrane, nawet do 90 mln euro! Każde losowanie ma pulę gwarantowaną na wygrane I stopnia i wynosi ona aż 10 mln euro, co w przeliczeniu na złotówki daje ponad 40 mln. Jak informuje organizator, zgodnie z regulaminem, na wygrane przeznaczają się przynajmniej 50% stawek wpłaconych przez wszystkich graczy. Stąd biorą się właśnie tak ogromne kwoty.



ts Kolektura Leszka Żołyniaka – w niej zakupiono szczęśliwy kupon

Ponad 143 mln zł na obwodnicę

Burmistrz Sanoka: Dzięki dofinansowaniu obwodnica będzie budowana szybciej

Ponad 143 mln zł dofinansowania z UE otrzyma Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad na realizację obwodnicy Sanoka. Dzięki temu z budżetu centralnego wydanych zostanie na ten cel tylko 63 mln zł.

– Droga krajowa nr 28, przebiegająca obecnie przez Sanok, jest zaliczana do podstawowego układu komunikacyjnego Polski. Dla mieszkańców miasta i regionu oznacza to znaczną uciążliwość spowodowaną tranzytem pojazdów ciężkich, na który nakłada się ruch lokalny. Ukończenie obwodnicy Sanoka zwiększy bezpieczeństwo ruchu drogowego oraz ułatwi dojazd do przejść granicznych południowo-wschodniej części kraju – mówi wiceminister infra-

struktury Marek Chodkiewicz.

Inwestycja obejmuje budowę ok. 7-kilometrowej obwodnicy Sanoka w ciągu drogi krajowej nr 28 Zator – Medyka, wraz z infrastrukturą techniczną, budowlami i urządzeniami budowlanymi. Realizowana jest w systemie „projektuj-buduj”. Wartość całkowita projektu to 207,2 mln zł. Wartość dofinansowania z UE w wysokości 143,7 mln zł będzie pochodzić z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020.

– Koszt tej inwestycji wzrósł – zaznacza burmistrz Tadeusz Pióro. – Cieszy mnie to dofinansowanie, bo dzięki temu jest szansa, że wykonawca będzie realizował tę inwestycję szybciej. Zadowolone wzbudza też fakt, że UE dostrzegła sanocką obwodnicę i przekazała prawie 144 mln zł. Jest szansa na to, że w przyszłym roku ruch w Sanoku znacznie się zmniejszy. Warto też dodać, że w tym roku odbędzie się przetarg na remont ulic Krakowskiej i Rymanowskiej. To wielka sprawa dla Sanoka. Po remoncie te ulice będą wyglądały zupełnie inaczej.

Wykonawcą prac na obwodnicy Sanoka jest Konsorcjum spółek: Max Bögl Pol-

ska Sp. z o.o. i Max Bögl Stiftung & Co. KG.

Podstawowym celem budowy obwodnicy Sanoka jest wyprowadzenie ruchu tranzytowego poza tereny zabudowy miasta, a przez to odciążenie jego układu komunikacyjnego, zwiększenie przepustowości i prędkości ruchu tranzytowego na drogach DK 28 i DK 84. Inwestycja poprawi również dostępność ekonomiczną i komunikacyjną regionu, zostanie skrócony czas podróży, zwiększy się bezpieczeństwo ruchu przy jednoczesnym zachowaniu wymogów ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju.

Na podst. www.gov.pl **drm**



Autosan liderem 10 dekad

AUTOSAN sp. z o.o. została uhonorowana I miejscem Złotej Setki Firm Podkarpacia w kategorii 10 Liderów 10 Dekad (1918–2018). Nagrodę przyznano w ramach Złotej Setki Firm Podkarpacia 2018.

Uroczysta gala odbyła się 26 września br. w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym G2A Arena w Jasionce k. Rzeszowa. W wydarzeniu tym uczestniczyli prezesi i dyrektorzy największych podkarpackich przedsiębiorstw oraz przedstawiciele władz samorządowych.

W tym roku ogłoszono rankingi firm aż w 10 kategoriach. Dodatkowo, w związku z obchodami 100-lecia Niepodległości, spośród wszystkich podkarpackich przedsiębiorstw wybrano tzw. Liderów Niepodległości w trzech dodatkowych kategoriach.

AUTOSAN sp. z o.o. została uhonorowana I miejscem Złotej Setki Firm Podkarpacia w kategorii 10 Liderów 10 Dekad (1918–2018). Sanocka spółka jako kontynuator tradycji sanockiej fabryki Maszyn i Wagonów L. Zieleniewski S.A., działającej

po I wojnie światowej, popularnie zwanej „Sanowag” została Liderem Pierwszej Dekady 1918-1928.

Dziękując za wyróżnienie, prezes Adam Grzela podkreślił, że nasza spółka posiada ponad 185-letnią tradycję i od początku swojego istnienia nierozdzielnie związana jest z regionem. – Naszym celem jest odbudowanie historycznej pozycji fabryki, aby pojawić się także na wysokich miejscach w ogólnym rankingu Złota Setka Firm Podkarpacia – powiedział prezes Grzela.

źródło: **Autosan**

Tadeusz Nabywaniec

Kandydat **PIS**
do Rady Powiatu Sanockiego

Okręg nr 3 pozycja nr **2**
(Sanok miasto)

www.pis-sanok.wybory-2018.pl
www.tadeusznabywaniec.pl

KANDYDACI NA WÓJTÓW I BURMISZTRZÓW W POWIECIE

Wybory Burmistrza Miasta Sanoka

1

Wiek:
40 latM. zamieszkania:
Sanok**Tomasz Adam Matuszewski**KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
ŁĄCZY NAS SANOK

2

Wiek:
46 latM. zamieszkania:
Sanok**Jakub Stanisław Osika**KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
DEMOKRACI ZIEMI SANOCKIEJ

3

Wiek:
61 latM. zamieszkania:
Sanok**Tadeusz Wacław Pióro**KOMITET WYBORCZY
PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

4

Wiek:
50 latM. zamieszkania:
Sanok**Robert Stanisław PŁAZIAK**KOALICYJNY KOMITET WYBORCZY
SLD LEWICA RAZEM

Wybory Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz

1



WIEK: 61 M.Z.: Zagórz

Wacław KrawczykKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
WACŁAWA KRAWCZYKA

2



WIEK: 43 M.Z.: Łukowe

Ernest Piotr NowakKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
ERNESTA NOWAKA

3



WIEK: 42 M.Z.: Zagórz

Tomasz Ireneusz ŚwięchKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
TOMASZA ŚWIĘCHA PRZYJAZNA GMINA

Wybory Wójta Gminy Sanok

1



WIEK: 63 M.Z.: Sanok

Anna Elżbieta HałasKOMITET WYBORCZY
PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2



WIEK: 33 M.Z.: Sanok

Adrian Łukasz HerbutKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW GMINA
BLIŻEJ MIESZKAŃCÓW - ADRIANA HERBUTA

Wybory Wójta Gminy Komańcza

1



WIEK: 63 M.Z.: Komańcza

Stanisław BielawkaKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
„ZGODĄ BUDUJMY”

2



WIEK: 33 M.Z.: Komańcza

Roman Mariusz BzdykKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
ROMANA BZDYKA

3



WIEK: 56 M.Z.: Szczawne

Bogdan KarolczukKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
BOGDANA KAROLCZUKA

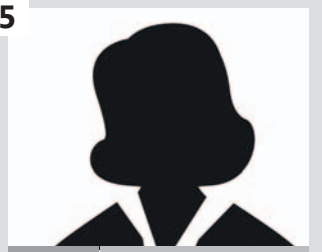
4



WIEK: 58 M.Z.: Dołżyca

Ryszard Janusz RóżyckiKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
KOMAŃCZA XXI

5



WIEK: 44 M.Z.: Szczawne

Iwona Szatkowska-MackoKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
PRZYJAZNA GMINA

Wybory Wójta Gminy Zarszyn

1



WIEK: 65 M.Z.: Posada Zarszyńska

Andrzej BetlejKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2



WIEK: 30 M.Z.: Zarszyn

Magdalena GajewskaKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
WYSTARCZY CHCIEĆ

3



WIEK: 32 M.Z.: Odrzechowa

Monika Beata GarbowskaKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
SZANSA NA SUKCES

Wybory Wójta Gminy Besko

1



WIEK: 49 M.Z.: Besko

Mariusz Józef BałabanKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
RAZEM DLA GMINY BESKO

2



WIEK: 55 M.Z.: Besko

Zofia KijowskaKOMITET WYBORCZY
PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Wybory Wójta Gminy Tyrawa Wołoska

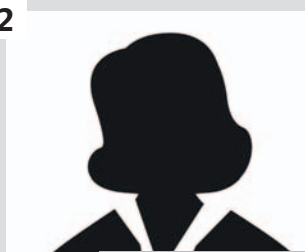
1



WIEK: 43 M.Z.: Tyrawa Wołoska

Maciej BatorskiKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
ZJEDNOCZENI DLA GMINY TYRAWA WOŁOSKA

2



WIEK: 48 M.Z.: Siemuszowa

Teresa Brzeźawska-JuszczakKOMITET WYBORCZY
PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

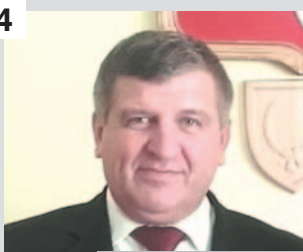
3



WIEK: 54 M.Z.: Rozpucie

Janusz Antoni BurakKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
GMINA WSPÓLNYM DOBREM

4



WIEK: 58 M.Z.: Hołuczków

Jan Bogdan ChowaniecKOMITET WYBORCZY WYBORCÓW
GMINA PRZYJAZNA MIESZKAŃCOM

Wybory Wójta Gminy Bukowsko

1



WIEK: 36 M.Z.: Pobiedno

Marek Jan BańkowskiKOMITET WYBORCZY PRAWO I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

24 kandydatów na wójtów i burmistrzów

Przedstawiliśmy już listy kandydatów na radnych Rady Miasta Sanoka i Rady Powiatu Sanockiego. Dzisiaj prezentujemy kandydatów na burmistrzów i wójtów. Termin ich rejestracji minął w zeszłą środę. W niektórych gminach wybory będą bardziej zacięte niż 4 lata temu, a w innych kampania wyborcza znacznie straci na ostrości.

Największe emocje dotyczą wyboru burmistrza Sanoka, bo jest to najważniejszy ośrodek miejski w powiecie, a kandydaci są mocno rozpoznawalni w środowisku. Po środowowej rejestracji nic się nie zmieniło i kandydatami nadal pozostają: urzędujący burmistrz Tadeusz Pióro, Jakub Osika, Tomasz Matuszewski i Robert Płaziak.

W Bukowsku luzik, w Zagórz trzech kandydatów

Bezstresową sytuację ma kandydat na wójta gminy Bukowsko Marek Bańkowski. Pozostał sam na placu boju po wycofaniu się z wyborów Piotra Błajejowskiego. Ten ostatni w zeszłych wyborach, konkurując z Marianem Kawą, zdobył 63,71% głosów, natomiast jego przeciwnik 39,29%. Trudno przewidzieć, jaki wynik osiągnie w obecnych wyborach kandydat KW PiS, bo wbrew pozorom jedyna kandydatura wcale nie mobilizuje ludzi do stawienia się przy urnach wyborczych. Jedno jest pewne: wygraną ma na pewno w kieszeni.

Niezwykle ciekawa sytuacja jest w gminie Zagórz. Cztery lata temu burmistrz Ernest Nowak miał tak silną pozycję, że w szranki z nim nie zdecydował się stanąć żaden konkurent. Wybory na jedynego kandydata ograniczyły się do głosów na „tak” lub na „nie”. Walka samego z sobą skończyła się poparciem około 85,7% wyborców.

Obecnie burmistrz Zagórza nie jest już w tak komfortowym położeniu. Przybyło mu konkurentów i to od razu dwóch. Jednym z nich jest obecny wicestarosta powiatu sanockiego Waław Krawczyk, drugim Tomasz Święch, właściciel spółki Obsługa Medialna.

W Besku bez zmian, w gminie Sanok pozmieniały się szyldy

W stosunku do poprzednich wyborów niewiele zmieniło się w gminie Besko. Obecny wójt Mariusz Bałaban znowu będzie konkurował z Zofią Kijowską, kandydatką KW PiS. Cztery lata temu wybory zakończyły się bezapelacyjną wygraną Bałabana, który zdobył 80,64% głosów, zaś jego przeciwniczka 19,36%.

Natomiast kontrkandydat zmienił się Annie Hałas, wójtowi gminy wiejskiej Sanok. W poprzednich wyborach jedyna kobieta na stanowisku wójta w powiecie sanockim rywalizowała z Januszem Cecułą, kandydatem KW PiS, wygrywając z poparciem 64,9% głosów. Na jej konkurenta zagłosowało 35,1% wyborców. Obecnie Anna Hałas kandyduje z KW PiS, natomiast do walki z nią stanął Adrian Herbut, sanocki radny, który startuje z Komitetu Wyborczego „Gmina bliżej mieszkańców – Adriana Herbuta.”

Młode wilczyce atakują

Ze sporą przewagą nad przeciwnikiem poprzednie wybory wygrał też Andrzej Betlej, wójt gminy Zarszyn, który po Piotrze Błajejowskim, jest najdłużej sprawującym władzę włodarzem. W poprzednich wyborach mieszkańcy gminy oddali na niego 54,60% głosów, a na jego kontrkandydata Wojciecha Niemca 45,40%. 21 października Betlej, który kandyduje z KW PiS, w pierwszej turze zmierzy się z młodą działaczką Polskiego Stronnictwa Ludowego Magdaleną Gajewską. Idzie ona jednak do wyborów z własnego komitetu pod nazwą KWW „Wystarczy chcieć”. Drugą przeciwniczką obecnego wójta jest także kobieta, Monika Garbowska z KWW „Szansa na sukces”.

Na kłopoty pięciu kandydatów

Nawał kandydatów mamy w dwóch gminach położonych na rubieży powiatu sanockiego.

W gminie Komańcza wójt Stanisław Bielawka (KWW „Zgodą budujmy”) zmierzy się z aż czterema przeciwnikami. Być może większa liczba kandydatów ma związek z tym, że powstała tam duża opozycja przeciwko obecnemu wójtowi, który ma za sobą trzy kadencje.

Ostatnie cztery lata nie były łatwe dla Bielawki. Gmina zaciągnęła zobowiązania w parabanku, utraciła sołectwo Moszczaniec, a sam wójt i jego zastępca zasiedli na ławie oskarżonych, podejrzani o korupcję.

W 2014 roku przeciwko wójtowi wystąpił tylko jeden kontrkandydat, Bogdan Dołżycki z KWW „Czas na zmiany w gminie Komańcza”. Wyborców jednak nazwa jego komitetu nie do końca przekonała, gdyż zdobył on 47,84% głosów, a Bielawka 52,14%.

Teraz obecny wójt zmierzy się z trzema przeciwnikami i jedną kontrkandydatką. Zaczniemy od kobiety: jest to radna Iwona Szatkowska-Macko z KWW „Przyjazna Gmina”, były dzierżawca schroniska PTTK Roman Bzdyk, który startuje z komitetu swojego imienia, były dyrektor WZW Jawor Solina, obecnie agroturysta Bogdan Karolczuk, kandydujący również z własnego

komitetu oraz emerytowany pracownik służby więziennej Ryszard Różycki z KWW „Komańcza XXI”.

Trójka przeciwko wójtowi

Spora gromadka chętnych, bo czterech kandydatów, stara się o fotel gminy Tyrawa Wołoska. Oprócz wójta Jana Chowańca (KWW „Gmina Przyjazna Mieszkańcom”) są to Maciej Batorski (KWW „Zjednoczeni dla Gminy Tyrawa Wołoska”), radna Teresa Brzeżawska-Juszczak (KW PiS) i były przewodniczący rady gminy Janusz Burak (KWW „Gmina Wspólnym Dobrem”).

Jan Chowaniec w poprzednich wyborach uzyskał całkiem dobry wynik. Poparło go 68,72% mieszkańców. Jego kontrkandydata Wojciecha Stelmacha 31,28 %. Popularność nowego wójta była m.in. wynikiem zasiadania przez niego w zarządzie powiatu sanockiego.

Trudno dzisiaj ocenić, czy obecny wójt zachował sympatię wyborców. Mnogość kandydatów może mieć związek z problemami gminy Tyrawa Wołoska, a konkretnie samego włodarza, który w czasie trwania kadencji spotkał się z ostrymi słowami krytyki. Niektórzy radni w tamtym roku wezwali wójta do rezygnacji ze stanowiska ze względu na jego problemy osobiste.

drm

Miasto może być SMART

Sanok Miastem Ambicji, Rozwoju i Technologii, w skrócie SMART – taką wizję przedstawił Robert Płaziak, kandydat KW SLD „Lewica Razem” na burmistrza. To modne ostatnio słowo „smart” z angielskiego „mądry” ma przekonać wyborców, że program wyborczy kandydata jest inteligentny, racjonalny i rozsądny.

Na razie Robert Płaziak przedstawił swój program dziennikarzom. Konferencja prasowa odbyła się w zeszłą sobotę. W spotkaniu uczestniczyli również przedstawiciele sanockiej lewicy, m.in. Marian Kawa, przewodniczący struktur SLD w powiecie sanockim.

Będzie coraz gorzej

Na początku Robert Płaziak oszacował potencjał miasta, studiując budżet Sanoka. Jak sam podkreślił, wcale nie potrzebował na to 100 dni. Wnioski płynące z rozpoznania nie są optymistyczne. – Trudności będą rodzić się w postępie geometrycznym – zapowiedział.

Dlatego kandydat przedstawił propozycję, która ma ograniczyć marginalizację naszego miasta i okolicznych jednostek samorządowych. Ta recepta dotyczy propozycji współpracy z gminą Sanok, powiatem sanockim, miastem i gminą Zagórz, Leskiem oraz powiatem leskim. Na tę okoliczność kandydat ukuł nawet specjalne hasło: „Nie jesteśmy sami – razem możemy więcej”.

Jak zaznaczył pomysł nie jest nowy, nie jest też nowością i w tej kampanii wyborczej, bo z podobną propozycją wystąpił również inny kandydat. Natomiast gra jest warta świeczki, bo dotyczy populacji 130 tysięcy ludzi.

Taniej i za darmo

Druga sentencja dotyczy rodziny: „Myślę o młodych i o swoim pokoleniu, dbam o starszych”. W tym punkcie kandydat zaproponował obniżenie opłat lokalnych (woda, podatki, komunikacja, parkingi itp.), bezpłatną komunikację dla uczniów sanockich szkół, rozszerzenie komunikacji miejskiej w ramach powiatów leskiego i sanockiego, wykorzystanie obecnej bazy mieszkaniowej, wykup lokali pod mieszkania komunalne i socjalne, stypendia dla studentów, które nazwał „POWRÓT”, a w oświacie, jak to określił, zwrot do normalności, choć z takim stanem rzeczy poprzednio nie mieliśmy też do czynienia.

Szpital w centrum

– Na tym się znam – mówi Robert

Płaziak, jeśli chodzi o ochronę zdrowia. Trudno dziwić się tym słowom, bo kandydat pracował poprzednio w naszym Szpitalu Specjalistycznym, a obecnie zarządza leską lecznicą. W tym punkcie postuluje konsolidację służby zdrowia wokół szpitala, poprzez ponowne włączenie w strukturę SP ZOZ w Sanoku ratownictwa i podstawowej opieki zdrowotnej, utworzenie centrum zdrowia psychicznego i uzależnień oraz zintegrowanie opieki długoterminowej i senioralnej. W tej dziedzinie zakłada też współpracę między szpitalami w Sanoku, Lesku i Ustrzykach Dolnych, choć do tej pory szła ona jak po grudzie.

Kandydat odniósł się również do ochrony środowiska. W ramach współpracy z okolicznymi samorządami widzi szansę na wykorzystanie programów pomocowych UE, zwiększenie udziału nowoczesnych technologii, takich jak fotowoltaika, piece, kolektory w gospodarstwach domowych.

Bądźmy ambitni!

Według Roberta Płaziaka nie da się wypromować Sanoka, nie mając ambicji. Takie przymioty muszą posiadać władze miasta, ale też obywatele. Kandydat widzi potrzebę kontynuacji i zakończenia rozpoczętych inwestycji, zabezpieczenia ich utrzy-



mania oraz oczywiście spłaty zobowiązań.

Sanok musi kierować się aspiracjami, jeśli chodzi o rozwój turystyczny. Może mu w tym pomóc budowa przez inwestorów hoteli czterogwiazdkowych i obecność w agencjach turystycznych.

To jednak nie wszystko. Konieczna jest współpraca z przedsiębiorcami i zabezpieczenie infrastruktury potrzebnej dla rozwoju przedsiębiorstw wysokiej technologii. Na koniec ambicje muszą dotyczyć również zwiększenia atrakcyjności miasta w zakresie oświaty, sportu i kultury oraz współpracy międzynarodowej.

Sanok miasto otwarte

Nasze miasto musi otworzyć się bardziej na rozwój i technologię. Może to dokonać się sposób dosłowny,

czyli poprzez otwarcie dla sanoczan dawnych funkcji Rynku i Placu Świętego Michała, oraz powrót życia handlowego do centrum miasta. Powinniśmy też postarać się wykorzystać potencjał obwodnicy, tak by turyści nie omijali naszego miasta.

To otwarcie musi również dotyczyć potrzeb i głosu mieszkańców. Według Roberta Płaziaka, cały budżet Sanoka może być obywatelski, a zaplanowane inwestycje powinny być skonsultowane z sanoczanami. Chodzi o więzienie na ul. Stróżowskiej i przemysł na tzw. terenach zielonych w Olchowcach.

– Po raz pierwszy został podany tak kompleksowy i komplementarny program dla Sanoka – o programie wyborczym lewicy mówi Marian Kawa. – To różni naszego kandydata od innych.

drm

Aktywiści twierdzą, że katem jelenia był myśliwy. Leśnicy zarzucają im manipulację

Aktywiści zrzeszeni pod szyldem Inicjatywa Dzikie Karpaty na profilu społecznościowym udostępnili film przedstawiający martwego jelenia. Ich zdaniem zwierzę nie padło z przyczyn naturalnych, a jego katem był kłusownik czy myśliwy. Sprawę zgłoszono na policję. Z kolei Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie zarzuca działaczom manipulację.

– Jakiś czas temu pokazaliśmy zdjęcie zabitego jelenia bez głowy, pozostawionego w lesie. W odpowiedzi myśliwi przekonywali nas, że etyka myśliwska nie pozwala na pozostawienie zastrzelonego ciała zwierzęcia. Otóż mamy dowody, że jest inaczej. 24 września br. teren projektowanego Turnickiego Parku Narodowego, Nadleśnictwo Bircza, wieś Grąziowa w pobliżu Arłamowa. Niedaleko ambony myśliwskiej na skraju lasu znaleźliśmy ciało zastrzelonego jelenia. Zgłosiliśmy sprawę na policję, ponieważ czyn ten nosił znamiona kłusownictwa. Wezwany patrol dokonał czynności interwencyjnych. W tym samym czasie zgłosiliśmy się do gminy Ustrzyki Dolne w celu uzyskania wglądu do księgi polowań, będącej informacją publiczną. Urzędnicy poinformowali nas, że nie są w stanie ustalić, gdzie znajduje się rzeczona księga. Następnego dnia ponownie pojawiliśmy się na miejscu zdarzenia. W czasie naszej nieobecności ciało jelenia zostało rozprute i pozbawione głowy wraz z po-

rozem. Jest to kolejny dowód, że myśliwi podczas rykowiska polują głównie dla trofeów. Nie ma na to naszej zgody! – piszą zaangażowani społecznie członkowie Inicjatywy Dzikie Karpaty na swoim FB.

Jeleń zrogowany przez rywala

– To nie kłusownik był przyczyną śmierci jelenia byka znalezionej w okolicy Arłamowa, lecz rywal, który ugodził go grotem swego poroża. Martwe zwierzę znaleźli aktywiści Inicjatywy Dzikie Karpaty. Zanim doszło do ustalania okoliczności, wykorzystali ten fakt do medialnej napaści na myśliwych – odpowiada na te zarzuty Edward Marszałek, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie.

Jak dodaje, zdjęcie martwego jelenia bez głowy z wyciętym fragmentem skóry pojawiło się na portalu FB z adnotacją: „Myśliwy, który skłusował, nadal pozostaje myśliwym”.

– Tymczasem fakty są następujące: w nocy 25 września 2018 r. oficer dyżurny

Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych powiadomił telefonicznie leśniczego ds. łowieckich z Nadleśnictwa Bircza o rzekomo skłusowanym jeleniu byku, leżącym na łące w miejscowości Grąziowa. Policja, z udziałem leśniczego, dokonała niezwłocznie wstępnych oględzin tuszy. W celu ustalenia przyczyny śmierci zlecono lekarzowi weterynarii dokonanie sekcji, która wykazała, że byk został zrogowany, to znaczy zginął w walce z innym jeleniem. Zwierzę miało pękniętą wątrobę, złamane żebro i jedno płuco zalane krwią. W związku z takimi ustaleniami tuszę pozostawiono na miejscu dla drapieżników. Natomiast poroże jelenia byka zostało przekazane do preparacji i będzie eksponowane w sali edukacyjnej Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Lasy Birczańskie” – podkreśla Edward Marszałek.

Aktywiści sami o sobie piszą, że są oddolnym, obywatelskim ruchem, który chce zachować unikatowy, naturalny charakter najdzikszych obszarów karpaccich lasów.

– 4 sierpnia założyliśmy obóz w Bieszczadach. Tworzy go nieformalna, otwarta i wciąż powiększająca się grupa ludzi zaangażowanych w starania o ochronę dzikiej przyrody. Nasze działania

opierają się na nieodpłatnej pracy w ramach społecznych działań. Jesteśmy bardzo zróżnicowaną grupą, mamy różne zawody i doświadczenia, pochodzimy z różnych rejonów Polski, także z Karpat. Wierzymy, że może być nas dużo więcej. Skupiamy się głównie na rejonie Bieszczadów i Pogórza Przemyskiego – czytamy na portalu społecznościowym.

To nie pierwsza inicjatywa tego typu, prowadzona przez aktywistów. Uczestniczą w różnego rodzaju przedsięwzięciach w Bieszczadach, organizowanych przez inne podmioty, bacznie obserwując życie mieszkańców tej części Karpat, a swoje wnioski publikują w sieci.

Jak zaznacza rzecznik prasowy RDLP do tej pory na wszelkie ataki tego typu w sieci po prostu „machano ręką”. W tym przypadku trudno milczeć.

– To zupełnie celowe posunięcie, nastawione na dezawuowanie działań i pracy leśników. To jest kolejny przykład, gdzie manipuluje się informacją czy wręcz kłamie. Tym bardziej że ci działacze wiedzieli, iż poroże tego jelenia zgodnie z prawem zostało zabrane do nadleśnictwa, jako zarządcy mienia Skarbu Państwa – kwituje Edward Marszałek.

pao

Prawnik radzi

Pracodawca nałożył na mnie karę nagany, bo przypomniał sobie, że w zeszłym miesiącu dwa razy spóźniłam się do pracy kilka minut. Czy mogę się od tego odwołać?

Ewelina P.



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.p

Kodeks pracy określa rodzaje, przesłanki oraz sposób stosowania kar porządkowych wobec pracowników. Pracodawca może stosować następujące kary:

- a) upomnienie;
- b) nagany;
- c) karę pieniężną.

Kara upomnienia i nagany może być nałożona za nieprzestrzeganie przez pracownika ustalonej organizacji i porządku w procesie pracy, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, przepisów przeciwpożarowych, a także przyjętego sposobu potwierdzania przybycia i obecności w pracy oraz usprawiedliwiania nieobecności w pracy. Natomiast karę pieniężną można zastosować za nieprzestrzeganie przez pracownika przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy lub przepisów przeciwpożarowych, opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, stawienie się do pracy w stanie nietrzeźwości lub spożywanie alkoholu w czasie pracy.

Kary porządkowe powinny być wykorzystywane z uwzględnieniem rodzaju naruszenia obowiązków, stopnia winy i dotychczasowego stosunku do pracy danego pracownika.

Co ważne, kara nie może być zastosowana po upływie 2 tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego i po upływie 3 miesięcy od dopuszczenia się tego naruszenia. Ponadto przed ukaraniem pracownika należy go wysłu-

chać. O zastosowanej karze pracodawca zawiadamia pracownika na piśmie, wskazując rodzaj naruszenia obowiązków pracowniczych i datę dopuszczenia się przez pracownika tego naruszenia oraz informując go o prawie zgłoszenia sprzeciwu i terminie jego wniesienia. Odpis zawiadomienia składa się do akt osobowych pracownika.

Jeżeli zastosowanie kary nastąpiło z naruszeniem przepisów prawa, pracownik może w ciągu 7 dni od dnia zawiadomienia go o ukaraniu wnieść sprzeciw. O uwzględnieniu lub odrzuceniu sprzeciwu decyduje pracodawca po rozpatrzeniu stanowiska reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej. Nieodrzućcie sprzeciwu w ciągu 14 dni od dnia jego wniesienia jest równoznaczne z uwzględnieniem sprzeciwu. Pracownik, który wniósł sprzeciw, może w ciągu 14 dni od dnia zawiadomienia o odrzuceniu tego sprzeciwu wystąpić do sądu pracy o uchylenie zastosowanej wobec niego kary.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 917 z późn. zm.)

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

28.09.2018r., ul. Okulickiego Wypadek w zakładzie pracy. 59-latek w trakcie pracy przy użyciu piły tarczowej doznał urazu dłoni. Mężczyzna został przewieziony do szpitala w Sanoku.

29.09.2018r., ul. 2 Pułku Strzelców Podhalańskich

Mieszkanca powiatu sanockiego zawiadomiła o umyślnym uszkodzeniu samochodu marki Opel. Sprawca uderzając i kopiąc w pojazd zniszczył lusterka zewnętrzne, spowodował zarysowania szyb obu drzwi lewej strony pojazdu oraz karoserii drzwi lewych tylnych. Wylamał także antenę radiową zamontowaną na dachu. Wstępna wartość strat to około 3 tysiące zł.

01.10.2018r., ul. Sadowa 54-letnia kobieta zawiadomiła, że nieznaną jej sprawca na

placu zabaw dla dzieci uszkodził tablicę muzyczną. Wywrwał dzwonki oraz rowerek do produkcji prądu. Zgłaszająca nie była w stanie podać dokładnej wartości strat.

Powiat sanocki

27.09.2018r. Niebieszczy 80-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że znany mu mężczyzna uderzył go metalową węglarką w łokieć, a także groził pozbawieniem życia. Groźby te wzbudziły w 80-latku obawę, że zostaną spełnione.

28.09.2018r. Zagórz, ul. Piłsudskiego

36-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznany człowiek uszkodził pojazd marki Volkswagen własności firmy leasingowej. Sprawca zarysował lakier tylnych lewych drzwi. Wartość strat - 800 zł.



Pies odnalazł chorego

Mężczyzna z zanikami pamięci niespodziewanie wyszedł z domu. Rodzina po nieudanych poszukiwaniach na własną rękę, powiadomiła policję. Policyjny pies Kares odnalazł zaginionego 64-latkę nieopodal rzeki.

28 września kilka minut przed godz.1 w nocy, dyżurny komendy policji w Sanoku otrzymał informację o zaginięciu mężczyzny w Mrzygłodzie. Chory 64-latek, cierpiący na zaniki pamięci, nikomu nic nie mówiąc wyszedł z domu. Zaniepokojeni członkowie rodziny szukali mężczyzny na własną rękę. Nie byli jednak w stanie znaleźć zaginionego, dlatego zawiadomili policję.

W poszukiwaniach wzięli udział funkcjonariusze z Sa-

noka, którym udzielił wsparcia przewodnik wraz z psem tropiącym. Informację o zaginięciu oraz rysopis mężczyzny zostały przekazane patrolom. Pies Kares szybko podjął trop i doprowadził policjanta w zarośla w okolicy rzeki, gdzie leżał mężczyzna. 64-latek był przemoczony i zmarznięty. Sam nie był w stanie poruszać się o własnych siłach. Został przewieziony do szpitala. Na szczęście jego życiu i zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo. (dcz)

Drobne zabrał, grube wyrzucił

Młody mężczyzna przywłaszczył sobie portfel ze sporą ilością pieniędzy. Monitoring sklepowy uchwycił złodziejaszka, który korzystając z okazji schował pozostawiony na ladzie portfel.

24 września w jednym ze sklepów mężczyzna po zrobieniu zakupów przez swoje rozrządzenie zostawił portfel na sklepowej ladzie. W drodze do domu zorientował się, że nie ma go przy sobie. W portfelu znajdowała się znaczna suma pieniędzy. Mężczyzna wrócił do sklepu, jednak okazało się, że również tutaj nie ma jego zguby. Tak samo nikt z personelu nie wiedział co się z nim stało. Policjanci dzięki zapisom z monitoringu ustalili sprawcę przywłaszczenia.

W czwartek 27 września zatrzymali sprawcę, którym okazał się 18-letni mieszkaniec powiatu sanockiego. Młody mężczyzna przyznał się oraz wskazał miejsce, gdzie wyrzucił portfel. Chłopak zabrał jedynie drobne pieniądze, natomiast te, które były zapakowane do koperty, pozostały nietknięte. Właściciel odzyskał swoje mienie.

18-latek będzie odpowiadał przed sądem za popełnienie przestępstwa przywłaszczenia. (dcz)



Chatka Puchatka po nowemu Kultowe schronisko straci swój klimat?

Nowe schronisko zostanie dofinansowane z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020. Koszt to blisko 4 mln złotych (3 mln 700 tys.). Dofinansowanie wyniesie 2 mln 300 tys. złotych. Prace mają się zakończyć w maju 2021 roku.

– Cieszę się, że schronisko na Poloninie Wetlińskiej zyska nowe oblicze. Wsparcie udzielane Bieszczadzkiemu Parkowi Narodowemu jest dobrym przykładem synergii między działaniami na szczeblu regionalnym a rządowym „Programem dla Bieszczad”. Park w obecnej perspektywie finansowej korzystał już z funduszy Unii Europejskiej i realizuje szereg wartościowych projektów, które mają przede wszystkim za cel ochronę bioróżnorodności i rozwój zrównoważonej turystyki oraz edukację. Ten projekt z pewnością podniesie atrakcyjność bieszczadzskich polonin – powiedział marszałek.

– Obecny budynek schroniska jest mocno wyeksploatowany, wielokrotnie nadbudowywany i przebudowywany – informuje dyrekcja BPN, obecny gospodarz obiektu. – Poloninę Wetlińską w okolicach schroniska odwiedza rocznie około 150 tys. osób, czyli znacznie więcej niż jes-

„Chatka Puchatka” – słynne schronisko na Poloninie Wetlińskiej zostanie gruntownie przebudowane. Umowę na dofinansowanie tej inwestycji podpisali, Władysław Ortyl – marszałek Województwa Podkarpackiego i Ryszard Prędko – dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego.



cze kilka lat temu. Od wielu lat występują tu znane wszystkim bieszczadzskim turystom problemy związane z ograniczoną ilością wody, znaczną ilością ścieków, dużymi kosztami ogrzewania i zapewnieniem bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Stąd też konieczna jest taka modernizacja infrastruktury turystycznej, która będzie spełniać współczesne wymogi przeciwpożarowe, sanitarne i środowiskowe, a jednocześnie ograniczy koszty utrzymania do akceptowalnego poziomu i przyczyni się do ograniczenia zniszczeń w oto-

czeniu przyrodniczym – wyjaśnia BPN.

– Nie ma możliwości, aby cele te osiągnąć kolejną, gospodarczą modernizacją istniejącego budynku, konieczna jest gruntowna przebudowa. Głównym celem funkcjonowania obiektu pozostanie turystyka. Na potrzeby turystów ma być udostępniony taras, sala główna na parterze i sala na poddaszu oraz toalety.

– Obiekt po oddaniu do użytkowania ma służyć jako miejsce odpoczynku podczas wędrowki, miejsce spożycia posiłku i obiekt sanitarny oraz,

w sytuacjach awaryjnych, jako miejsce noclegowe na ławach w salach zbiorowych. Nie przewidujemy funkcjonowania schroniska jako obiektu hotelowego ani dla turystów, ani dla innej grupy użytkowników (jak sugerują niepoważne plotki). Stale przybywać tam będzie jedynie obsługa schroniska i dyżurni GOPR w okresie służby oraz Straż Parku Narodowego – dodaje dyrekcja BPN.

Zgodnie z projektem powierzchni zabudowy zwiększy się z 168,24 m² do 292,45 m².

„Chatka Puchatka” pierwotnie powstała jako wojskowy posterunek obserwacyjny. W 1956 roku został przejęty przez PTTK Rzeszów. Od roku 1967 do 2015 r. pełnił rolę całorocznego schroniska. Po przejęciu przez Bieszczadzki Park Narodowy zmieniono jego status na Schron Turystyczny BPN. Pierwszym dzierżawcą schroniska był legendarny Lutek Pińczuk. Natomiast nazwa wzięła się od wypowiedzi słynnego polskiego żeglarza Leonida Teligi: „Czuje się na swojej łajbie zagubionej na bezmiarze oceanu, jak ta samotna Chatka Puchatka na Poloninie Wetlińskiej”. Porównanie spodobało się gospodarzowi i przetrwało do dnia dzisiejszego.

SZ



OBWIESZCZENIE z dnia 1 października 2018 r.

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2017 r. poz. 1257 z późn. zm.) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2018 r. poz. 1474)

STAROSTA SANOCKI ZAWIADAMIA

że w dniu 28-09-2018 r. została wydana dla Burmistrza Miasta Sanoka decyzja Nr 3/18 (znak sprawy: AB.6740.9.4.2018) o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania inwestycyjnego pn. Budowa łącznika drogowego, pomiędzy obwodnicą Sanoka w ciągu drogi krajowej DK 28 Zator-Medyka a drogą gminną nr G117160R ul. Łany wraz z infrastrukturą techniczną, budowlami i urządzeniami budowlanymi w ramach zadania pn.: „Budowa łącznika drogowego ul. Łany z obwodnicą Sanoka wraz z budową drogi na działce nr 2414/22”

I. Działki wchodzące pod inwestycję położone w liniach rozgraniczających teren inwestycji (nie podlegają podziałowi):

2360/1, 2368, 2494/2, 2496/4, 2427, 2347/1, 2424/3, 3290, 3280/3, 3289/2, 3302, 3281, 2414/22, 2421/9

obręb: Posada, gmina: Miasto Sanok, powiat: Sanocki

II. Działki położone w liniach rozgraniczających teren inwestycji wymagających ich podziału:

3278 (3278/1, 3278/2), 3279 (3279/1, 3279/2), 3282 (3282/1, 3282/2), 3284 (3284/1, 3284/2), 3285 (3285/1, 3285/2), 3287 (3287/1, 3287/2), 2497/8 (2497/11, 2497/12), 2497/6 (2497/9, 2497/10), 2428/7 (2428/8, 2428/9, 2428/10), 2426/1 (2426/3, 2426/4), 2426/2 (2426/5, 2426/6), 3289/1 (3289/3, 3289/4, 3289/5), 2343/6 (2343/7, 2343/8), 2348/5 (2348/6, 2348/7), 2423/9 (2423/10, 2423/11), 2350/5 (2350/8, 2350/9), 2351/7 (2351/8, 2351/9), 2421/7 (2421/10, 2421/11), 3303 (3303/1, 3303/2), 2360/2 (2360/3, 2360/4), 2409 (2409/1, 2409/2), 2414/24 (2414/25, 2414/26), 3301 (3301/1, 3301/2, 3301/3)

(w nawiasie wskazano działki po podziale, wyłuszczonej czcionką zaznaczone działki powstałe w wyniku podziału przeznaczone pod inwestycję)

obręb: Posada, gmina: Miasto Sanok, powiat: Sanocki

III. Działki położone w liniach określających teren niezbędny dla obiektów budowlanych poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji wymagających ich podziału:

3279 (3279/1, 3279/2), 3287 (3287/1, 3287/2), 3289/1 (3289/4, 3289/2, 3289/3), 2426/1 (2426/3, 2426/4), 2428/7 (2428/8, 2428/9, 2428/10), 2421/7 (2421/10, 2421/11), 3303 (3303/1, 3303/2), 3301 (3301/1, 3301/2, 3301/3)

(w nawiasie wskazano działki po podziale, wyłuszczonej czcionką zaznaczone działki powstałe w wyniku podziału przeznaczone pod inwestycję)

obręb: Posada, gmina: Miasto Sanok, powiat: Sanocki

IV. Działki położone w liniach określających teren niezbędny dla obiektów budowlanych poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji:

2496/3, 2494/1, 3280/1, 3281, 3291, 2489/2, 2360/1, 2892/12, 2892/15, 2892/42, 2892/54, 292/23, 3288, 2327, 2326, 2325, 2324/12, 2323, 2500/3, 2322, 2430, 2317/7, 3304, 3300, 2414/12, 2414/23, 2892/17, 2892/48, 2892/47, 2892/18, 2892/19, 2892/20, 2892/21, 2414/2, 2414/3, 2414/4, 2414/14, 2414/22, 2414/15, 2892/44, 2414/16, 2414/19, 2413/2, 2413/3, 2414/20, 2414/21, 2413/4

obręb: Posada, gmina: Miasto Sanok, powiat: Sanocki

oraz

751/2, 243/3

obręb: Zahutyń, gmina: Zagórz, powiat: Sanocki

V. Działki objęte inwestycją, w stosunku do których inwestor jest uprawniony do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji:

2363

obręb: Posada, gmina: Miasto Sanok, powiat: Sanocki

oraz

730/2

obręb: Zahutyń, gmina: Zagórz, powiat: Sanocki

Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Zainteresowani mogą zapoznać się z decyzją zezwolenia na realizację inwestycji drogowej w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Kościuszki 36, pokój nr 21, tel. nr 13 46 57 617, 13 46 57 621, w godzinach pracy Urzędu i zgłosić ewentualne wnioski i zastrzeżenia.

Od decyzji służy odwołanie do Wojewody Podkarpackiego za pośrednictwem Starosty Sanockiego w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia pozostałych stron o jej wydaniu.

Obwieszczenie niniejsze zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia jego publicznego ogłoszenia.



Festiwal im. Adama Didura – warto to robić!

Balety, opery, koncerty, pokazy filmowe, wyjątkowe role znakomitych aktorów, najwspanialsze głosy cenionych w świecie śpiewaków – zakończył się XXVIII Festiwal im. Adama Didura.

Osiem dni, 800 wykonawców i wspaniała publiczność – tak upłynęła tegoroczna edycja festiwalu.

– W tym roku repertuar był niezwykle oryginalny. Wystawiliśmy rzadko pokazywane opery, które w Sanoku niejednokrotnie miały swoje premiery – mówi Waldemar Szybiak, dyrektor Sanockiego Domu Kultury.

Opowieść o zwaśnionych rodach Kapuletów i Montekich, a w tle tragiczna miłość kochanków z Werony cieszyła się największym zainteresowaniem. Najpiękniejszą operę świata „Romeo i Julia” Charlesa Gounoda w całkowitej nowej odsłonie wykonał chór, balet i orkiestra Opery Śląskiej pod dyktando Bassem Akiki.

– Na tę operę sprzedaliśmy najwięcej biletów. Bardzo cieszy, że tak wysublimowana forma ma coraz więcej zwolenników – podkreśla Szybiak.

Na scenie SDK nie mogło zabraknąć sanoczan. Wyjątkowy koncert dwójki flecistów, sanoczanek Agaty Kiełkowskiej i Długosza oraz jej męża Łukasza Długosza wraz z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii

Podkarpackiej pod przewodnictwem Massimiliano Caldiego wykonał wspaniałą muzykę filmową i symfoniczną. Natomiast w „Widmach” wystąpił Wojciech Gierlach, który wcielił się w rolę upiора, grywanego przez samego Adama Didura.

– Polska Opera Królewska stworzyła niezwykle widowisko. Ludzie byli zachwyceni. Tym bardziej że jedną z ról odegrał nasz kraj – mówi Szybiak.

Największym wydarzeniem był finał festiwalu. Podczas piątkowego wieczoru na scenie pojawił się Tomasz Konieczny, który śpiewa w operach w jednej obsadzie z Anną Netrebko, światowej sławy rosyjską sopranistką. Wokalista niezwykle rzadko występuje w Polsce. Zaprezentował repertuar wyszukany, a zarazem szlachetny. Zaspiewał „Pieśni i tańce śmierci” Modesta Musorgskiego oraz pieśni Gustawa Mahlera. Jego obecność to niezwykła promocja dla naszego miasta. Śpiewak wielokrotnie podkreślał na swoim profilu na Facebooku, że wybrał się do Sanoka na Festiwal im. Adama Didura.

– Wszyscy, którzy byli na jego recitalu powinni być bardzo zadowoleni, dlatego, że będzie on występować na scenie Metropolitan Opera w Nowym Yorku. To śpiewak najwyższej klasy światowej. Dzięki takim wokalistom jakość artystyczna festiwalu rośnie – komentuje dyrektor.

Na ośmiu zorganizowanych koncertach był komplet publiczności. Festiwal gromadził codziennie około 450 osób. Pokazy filmowe oglądało 600 osób.

– Przez festiwal przewinęło się około 4 tysięcy osób. Dokładnie nie można policzyć, ponieważ były również osoby, które posiadały wykupione karnety na wszystkie koncerty i swoje bilety często komuś przekazywały – twierdzi Waldemar Szybiak.

Większą część pieniędzy na organizację festiwalu przekazało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, sponsorzy oraz burmistrz Sanoka. Koszt organizacyjny całego festiwalu wyniósł około 500 tysięcy złotych.

– Dochody z festiwalu były zdecydowanie większe niż w ubiegłych latach, co nas niezmiernie cieszy. To świadczy o tym, że widowisko się rozwija. Dzięki sponsorom oraz biletom ten festiwal w jakimś stopniu sam się finansuje – wyjaśnia dyrektor SDK.

Budżet SDK poprzez organizację festiwalu nie został uszczuplony. Bilety zostały natychmiast wyprzedane.

– Zazwyczaj ze sprzedaży biletów pokrywamy 20-25% wydatków na organizację festiwalu. To bardzo dużo – twierdzi organizator.

Podczas tegorocznej edycji widzowie mogli podziwiać mnóstwo premierowych spektakli oraz najciekawszych interpretacji dzieł operowych. Ludzie, którzy przychodzili na koncerty, spędzali po kilka godzin w SDK. Nawiązały się liczne przyjaźnie oraz zrodziły się dyskusje na temat występów.

– Tłumy na korytarzach SDK świadczą o tym, że festiwal jest niezaprzeczalną wartością dla naszego miasta, regionu, a nawet Polski – uważa dyrektor.

Publiczność z poszczególnych spektakli wychodziła zadowolona. Repertuar był różnorodny, każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

– Występują u nas znakomici śpiewacy. Jako organizatorzy bardzo się cieszymy. To dla nas ogromna satysfakcja – podkreśla nasz rozmówca. – Ludzi przyjeżdżają na festiwal z daleka. Spędzają w naszym mieście osiem dni, a wieczorami przychodzą na koncert. Dlatego warto to robić.

dcz

Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„Rzeźnicy i lekarze. Makabryczny świat medycyny i rewolucja Josepha Listera”
Lindsey Fitzharris

Brudne sale szpitalne pełne chorych, przeniknione wilgocią i cuchnące zgnilizną. Sale operacyjne pełne widzów, zanieczyszczone narzędzia i chirurgzy noszący ślady wcześniejszych operacji. Przeraźliwy krzyk pacjentów podczas zabiegów – taki oto obraz zastał młody student medycyny Joseph Lister w czasach XIX-wiecznej Anglii. Jankeńska sztuczka z użyciem chloroformu dała co prawda nową jakość zabiegów operacyjnych, lecz ciągle pozostawała kwestia ropienia i wysokiej liczby zgonów po zabiegach, która mocno intrzygowała młodego chirurga. Joseph Lister rozpoczął liczne eksperymenty, dzięki którym zrewolucjonizował świat medycyny. Jednak przyszło mu się zmierzyć z „utartą starą szkołą praktyk medycznych”, która była negatywnie nastawiona do nowych rozwiązań. Niejednokrot-



nie poniżany i wyśmiewany, wytrwale bronił swych poglądów. „Rzeźnicy i lekarze...” nie jest to niestety pozycja dla ludzi o słabych nerwach, ze względu na niektóre opisy zabiegów, ale polecam ją wszystkim interesującym się historią ewolucji medycyny. Warto, naprawdę warto.

Renata

„Ścigany” Katarzyna Michalak

Ona chce popełnić samobójstwo, ponieważ nie widzi sensu dalszego życia. Zdradzona przez męża, oplakuje i rozpamiętuje tragiczną śmierć syna... On nie może otrząsnąć się po stracie żony i nienarodzonego dziecka, więc wstępuje do tajnej jednostki Głównego Urzędu. Jak to się stało, że oboje spotkali się gdzieś w bieszczadzkim lesie? Dlaczego Danką zaufała przypadkowo poznanemu mężczyźnie, podejrzanemu o zabójstwo prezydenta? Czy Hubert mówi prawdę? Jak potoczą się losy bohaterów? Co Danką będzie gotowa poświęcić, by uratować ściganego mężczyznę? Czy zdołają udowodnić



niewinność Huberta? To powieść, którą czyta się lekko i szybko. Polecam na długie, jesienne wieczory.

Marzena

„Drzewołazki” Cecylia Malik

Poznajcie Anielkę i Antosię – dwie przyjaciółki, które uwielbiają się ze sobą bawić w cieniu ich osiedlowego jesionu. Pewnego wyjątkowego dnia, na tym właśnie jesieniu, Anielka spostrzega kogoś zupełnie niezwykłego – Ludkę, odrobinę od nich starszą dziewczynkę-drzewołazkę. Biegnie szybko po Antosię, by razem z nią wspiąć się do nowej koleżanki. Tak zaczyna się niesamowita znajomość dziewczynek z Ludką i wszystkimi okolicznymi drzewami. Ludka wie o drzewach naprawdę dużo, jest specjalistką od wspinaczki po gałęziach, radzi dziewczynkom, które drzewa są bezpieczne, a które nie, jak stawiać pierwsze kroki i na co uważać. Pokazuje im jej świat widziany z wysokości korony drzew... Czytając tę pięknie wydaną książkę córce, przeniosłam się w czasy dzieciństwa, kiedy żadne drzewo nie uszło mojej uwadze i



sama oglądałam dach swojego domu, wisząc na czereśni :) „Drzewołazki” pokazują dzieciom, jak dużo frajdy może sprawić zabawa na drzewie, uczą, gdzie stawiać stopy, jak się trzymać gałęzi i jak bezpiecznie zejść. I najważniejsze, uczą szacunku do drzew, pokazując, że bez nich nie będzie też nas, a tę wiedzę warto zaszczyć kolejnemu pokoleniu. Polecam.

Asia



Galicia będzie miała swój festiwal



Krośnieńskie stowarzyszenie „Pod Karpatami” we współpracy z podkarpackimi literatami podjęło się organizacji festiwalu, jakiego na naszym terenie jeszcze nie było. Galicyjski Festiwal Książki nosi imię Augustyna Barana, nieżyjącego już pisarza, opisującego polską wieś w latach pięćdziesiątych.

– Kiedy w ubiegłym roku jechałem przez Pogórze Dynowskie, zrodziła się myśl, że w naszym regionie nie ma takiego wydarzenia, podczas którego mogą spotkać się lokalni, czasem kompletnie nieznani, pisarze i poeci – mówił Sebastian Dubiel, prezes Stowarzyszenia „Pod Karpatami”. – Ta impreza jest właśnie po to, żeby pokazać, że literatura cały czas żyje, że jest wielu ludzi, tworzących w naszym regionie. Przede wszystkim ta impreza jest jednak dedykowana niebanalnemu pisarzowi, Augustynowi Baranowi.

To właśnie wspomnienia o nim stały się istotą pierwszej edycji festiwalu, który odbył się w niedzielę, 23 września w „Jasiu Wędrowniczku” w Rymanowie. W panelu dyskusyjnym wzięły udział osoby, dla których pisarz był szczególnie bliski. Wśród nich znaleźli się mieszkańcy Izdebek, rodzinnej miejscowości Barana, bliższa i dalsza rodzina, a także przyjaciele i znajomi galicyjskiego pisarza. Gościem specjalnym był znany prozaik, publicysta i wydawca, Andrzej Stasiuk, który Augustyna Barana odkrył w połowie lat 90.

– Przeglądałem dziesiątki maszynopisów przysłanych na coroczny konkurs literacki „Czasu Kultury”. No i jak to w takich konkursach: nuda, nuda, rozterki wieku dojrzewania, zły, niesprawiedliwy świat oraz rozdęte ego autora. Ale w pewnym momencie trafiłem na niezwykle opowiadanie o wiejskim chłopaku i jego wojnie z podwórkowym kogutem. Sam pamiętałem takiego agresywnego kurzego samca z własnego dzieciństwa, więc opowieść mnie natychmiast wciągnęła. Było w niej to

wszystko, czym żywi się prawdziwa proza. Szczegół, zmysł obserwacji, lekki dystans do przedmiotu, lekka autoironia, lekkość opisu i przyprowadzone gorczyczą ciepło. To opowiadanie po prostu się wyróżniało. Świeciło spokojnym, szlachetnym blaskiem. Dostało jakąś nagrodę. Gdy otwieraliśmy koperty z nazwiskami autorów, ktoś powiedział, że zna Augustyna, że to starszy facet, emerytowany nauczyciel i mieszka w Izdebkach niedaleko Brzozowa – pisał Stasiuk w książce „Grochów”.

Nie skończyło się jednak na fascynacji jednym opowiadaniem. Andrzej Stasiuk poznał Barana osobiście, a w założonym przez siebie wydawnictwie „Czarne” opublikował zbiór jego opowiadań „Głowa wroga”.

Sobotnie wydarzenie stało się wspólną okazją do promocji regionalnych wydawnictw i pisarzy z całego Podkarpacia. Festiwalowicze mogli spotkać się z autorami piszącymi o naszym regionie w różnych formach: proza, poezja, esej, reportaż, przewodnik, monografie historyczne.

W programie znalazły się również imprezy towarzyszące: wystawy fotografii i malarstwa oraz pokazy filmów dokumentalnych. Zwieńczeniem festiwalu był koncert z wizualizacjami na żywo krakowskiego projektu muzycznego „Kino zremiksowane”.

– „Festiwal” to może jeszcze za dużo powiedziane, ale myślę, że z roku na rok będzie brało w nim udział coraz więcej osób – mówił Sebastian Dubiel, dodając, że na jednym takim wydarzeniu się nie skończy. – Będą kolejne edycje.

Edyta Szczepiek



Noblowska zagadka

Dramat wybitnego szwedzkiego reżysera teatralnego i filmowego Björna Runge „Żona” cechują znakomite dialogi i aktorstwo, umiar w stosowaniu środków wyrazu, formalna przejrzystość i niebanalna tematyka.

„Żona” jest pierwszym filmem Björna Runge nakręconym w języku angielskim. Choć akcja rozgrywa się głównie w Sztokholmie, obraz powstał w Szkocji. Także scenariusz urodził się w języku angielskim – jego autorką jest Amerykanka Jane Anderson, która na warsztat wzięła powieść Meg Wolitzer „Żona” (w Polsce ukazało się kilka wydań).

Björna Runge zachęciły do zajęcia się tematem przede wszystkim pierwszorzędnym dialogi. Budują napięcie między bohaterami, w zdaniach odbijają się ich cechy charakteru, one decydują o nerwie akcji. Trzeba jednak od razu dodać, że słowa nie usuwają w cień obrazu. Wszystkie sceny są skrupulatnie rozrysowane i zrealizowane, oko kamery zawsze ujmuje najlepszy punkt widzenia, długie ujęcia i wolny montaż pozwalają skupić się na psychologii postaci. Montaż służy też płynnemu przechodzeniu do partii retrospektywnych. Fotografia obrazu jest bardzo wyrazista, pozbawiona zbędnych cieni. Wielkie zbliżenia wydobywają z twarzy postaci głębię ich uczuć. Obrazu nie zakłóca sztucznie dobrana ilustracja muzyczna – reżyser umiejętnie wygrywa efekty naturalnej ciszy. Zależy mu na oczyszczeniu widza ze zbędnych balastów i skupieniu jego uwagi na skomplikowanych relacjach między bohaterami.

Film streszcza się następująco; Amerykański pisarz, Joe Castleman, otrzymuje w nocy telefon. Dzwoni przedstawiciel Akademii Noblowskiej, informując, że Castlemanowi przyznano zaszczytną nagrodę. Pisarz wyrusza z żoną i synem do Sztokholmu. Zimne północne miasto szybko obnaży gorący dramat, jaki rozgrywa się za drzwiami pozornie zgodnego małżeństwa. Pozostająca w cieniu męża, Joan odzyskuje po kilkudziesięciu latach należne jej miejsce. Nie będzie musiała żywić się światłem od-

bijającym się od oblicza męża, a raczej podtrzymywać go. Sztokholm sprawi, że z męża spadnie maska wiecznie zadowolonego z siebie narcyza i satyra.

Tylko pozornie historia jest prosta. Można odkryć skomplikowany psychologiczny portret żony, która poświęciła swoją karierę na rzecz rodziny i męża. Schowała się w cień, mimo że sama była dobrze zapowiadającą się pisarką. W finale pada odpowiedź, dlaczego tak uczyniła. Jest też wątek literackiej kuchni, na czym polega proces pisania powieści, jak powstają wielkie dzieła, jak rodzi się sława i rynkowy sukces. Zazwyczaj sądzi się, że książka ma jednego autora, tymczasem często jest ich więcej, jak chociażby redaktorzy w wydawnictwach. W „Żonie” motyw autorstwa rozkwita jak pęk na wszystkie strony świata: w stronę wielopostaciowości ludzkiego „ja”. Która część osobowości jest prawdziwsza, ta dionizyjska, czy apollińska, ile w człowieku jest wcieleń, ile aktorstwa i chęci zdominowania drugiej osoby. Joe i Joan nieprzypadkowo noszą podobne imiona. Uzupełniają się, tworzą jedność, jednocześnie różnią się pod wieloma względami, z tym, że lepszą częścią Joe’a jest Joan.

Aktorstwo stoi na najwyższym poziomie. Glenn Close pewnie by się ubawiła, gdyby usłyszała, że jej postać ma coś z matki-Polki w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jest mądra, powściągliwa i wybacząca słabości i wady męża. Jonathan Pryce po zrzućeniu kostiumów, jakie zakładał do popularnych widowisk („Piraci z Karaibów”, „Nieustraszeni bracia Grimm”) odkrywa wiele warstw swoich aktorskich umiejętności na rzecz teatru, że facet to jednak świnią. Mnie najbardziej ucieszył udział Christiana Slatra w roli cynicznego reportera, chcącego rozwikłać zagadkę Castlemanów. Dawno nie widziałem na ekranie tego aktora, tym większe było zaskoczenie, gdyż jest tak wyśmienicie ucharakteryzowany (a może to tylko gra oświecenia), że nie od razu go można rozpoznać. Z ciekawostek należy wymienić udany występ syna Jeremy’ego Ironsa, Maxa oraz córki Glenn Close, Annie Starke.

Piotr Samolewicz

Żona (The Wife), Szwecja, USA (2017), dramat (100 min), reż. Björn Runge, w rolach głównych: Glenn Close, Jonathan Pryce i Christian Slater. W kinach od 7 września 2018.

OCENA: 5/6

„Bieszczadnik” przeciw władzy



ROZSIYPANIE: POŁONINA BUKOWSKA Z HALICZA FOT. ST. ORŁOWSKI

W 1981 roku w Dwerniku w Bieszczadach powstało pierwsze w Polsce podziemne wydawnictwo, upominające się m.in. o prawa zbieraczy jagód, drwali i wypalaczy węgla drzewnego.

Była ich garstka – młodych, niepokornych, zaangażowanych w strajk ustrzycki, gdzie dniami i nocami okupowali salę narad magistratu. Chcieli, aby ludowa władza wreszcie dostrzegła ich racje, zrozumiała argumenty, poszła na ustępstwa. – To właśnie tam, w urzędzie gminy, zaczęliśmy wydawać gazetę, choć idea zrodziła się jeszcze przed ogłoszeniem strajku – opowiada Wieńczysław Nowacki, uczestnik chłopskiego buntu i sygnatariusz podpisanych potem Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich. – Wcześniej już drukowaliśmy ulotki, odezwy, ale to było za mało. Potrzebowaliśmy czegoś większego, o bogatszej treści, nie tylko skupiającej się na problematyce strajkowej.

Ramkę drukarską do sitodruku podarował im region Solidarności Mazowsze. W lutym 1981 roku, w nakładzie dwóch tysięcy egzemplarzy, ukazał się pierwszy numer „Bieszczadnika”, Gazetki Robotników, Rolników i Innych Grup Zawodowych Bieszczadów NSZZ Solidarność. W artykule wstępnym redakcja pisała: „Nazwa Bieszczadnik wywodzi się od określenia Beskidnik z okresu średniowiecza, co oznaczało po prostu: wolny człowiek”. – Nie byliśmy wolni, ale chcieliśmy tacy być, dlatego już w pierwszym numerze zwracaliśmy uwagę na potrzebę jednoczenia się, wspólnych działań dla poprawy warunków życia i respektowania swobód obywatelskich – wspomina Nowacki.

Następne wydanie było już poszerzone o artykuły osób nieuwikłanych bezpośrednio w strajk okupacyjny ustrzyckiego urzędu miasta, lecz oficjalnie popierających dążenia chłopów i robotników. Na łamach znalazły się m.in. „Plotki o Kazku” pióra Zofii Komedowej-Trzcińskiej – wdowy po Krzysztofie Komedzie, słynnym jazzmanie i twórcy muzyki filmowej. Mieszkająca podówczas w Chmielu pani Zofia na co dzień obserwowała panoszenie się w Bieszczadach pułkownika Kazimierza Doskoczyńskiego, nadzorca rządowych ośrodków wypoczynkowych. Bywało, że za-

jeździł on land roverem na podwórze domu Komedowej, zagadywał, przymilał się, ale podobno nigdy nie zyskał w kobiecie przyjaznej duszy.

Strajk w Ustrzykach Dolnych zakończył się podpisaniem porozumienia z rządem, ale redakcja nie zakończyła działalności. Przeciwnie, zwiększyła wysiłki, by wydawać gazetkę regularnie. Pisanie artykułów zajmowało się kilka osób, jednak najwięcej pracy miała Urszula Poziomek – jako jedyna spośród grupki przyjaciół biegle stukła na maszynie i potrafiła redagować teksty. Maszynę przemycił do Dwernika Nowacki, który prowadził tu gospodarstwo rolne. Kolejne numery pisma przygotowywano w różnych miejscach, między innymi w domu Pawła i Haliny Jakubców w Zatwarnicy.

Czas był paskudny, byliśmy nieustannie nachodzeni przez milicję. Dlatego materiały do kolejnych wydań musieliśmy przygotowywać w iście partyzanckich warunkach. Taszczyliśmy rozklekotaną maszynę do lasu i tam pisaliśmy teksty...

Lokum mieli w piwnicy. Przemykali do położonej na uboczu leśniczówki zwykle po zmroku i opuszczali ją przed świtem. Długo żaden z okolicznych ormowców i milicjantów nie wiedział, że działa tam podziemna redakcja. – Z początku także pani Halina nie miała o tym pojęcia – pamięta Robert Turski, jeden z filarów „Bieszczadnika”. – Pierwszy numer w stanie wojennym zrobiliśmy tylko z Markiem Jaśkiewiczem, przy następnym pomogła nam już mocno Ula Poziomek, która wyszła z internowania.

Kolportowaniem nielegalnego pisma (a także ulotek z komunikatami i odezwami) od wysokich Bieszczadów aż po Beskid Niski zajmowała się zaufana grupa uczniów szkół średnich. Jednym z nich był przywołany wyżej Robert Turski, uczeń szkoły rolniczej w Lesku. W tworzenie bądź rozprowadzanie „Bieszczadnika” zaangażowani byli też między innymi Arkadiusz Lupa z ówczesnego Liceum Ogólnokształcącego w Ustrzykach Dolnych (obecnie dyrektor tejże szkoły), Kazimierz Kołodziński (nauczyciel chemii

w ustrzyckim LO), Piotr Kniecicki, Agnieszka Winnicka, Maria Wójcik, Krzysztof Szymala, Tadeusz Andrzej Olszański, Jerzy Dębniak, Tadeusz Bosak, Janusz Szkutnik oraz parę innych osób znanych tylko z imion bądź pseudonimów.

Kiedy w początkach stanu wojennego aresztowano Wieńczysława Nowackiego, nieformalnym szefem stał się Turski. Miał dopiero dwadzieścia lat, ale już niemałe doświadczenie. Zanim powstał „Bieszczadnik”, wydawał wspólnie z Markiem Jaśkiewiczem podziemne pismo „Przedświt”. – Czas był paskudny, byliśmy nieustannie nachodzeni przez milicję. Dlatego materiały do kolejnych wydań musieliśmy przygotowywać w iście partyzanckich warunkach. Taszczyliśmy rozklekotaną maszynę do lasu i tam pisaliśmy teksty... Nasza deter-

prawa byłam wyrzutkiem, który wypiął się na armię, w dodatku w stanie wojennym. A za to groziło od pięciu lat do kary śmierci!

Zaufani Turskiego uznali, że na gwałt trzeba coś wymyślić, by nie trafił za kraty. Ustalono, iż dobrym wyjściem będzie zadekowanie się w szpitalu psychiatrycznym w Koberżynie, gdzie pracowało kilku lekarzy wcześniej internowanych w Uhercach. – Przyjęli mnie na oddział, choć z wymyśloną przez przyjaciół bajką, jakoby znaleźli mnie wycieńczonego na dworcu w Krakowie. Niespełna dobę później konwojem z Sanoka przyjechała WSW. Na chłama chcieli mnie zabrać, ale na mój wypis musiał się zgodzić ordynator. Zapytał żołnierzy, czy wezmą odpowiedzialność, jeśli w drodze coś mi się stanie. Ostatecznie odstąpili i nawet mnie nie przeszukali... Po dwóch tygodniach wróciłem do domu, jednak jeszcze nie zdążyłem się rozpakować, gdy na podwórze zajechał gazik WSW. Wojskowi lekarze w Jarosławiu i Przemyślu prześwietlali mnie przez kolejne trzy dni, po czym uznali, że nie są w stanie postawić jakiegokolwiek diagnozy. Wypisali odcroczenie ze służby... Ostatecznie nie dałem się wziąć w kamasze i nadal zajmowałem się podziemną działalnością.

Wieńczysław Nowacki uważa, że pismo „Bieszczadnik”, postrzegane do pewnego czasu przez lokalne władze jako niegroźna efemeryda, dość szybko zyskało miano poważnego źródła informacji i ujawniania przekrętów komunistycznego establishmentu na Podkarpaciu. „Bieszczadnika” stawiano za przykład nawet w kręgach opozycji demokratycznej w stolicy, podkreślając, że na głębokiej prowincji parę osób stworzyło tak ważną trybunę – nie docierającą może do mas, ale jednak trafiającą do rozmaitych środowisk i kształtującą niezależne myślenie. Pisano bowiem nie tylko o wciąż trudnej sytuacji rolników indywidualnych, braku poszanowania ludzi żyjących ze zbieractwa runa leśnego, ale też niewywiązywania się rządu z postanowień Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich.

Pisano też o konieczności likwidacji ośrodków wypoczynkowych Urzędu Rady Ministrów w Trójcy i Arłamowie, przekazania ich na społeczne cele oraz umożliwienia chętnym powtórnego osadnictwa na oddanych przez URM terenach, m.in. w Wołosatem, Caryńskim i Tarnawie Niżnej.

Redakcja zajęła się też sprawą przekaza-
nia, należącego do Ministerstwa Sprawiedli-
wości, pałacu w Olszanicy na „Szkolę życia”
dla niepełnosprawnych intelektualnie dzieci
z Państwowego Zakładu Wychowawczego
w Lesku. Na spotkaniu 10 czerwca 1981 roku
przedstawiciele resortu sprawiedliwości sta-
nowczo zaprezentowali przeciwko zakusom
Solidarności na ich obiekt, proponując na
„Szkolę życia” Dom Wypoczynkowy Zelmer
Rzeszów w Bystrem, sanatorium pracowni-
ków rolnictwa „Plon” w Polańczyku, ośrodek
wypoczynkowy „Siarkopol” w Polańczyku,
ośrodek wypoczynkowy FSO w Krasiczynie.

– Im w głowach się nie mieściło, że pałacyk
i uroczy park dworski mogłyby służyć komuś in-
nemu – tłumaczą dawni opozycjoniści i dzien-
nikarze „Bieszczadnika”. – Wszelkimi sposobami
próbowali nas zniechęcić, przekonując, że
ściany pałacu są zapleśniałe i zagrzybione,
a koszty likwidacji takiego paskudztwa będą
ogromne. No i że to absolutnie nie jest miejsce
dla dzieci. Przegraliśmy tę batalię.

Jednym z ważniejszych punktów podpi-
sanych w Ustrzykach Dolnych porozumień
była konieczność poprawy zdrowia miesza-
kańców Bieszczadów, zwłaszcza tych ze wsi.
To właśnie tam odsetek osób zapadających
na gruźlicę był największy. Raport dotyczą-
cy gruźlicy trafił do Sejmu. Podano w nim
nie tylko alarmującą statystykę – podkreślo-
no również, że sama poradnia chorób płuc
w Ustrzykach Dolnych nie poradzi sobie
z narastającym problemem, zaś strona rzą-
dowa nie robi nic, by pomóc zatrzymać falę
zachorowań. Lekarz pulmonolog Krystyna
Prokop-Kur nie miała wątpliwości, że gruźli-
ca atakuje dzieci i dorosłych dłatego, iż fatal-
nie się odżywiają, a higiena jest na zastrasz-
ająco niskim poziomie. Potrzebna była szer-
sza akcja uświadamiająca, pilne działania
naprawcze i profilaktyczne, których jednak
nie podejmowano.

Tymczasem prątki roznosiły się niczym
niesione wiatrem pyłki traw, atakując cherla-
we organizmy kolejnych dziesiątek osób. Tyl-
ko w 1980 roku na obszarze podległym
ustrzyckiej poradni chorób płuc, a zatem
w gminach Ustrzyki Dolne, Czarna i Lutowi-
ska, zanotowano 92 przypadki czynnej gruźli-
cy, zaś przypadków wszystkich postaci choro-
by było aż 825. Poczynając od roku 1975 lic-
by te nieustannie wzrastały.

– Bieszczadami zaledwie się nie przejmowa-
no. Po chłopskim buncie przełomu 1980
i 1981 roku wprawdzie dużo nam obiecywa-
no, lecz rząd spełnił tylko niektóre z szeregu
postulatów. Inne na wiele lat, a nawet do dzi-
siaj pozostały na papierze – ocenia z goryczą
Nowacki. – Mimo wszystko nie poddawali-
śmy się. Ciągłe naciskaliśmy, by władza nie
robiła z gęby cholewy i nie oszukiwała ludzi.
W jakiejś mierze się to udało, ale niedosyt po-
został.

Udało się – także m.in. dzięki zaangażo-
waniu rolników i robotników – przywrócić
rdzenne nazwy bieszczadzkich wsi, wymaza-
nych z map, tablic drogowych i dokumentów
w październiku 1977 roku. Ponownie pojawi-
ły się w Bieszczadach 1 kwietnia 1981 roku
i nie był to bynajmniej prima aprilis. W jed-
nym z artykułów Wienczyśław Nowacki
pisał: „Jeszcze w połowie grudnia [1980 r.]
naczelnicy gmin przytaczali wypowiedzi wice-
wojewódzcy Michny, że nazwy zmienione są
bezpowsrotnie, nie ukrywając przy tym swych
ironicznych uśmiechów. Ale już nie do śmie-
chu im było, gdy wybuchł strajk rolników
w Ustrzykach Dolnych i przywrócenie sta-
rych nazw miejscowości wypłynęło jako je-
den z głównych postulatów”.

Pismo „Bieszczadnik” miało krótki żywot
(wyszło zaledwie dziewięć numerów), ale na
trwale zapisało się w historii Bieszczadów
– jako twór niezależny, wytykający komuni-
stycznej władzy arogancję, identyfikujący się
z potrzebami mieszkańców regionu, walczący
o ich lepszy byt.

Krzysztof Potaczała

Fot. ze zbiorów Zygmunta Kozickiego
Artykuł jest skróconą wersją tekstu, jaki ukazał
się w książce Krzysztofa Potaczały „Bieszczady
w PRL-u 3” wydanej przez wydawnictwo Bosz.



Horodyszcze to nie biznes

Odkrycie wielkiego i bogatego miasta na górze – takie rewelacje nie zdarzają się codziennie. To szczęście miał Jerzy Ginalski, obecny dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego. W blasku tej chwały pławiał się też Sanok, ale trwało to dopóki prowadzone były prace wykopaliskowe. Dzisiaj temat tych spektakularnych odkryć żyje jedynie w wydawnictwach naukowych. Czy straciliśmy szansę, by zamienić go w złoto?

Wszystko zaczęło się od legendy o zapadniętej cerkwi w Trepczy, ale to nie przekaz ludowy stanowił impuls do badań archeologicznych, które na wzgórzu Horodyszcze w 1996 roku podjął archeolog Jerzy Ginalski.

O tym, że może mieścić się tam grodzisko pisali jego poprzednicy, np. archeolog Andrzej Żaki napisał do I tomu „Rocznika Sanockiego” artykuł, w którym przedstawił hipotezę dotyczącą lokalizacji pierwotnego Sanoka. Badacz przypuszczał, że gród funkcjonował na wzgórzu Horodyszcze w Trepczy. Żaki wycofał się jednak z wydrukowania tego tekstu, bo stanął na stanowisku, że jego wnioski są tak hipotetyczne, iż lepiej ich nie publikować.

Niedowiarkom ręczę, że można oprzeć się o tęczę

Gdy Jerzy Ginalski w 1995 roku pierwszy raz stanął na trepczańskim wzgórzu nie przypuszczał, że będzie to jego „stanowisko życia”. Myślał, że poprowadzi wykopaliska ratunkowe, bo Horodyszcze było penetrowane przez poszukiwaczy skarbów. – Koledzy z Sanoka pokazali mi dwa krzyżyki, które zostały tam znalezione. Twierdzili, że odzyskano je od poszukiwaczy, ale ja w to nie wierzyłem – przyznaje się archeolog.

Rok później rozpoczął na wzgórzu prace wykopaliskowe. Już pierwszego dnia odkrył krzyż z relikwią i srebrną ozdobę, która wskazywała, że znaczne grodzisko było zamieszkiwane przez bogatą ludność.

Ziemia powoli zaczęła odsłaniać swoje tajemnice. Odkryto kamienne fundamenty drewnianej, XII-wiecznej cerkwi, rezydencji, budynki gospodarcze i mieszkalne. Wokół cerkwi znajdowało się cmentarzysko o typowo przykościelnym charakterze, liczące kilkaset pochówków.

Olbrzymie grodzisko, datowane na okres od VIII do XIII wieku, było bardzo mocno ufortyfikowane. Posiadało pięć wałów ochronnych. Pierwszy był wał ziemny o konstrukcji skrzyniowej, a następne to wały zaporowe pierścieniami opasujące całe wzgórze.

Wykopaliska przyniosły wiele cennych artefaktów ze złota, srebra i brązu. Jednym z najcenniejszych skarbów jest para srebrnych kołtów,



czyli ozdobnych nakryć głowy ruskich arystokratek. Zachwyt budzi pozłacany pierścień zdobiony motywami krzyża w technice niello, fragment książęcego diademu, kolczyki, sprzączki, klamerki, wisioriki, zawieszki brązowe, bogato ornamentowane pierścionki, srebrny pierścionek ze szklanym oczkiem i niebieska, szklana bransoleta, stanowiąca z pierścionkiem komplet.

Wielkim skarbem są zachowane plomby ołowiane i dwie pieczęcie księcia nowogrodzko-kijowskiego Ruryka Rościszlawowicza z drugiej połowy XII wieku. Świadczą o tym, że gród trepczański był ważnym ośrodkiem politycznym. Podkreślają to też odkryte fundamenty, prawdopodobnie rezydencji.

„Krew” w enkolpionie

Jednymi z najciekawszych znalezisk są tzw. enkolpiony. Są to bardzo rzadkie w Polsce relikwiarze. Jeden z nich, który zawierał niezidentyfikowany przedmiot, przez długi czas stanowił całkowitą zagadkę dla badaczy. Trójkątny klin wyglądał jak fragment skamieniałego drewna. Przeprowadzone w AGH analizy zdawały się wskazywać, że relikwia jest niezwykle rzadką, bo pozbawioną niklu, odmianą meteorytu żelazistego. Taka też informacja poszła na samym początku w świat. Wyobraźnia podpowiadała, że może to jest fragment meteorytu, który w 1091 roku spadł na Rusi w Wyszogrodzie. To wydarzenie miał obserwować podczas polowania sam książę Wsiewłod.

Jerzy Ginalski przeprowadził jednak rozpoznanie wśród znawców tematu, którzy twierdzili, że meteoryty pozbawione niklu nie istnieją. Tym samym zagadka była dalej nierozwiązana. Archeolog udał się więc do prof. dra hab. Łukasza Karwowskiego z Uniwersytetu Śląskiego, który prze-

prowadził analizę znaleziska. Dała te same wyniki jak w Krakowie.

– Niepocieszony wyszedłem od profesora – wspomina Ginalski. – Ale na schodach coś mnie tknęło. Wróciłem się, by zapytać, dlaczego meteoryt żelazisty tak słabo działa na magnes. Profesor miał przy sobie płytkę marmurową. Pociągnął po niej tym kawałkiem i krzyknął. Już wiedział, co to jest.

Okazało się, że jest to minerał: tlenek żelaza, czyli hematyt. Najprawdopodobniej jest to fragment dość rzadko występującej róży hematytowej. Jego nazwa pochodzi od greckiego określenia haem, czyli krew. Wierżono, że ten kamień ma magiczną moc. Miał chronić przed krwotokami. Sproszkowany minerał był wykorzystywany w epoce kamiennej do malowania na ścianach jaskiń. Egipcjanom natomiast służył do zdobienia sarkofagów.

Tak została rozwiązana jedna z zagadek grodziska, ale kryje ono w sobie jeszcze wiele tajemnic.

Karpacka Troja ma swojego Rumpelstitskina

Dzisiaj artefakty cieszą oczy turystów, którzy zwiedzają Muzeum Historyczne w Sanoku. Natomiast wzgórze Horodyszcze ponownie zarasta krzakami. Zachodzi więc pytanie, czy to wielkie odkrycie nie zostało zaprzepaszczone dla promocji Sanoka, jego rozwoju i wzbogacenia się lokalnej społeczności? Nie tak daleko, bo w Trzcinicy pod Jasłem spektakularne wykopaliska archeologiczne przełożyły się na przedsięwzięcie naukowe, ale także biznesowe pod nazwą „Karpacka Troja”. Obiekt powstał w latach 2007-2009 dzięki wsparciu Mechanizmu Finansowego EOG, udzielonego w ramach projektu „Skansen Archeologiczny Karpacka Troja w Trzcinicy – atrakcją turystyczną regionu”.

Kwota przyznanego przez MF EOG dofinansowania wyniosła 1 747 086 euro. Pozostałą część kosztów pokrył Urząd Marszałkowski w Rzeszowie oraz samorządy lokalne. Dzisiaj skansen w Trzcinicy odwiedza tysiące osób i odbywają się tam niezwykle widowiskowe imprezy, które ściągają turystów.

No pasaran!

– Moim zdaniem można zarabiać na wykopaliskach archeologicznych, ale nie za wszelką cenę – jasno stawia sprawę Jerzy Ginalski. – Ja nie porwałbym się na takie zamierzenie jak „Karpacka Troja”, bo uważam, że to, co zostało z tego grodziska należy zachować w stanie nienaruszonym dla przyszłych pokoleń.

Jak podkreśla nasz rozmówca, metody badawcze wraz z rozwojem cywilizacyjnym ulegają zmianie. Podaje przykład badań przeprowadzonych przez prof. Jana Chochorowskiego na Ukrainie, który wiele lat temu badał niesamowicie bogato wyposażony kurhan scytyjski na Ukrainie. Naukowiec pobrał wiele próbek, które dopiero dzisiaj dzięki rozwojowi narzędzi badawczych analizujących mikroślady przyniosły nowe informacje na temat tej kultury.

– Ingerując w tę tkankę, tracimy mikroślady – tłumaczy Ginalski.

Archeolog jako przykład błędów podaje rekonstrukcje w Biskupinie i na Ostrowie Lednickim. Nie wszystkie elementy pierwszej rekonstrukcji są odtworzone zgodnie z prawdą historyczną. Ale to wiemy dopiero teraz.

– Naukowcy już dzisiaj wiedzą np. jak naprawdę wyglądała brama wjazdowa, ale w międzyczasie znalazła się ona w herbach miast – podkreśla Ginalski.

Na Ostrowie Lednickim dokonano natomiast rekonstrukcji przy użyciu współczesnych narzędzi.

– Widać ślady po pile mechanicznej – wzdryga się Ginalski. – To wydaje się drobna rzecz, ale ludzie to widzą. My np. robiliśmy ziemianki, jednakże wykonywaliśmy je toporami lub kopiami narzędzi, które znajdowaliśmy na grodzisku. Łczyliśmy drewno lykiem. To wszystko wymaga trochę zabawy, ale liczy się efekt końcowy.

Chiniszczyna w epoce brązu

Ale nie tylko to budzi zastrzeżenia archeologa.

– Udostępniając taki obiekt musimy ingerować w jego otoczenie, a ta ingerencja może czasami być tragiczna – dodaje dyrektor MBL.

W pobliżu musi powstać infrastruktura do obsługi turystów, parkingi, ubikacje, sklepiki. Czasami te przybytki pasują do skansenów archeologicznych jak pięść do nosa. Wszechobecny zalew „chiniszczyny” też nie pomaga w tworzeniu właściwego klimatu.

– Nie jestem przeciwny rekonstrukcji, ale nie w miejscach wykopalisk. Można zachować grodzisko, a w jakiejś odległości od niego dokonać rekonstrukcji – tłumaczy Ginalski. – Ja w każdym razie takiej przyszłości dla góry Horodyszcze jak „Karpacka Troja” bym nie chciał.

Jednak to nigdzie indziej, ale w obecnie zarządzanym przez Ginalskiego skansenie dokonuje się rekonstrukcji obiektów z przeszłości. Zrekonstruowano miasteczko galicyjskie, a teraz trwa budowa nieistniejącej już synagogi z XVIII wieku.

– Ale mamy ją bardzo dobrze udokumentowaną – zastrzega się dyrektor. – Natomiast nigdy bym się nie zdecydował na to, by na wzgórzu Horodyszcze postawić cerkiew, która tam była, bo tak naprawdę znamy tylko jej zarys. Na podstawie intuicji badacza można dokonać wizualizacji, i ja takiej rekonstrukcji dokonałem, ale to jest obarczone dużą dozą dowolności.

Ekstraliga zobowiązuje

Można się zastanawiać, czy podejście dyr. Ginalskiego nie jest zbyt sztywne, ale on sam jest przekonany, że w ostateczności to właśnie takie nastawienie przynosi pozytywny skutek. To widać po skansenie, gdzie stosuje się tę samą zasadę.

Potwierdzeniem słuszności tego postępowania jest, według dyr. Ginalskiego, mocno wzrastająca frekwencja w skansenie.

– W Polsce nie mamy konkurencji, jeśli chodzi o muzea na wolnym powietrzu, ale u nas nie ma jakiś plastikowych namiotów, afrykańskich szalasów i innych tego typu dziwnych atrakcji – zauważa szef MBL. – W Sanoku staramy się trzymać poziom, bo ekstraliga zobowiązuje.

Dorota Mękarska



Charakteryzacja to moja droga

Maja Gajda to 26-letnia dziewczyna z Sanoka. Zajmuje się wizażem, makijażem, tworzy niebanalne charakteryzacje oraz fotografuje. – Najważniejsze to wygrać z samym sobą. Wszystko jest w naszych głowach i to tam zaczyna się bitwa – mówi. – Musimy zrozumieć siebie i znaleźć w sobie siłę do działania.

Kolorowa buntowniczka

Maja to buntowniczka, spełniająca swoje marzenia, łącząca pracę z pasją. W poszukiwaniu inspiracji przeprowadziła się z Sanoka do większego miasta. Na co dzień zajmuje się makijażem, wizażem, fotografią, tworzy charakteryzacje do filmów oraz teledysków, ale przede wszystkim jest mamą. Ostatnio pracowała na planie teledysku zespołu Sold My Soul oraz zajęła drugie miejsce w konkursie „Kobiety Orientu” zorganizowanym przez Teb Edukacja. Była również odpowiedzialna za charakteryzację oraz makijaż do kryminału krótkometrażowego. Prowadzi bloga Krzywy Schemat, na którym opisuje swoje doświadczenia związane z pracą, ale również pisze o sobie.

– Nazwa bloga Krzywy Schemat wzięła się od tego, że właśnie taka jestem, po prostu inna, posiadam swoje zasady oraz przekonania – wyjaśnia Maja.

Dziewczyna już od dziecka uwielbiała malować, rysować, tworzyła biżuterię oraz przerabiała ubrania. Jej zainteresowania z lat dziecięcych rozwinęły się i przerodziły w pasję, a razem pracę, którą wykonuje.

– Z czasem zaczęłam interesować się wizażem oraz charakteryzacją.

To dziedziny, które pokochałam na zabój – mówi.

Praca to dla niej przede wszystkim pasja. Nie jest w stanie wyobrazić sobie, by mogła wykonywać inne zajęcie. Daje jej ono możliwość poznania niezwykle utalentowanych, kreatywnych i otwartych ludzi.

– Kocham to, co robię i uwielbiam tę świadomość, gdy ktoś jest zadowolony z tego, co zrobiłam. To ludzie, którzy we mnie uwierzyli, dali mi siłę, by spełniać marzenia oraz stworzyć ze swojej pasji pracę – opowiada.

Maja nie wzoruje się na nikim. Inspirują ją ludzie. W jej życiu są osoby, które mocno jej kibicują, dzięki czemu ma chęć do tworzenia.

– Świadomość, że jestem potrzebna, napędza mnie pomysłami i chęcią wspinania się na wyższe szczyty – mówi.

Charakteryzacja przynosi ciszę

Wszystkie dziedziny, którymi zajmuje się Maja, dają jej wiele satysfakcji oraz radości. Czerpie z nich różne doświadczenia i odczucia. Za pomocą masek, peruk, ubrań oraz kolorowych kosmetyków, odlewom z gipsu czy wosku, charakteryzatorka może dowolnie zmienić twarz, a nawet całą sylwetkę osoby.

– Charakteryzacja mnie wycisza i daje poczucie spełnienia. Czuję, że to moja droga – twierdzi.

Pragnie, by dzięki makijażowi, bądź zrobionej fotografii każda osoba, z którą pracuje, poczuła się wyjątkowa. Chce przekazać jej odrobinę szczęścia.

Dzięki swojej pracy Maja ma nieustanny kontakt z ludźmi. Często dostrzega ich wdzięczność za to, co robi oraz uśmiech, z którego nigdy nie chciałaby zrezygnować.

– Makijaż i fotografia dają mi możliwość obdarowywania drugiej osoby częścią szczęścia. Zdjęcie zostawia po sobie ślad. To pamiątka na zawsze. Makijaż pozwala mi pokazać kobiecie jak jest wielowymiarowa, ile może sobą pokazać i jakie możliwości ma jej uroda oraz osobowość – opowiada wizażystka.

Maja dostaje wiele zleceń. Niekiedy praca, jaką wykonuje, zależna jest od wymagań reżysera lub organizatora. Zdarzają się sytuacje, gdy dostaje wolną rękę np. na szkoleniach z ratownictwa medycznego, podczas których jej charakteryzacje dodają akcji wiarygodności. Często działa pod presją czasu, ale może popuścić wodze fantazji.

– To ode mnie zależy, jakie i gdzie stworzę rany. Charakteryzacja to naprawdę bogata dziedzina, dlatego czas wykonywania, sposoby oraz materiały są różne – opowiada Maja.

Niech poleje się krew

Charakteryzacja wymaga ciągłego podnoszenia swoich umiejętności. Stworzenie postaci do teledysku czy filmu wymaga profesjonalizmu. Czas na przygotowanie postaci zombie, rany postrzałowej lub makijażu w stylu Marilyn Monroe jest zależny od trudności, z jakimi musi zmierzyć się charakteryzator.

– To trochę przerażające, ale charakteryzacja postaci z użyciem sztucznej krwi lub stworzenie rany bardziej do mnie przemawia. Lubię takie klimaty – śmieje się Maja.

Dziewczyna, gdy była młodsza, wykorzystywała każdą chwilę, by móc się przebrać, pomalować, stworzyć charakteryzację.

– Nigdy nie brakowało imitacji krwi, gdy robiłam swoje przebieranki – dodaje z uśmiechem.

Dla charakteryzatorki ważne jest, by praca była ciekawa oraz poruszała jej wyobraźnię. Tworzenie postaci brzydkich, po wypadkach, z ranami jest o wiele bardziej emocjonujące. Czasami człowieka zdecydowanie mocniej poruszają odrażające stworzenia, niż piękne osoby.

Nagość w obiektywie

Fotografia w życiu Mai pojawiła się już w gimnazjum. Do pierwszych sesji zdjęciowych pozowała jej głównie przyjaciółka Marysia.



– To ona niestety lub „stety” musiała godzić się na wizję początkującego fotografa – wspomina ze śmiechem.

Z czasem chciała urozmaicić swoje sesje, dlatego postanowiła malować i charakteryzować modelki. Sztuki makijażu uczyła się również na sobie, jednak były to mocno artystyczne wizje, których wtedy nigdzie nie publikowała.

– Fotografia wzbudziła we mnie chęć zdobycia czegoś więcej. Chciałam mieć kontrolę nad wyglądem całej sesji, nad poszczególnymi jej elementami – kontynuuje.

W czerwcu podczas dwudniowych warsztatów fotograficznych Emila Bilińskiego „Alchemia światła” była odpowiedzialna za przygotowanie modelek do sesji zdjęciowych. Fotograf jest autorem kampanii dla takich koncernów jak L’Oreal, Carlo Rossi, Timotei, Schwarzkopf, Samsung, Atlantic, Braun i Orange.

Dzisiaj jako zawodowy fotograf, Maja nadal stresuje się przed każdą sesją. Uczucie to mija natychmiast, gdy popatrzy choć raz na modelkę okiem aparatu. Maja fotografuje nie tylko rodziny z dziećmi, krajobrazy czy swoje dzieła. Zajmuje się także tworzeniem zdjęć intymnych.

– Akty to dla wielu ludzi trudny temat. Przed wykonywaniem takich zdjęć nie jestem skrupowana czy zawstydzona. Mam jedną zasadę: proszę osobę fotografowaną, by wyobraziła sobie, że jestem lustrem, przed którym może być sam na sam – wyjaśnia.

Dla dziewczyny ważne jest, by stworzyć z fotografowaną osobą więź, dzięki której model czuje się swobodnie i może jej zaufać.

– Fotografowanie aktów wymaga profesjonalnego zachowania. Nie możemy dać po sobie poznać, że sami jesteśmy zdenerwowani. Klient musi czuć się przy nas swobodnie i bezpiecznie – dodaje.

Podczas warsztatów fotograficznych Ignacego Tokarczyka „Portret intymny” była odpowiedzialna za

przygotowanie modelek do sesji zdjęciowej.

Makijaż jak obraz

Makijaż stanowi dla niej rodzaj sztuki, podobny do malowania obrazów. Nie można jednak ukrywać pod nim wszystkiego. Ma być on jedynie dodatkiem do osobowości kobiety.

– Każda kobieta na ziemi jest piękna, wyjątkowa i oryginalna. Problem tkwi w tym, że nie każda z nas potrafi to dostrzec i uwierzyć w swoją moc – twierdzi.

Według Mai makijaż nie wydobywa piękna z kobiet, ponieważ bije ono z wnętrza każdej z nich. Jeśli kobieta nie czuje się piękna i nie ma świadomości tego, że jest jedyna w swoim rodzaju, to żaden makijaż nie doda jej urody. Ale kobiety często boją się otworzyć i pokazać światu jakimi są.

– Od kiedy zaczęłam malować, zauważyłam, że jest to ogromny problem. 80% z nas nie czuje się ze sobą dobrze. W świecie gonitwy za pięknem, operacji plastycznych, nieskazitelnej urody, unikatem jest właśnie to, co uważamy u siebie za kompleks – zauważa dziewczyna.

Maja sama wyciągnęła z tego wnioski i teraz inaczej patrzy na siebie.

– Polubiłam swoje kompleksy i zamieniłam w walory. Zrozumiałam, że wolę być sobą, może dla niektórych niedoskonałą, nieatrakcyjną, ale dla siebie samej wyjątkową – uważa.

Poprzez makijaż dziewczyna chce pokazać swoim klientkom ich inne oblicze. Nie istnieje dla niej określenie „brzydkiego kaczątka”, ponieważ każdy ma swoją własną wizję piękna.

Stara się spojrzeć w głąb każdego człowieka.

– Dzięki doświadczeniu wyniesionemu z fotografii skupiam się głównie na spojrzeniu – wyjaśnia. – Staram się dostrzec w ludziach więcej, niż to co widać na zewnątrz.

Dominika Czerwińska

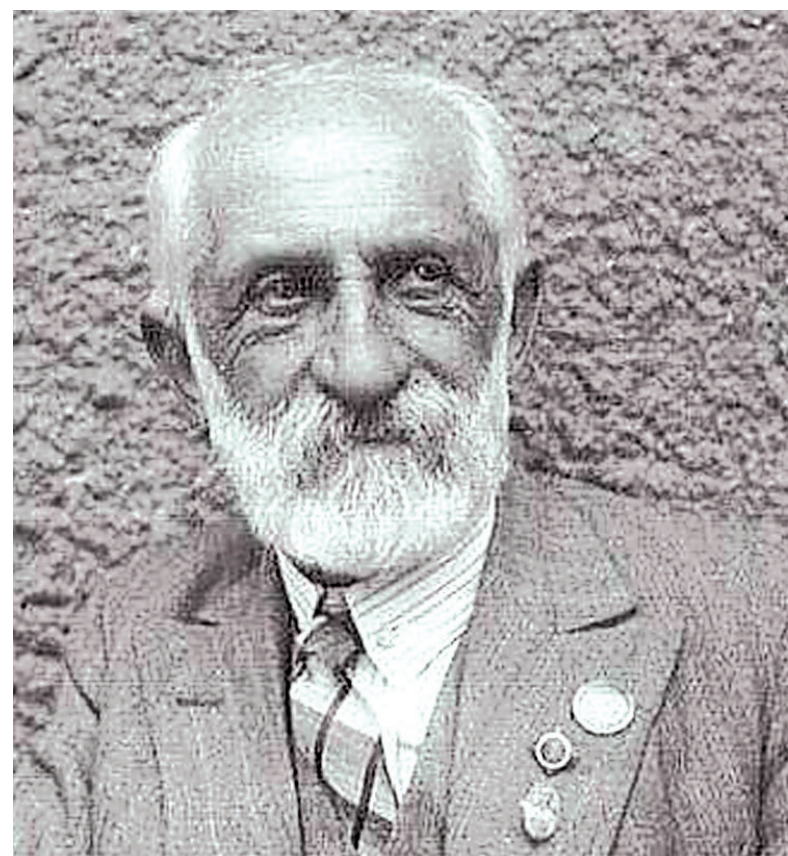


FOT. ARCHIWUM PRYWATNE (2)

Dr Karol Zaleski (1856-1941)

„Prowincja śpi, trzeba koniecznie, żebyście wy z wolnymi zawodami ją rozbudzili”

Tadeusz Romanowicz



Doktor Karol Zaleski należał do najbardziej zasłużonych obywateli Sanoka. Swoją pracą i działalnością społeczną wpisał się do grona najzaczniejszych osobowości, żyjących w naszym mieście na przełomie XIX i XX wieku. Był postacią rozpoznawalną i powszechnie szanowaną. Przez całe swoje długie życie służył ludziom, nauce i miastu.

W swym zawodowym życiu dr Zaleski inspirował się słowami redaktora „Reformy”, Tadeusza Romanowicza: „Prowincja śpi, trzeba koniecznie, żebyście wy z wolnymi zawodami ją rozbudzili”. Do końca życia pozostał im wierny. Był szczerym patriotą, wykorzystującym wszystkie niemal drogi i okazje do pobudzenia uczuć miłości do ojczyzny u rodaków.

MŁODOŚĆ

Karol Zaleski urodził się 1 września 1856 roku w Mikuliczynie na Huculszczyźnie, w dawnym powiecie nadworniańskim województwa stanisławowskiego, w polskiej rodzinie szlacheckiej h. Jelita, używającej niegdyś przydomku Saryusz. Jego ojciec Ludwik, były powstaniec listopadowy, był właścicielem niewielkiego folwarku w Mikuliczynie i z tego też tytułu pełnił funkcję naczelnika gminy Mikuliczyn. Matką Karola była Elżbieta z Kucharskich.

Dzieciństwo i młodość Karol Zaleski spędził w majątku rodziców w Mikuliczynie, na który składał się niewielki dwór oraz folwark, który pradziad Karola, Wiktor Zaleski, zakupił od rządu austriackiego za 70 000 zł r. (wedle kontraktu z 11 września 1776 r.). Mikuliczyn wraz z okolicznymi miejscowościami Jarzemcze, Tatarów i Worochta należał do najbardziej malowniczych osad, sąsiadujących z pobliskimi Gorganami, pasmem górskim Wschodnich Beskidów. Stąd w miejscowości tej w końcu lat 30-tych XIX wieku założono stację klimatyczną przekształconą później w Zakład Przyrodolecznictwa.

EDUKACJA I STUDIA MEDYCZNE W KRAKOWIE I W WIEDNIU

Rozpoczął naukę w c.k. gimnazjum w Stanisławowie, które ukończył z wyróżnieniem, zdając egzamin dojrzałości w 1877 roku. Następnie rozpoczął studia na Wydziale Wszecchnauk Lekarskich Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, które ukończył w kwietniu 1884 roku, otrzymując dyplom lekarza i tytuł doktora wszechnauk lekarskich.

Będąc studentem, aktywnie włączył się w działalność w różnych organizacjach młodzieżowych, jak np. Bratnia Pomoc. Należał do grona osób współtworzących Kółko Filo-

demów oraz Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej, któremu wówczas przewodził rektor UJ, ks. dr Józef Sebastian Pelczar, późniejszy biskup przemyski i święty Kościoła katolickiego. Udzielał się także pełniąc funkcję prezesa w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Uczniowskiej, działającej przy uniwersytecie.

Po ukończeniu studiów krakowskich wyjechał do Wiednia, gdzie jako lekarz pomocniczy (sekundariusz medycyny) odbył praktykę lekarską w wiedeńskim Miejskim Szpitalu im. Arcyksi. Rudolfa (Krankenanstalt Rudolfstiftung). Po zakończeniu kilkumiesięcznego stażu lekarskiego rozpoczął studia specjalistyczne w Instytucie Medycznym Uniwersytetu Wiedeńskiego, zostając w roku 1886 specjalistą higieny i chorób wewnętrznych. Przebywając w stolicy cesarstwa, pełnił godność członka zarządu Polskiego Stowarzyszenia „Przytulisko”.

”**W okresie działań pierwszej wojny światowej, jako zastępca lekarza miejskiego, leczył okoliczną ludność chorującą na cholere, nie lękając się tej choroby likwidował skutki epidemii na terenie miasta i okolicy.**

LEKARZ KONTRAKTOWY W SANOKU

Wspominając ojca, najmłodsza z córek Karola Zaleskiego, Jadwiga przytaczała jego słowa, który, będąc jeszcze studentem podczas jednej z wycieczek turystyczno-krajoznawczych, przyjechał do Sanoka, stanął na placu św. Jana, zobaczył w dole San i pomyślał, „że na taki widok chciałby patrzeć do końca życia”. Karol Zaleski, ulegając jego urokowi, rozważał możliwość osiedlenia się w naszym mieście.

Po zakończonej specjalizacji w Wiedniu 30-letni Karol poślubił we Lwowie Wilhelminę Leixer, pochodzącą ze Stanisławowa nauczycielkę żeńskich szkół wydziałowych. Mimo licznych propozycji, wybrał Sanok na dalsze dorosłe życie.

W czerwcu 1886 roku przybył do niego, gdzie rozpoczął praktykę lekarską. Niedługo później objął posadę lekarza kontraktowego w c.k. jednostce wojskowej III Batalionu

18 Pułku Piechoty k.k. i Landwehry (III. Bataillon k.k. Landwehr Infanterie Regiment 18) w Olchowcach, na terenie której znajdował się wojskowy szpital garnizonowy. Na początku lat 90-tych XIX wieku objął również posadę lekarza w miejskim więzieniu oraz rzeczoznawcy medycznego przy c.k. Sądzie Obwodowym w Sanoku. Udzielał się również w miejscowym oddziale Towarzystwa Lekarzy Galicyjskich we Lwowie. W roku 1912 zasiadał w Izbie Lekarskiej Zachodnio-Galicyjskiej. Od 1911 r. należał do Sanockiej Chorągwi Drużyn Bartoszych, w której pełnił funkcję kierownika służby sanitarnej. W okresie działań pierwszej wojny światowej, jako zastępca lekarza miejskiego, leczył okoliczną ludność chorującą na cholere, nie lękając się tej choroby, likwidował skutki epidemii na terenie miasta i okolicy. Gdy 20 października 1918 roku powołano do życia Komitet Samoobrony Narodowej, który z 31 października na 1 listopada przejął bez walk władzę w Sanoku, Zaleski

sanockim architektem, Władysławowi Beksińskiemu i Wilhelmowi Szomkowi, zaprojektowanie domu, który w jego zamyśle miał swoją architekturą przypominać pałac wenecki. Zamierzony plan został zrealizowany w latach 1896-1910. Wybudowana kamienica stała się jednym z najokazalszych obiektów architektonicznych w Sanoku. Zlokalizowana przy placu św. Jana, nad skarpą wzgórza zamkowego, ma charakterystyczną dwukondygnacyjną, drewnianą loggię w stylu weneckim, z której rozciąga się wspaniały widok na przepływający nieopodal San i na Góry Słonne. Dom ten nazywany jest przez mieszkańców Willą Zaleskich, czasem też „Sokolim gniazdem”.

BALNEOLOGIA I PRÓBY Z IDEA SANOCKIEGO ZDROJU

Okolo 1905 roku zaproponował Radzie Miejskiej w Sanoku, aby ta przeznaczyła sześć morgów lasu miejskiego koło królewskiej studni na Białej Górze pod budowę Sanatorium Bal-

neologicznego, w którym leczenie miało odbywać się poprzez stosowanie zimnych kąpiel. Z młodości pamiętał, wychowując się w rodzinnym Mikuliczynie, działające tam i w nieodległym Kosowie stacje klimatyczne, przekształcone później w Zakłady Przyrodolecznictwa dra Apolinarego Tarnawskiego, w których stosowano wodolecznictwo i zimne kąpiele. Postanowił podobny urządzać w Sanoku. Rada Miejska w roku 1913, zgadzając się na eksperyment doktora, zezwoliła jedynie na wybudowanie kilku drewnianych łazienek, przeznaczając na ten cel 6 morgów gruntów z lasem miejskim. Niestety eksperyment z zimnymi kąpielami nie udał się, ponieważ zabiegi takie znosili jedynie pacjenci o silnych organizmach. Z czasem liczba chętnych malała, a trudne lata wojny światowej nie przysparzały przedsięwzięciu większej liczby pacjentów, które dodatkowo przestało być dotowane z kasy miasta. Choć zakład dra Zaleskiego nie przetrwał próby czasu, jednak idea doktora przetrwała. W 1927 roku inny sanocki lekarz, dr Stanisław Domański wybudował przy dzisiejszej ulicy Gajowej nowe sanatorium, położone również w sąsiedztwie Białej Góry. Sanatorium przeznaczone było do leczenia chorób kobiecych, ale oficjalna nazwa brzmiała „Sanatorium Dietetyczno-Klimatyczne z uwzględnieniem hydroterapii chorób kobiecych”. Leczeniu poddawano również pacjentów z chorobami sercowymi. Z zabiegów, jakie stosowano w lecznictwie, była m. in. hydroterapia oraz elektroterapia z uwzględnieniem ginekologii i położnictwa. W obrębie zakładu rozwijała się również wszechstronna infrastruktura medyczna. Sanatorium zostało zniszczone przez niemiecki ostrzał artyleryjski podczas ataku na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 roku.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I PUBLICYSTYCZNA

Karol Zaleski jako młody lekarz od pierwszych dni pobytu w Sanoku, oprócz pełnienia obowiązków zawodowych, włączał się aktywnie w nurt życia społeczno-gospodarczego miasta. W roku 1888 z jego inicjatywy powstaje oddział sanockiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, którego w roku 1896 został prezesem, a w roku 1914 obdarzony został zaszczytnym tytułem członka honorowego towarzystwa. Owładnięty ideą rozwoju kultury i tężyzny fizycznej młodych pokoleń, inspirował powstanie pierwszych w Sanoku obiektów krzewienia kultury fizycznej, a wśród nich m. in. budynek z salą gimnastyczną, basen kąpielowy i przystań wioślarską na Sanie. Zapalony tą ideą nawoływał młodych: „Miejmy odwagę być zdrowymi dla szczęścia naszych rodzin i dla wielkiej polskiej rodziny”. Od 1905 roku przez długie lata był prezesem sekcji Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich.

Za czasów austriackich czterokrotnie wybierany był do rady miasta. W niepodległej już Rzeczypospolitej dwukrotnie wybierano go do rady miasta, w 1919 roku i w 1929 roku. Jako radny należał i aktywnie działał w Komisji Sanitarnej-Wodociągowej i uczestniczył w pracach Towarzystwa Upiększania Sanoka,

któremu miasto nasze zawdzięczało urządzone zieleńce, organizację parku miejskiego na górze Stróżni, jak również postawienie pomnika Tadeusza Kościuszki (był przewodniczącym komitetu budowy pomnika - RA). Przez 14 lat pełnił w Towarzystwie funkcję sekretarza. Od roku 1923 udzielał się w Radzie Opiekuńczej Katolickiego Związku Młodzieży Rękodzielniczej.

Doktor Karol Zaleski był zapalonym publicystą. Już w okresie studenckim publikował w krakowskich pismach „Wieniec”, „Pszczółka” i „Zagroda” artykuły o tematyce krzewienia oświaty. Później swoje artykuły zamieszczał w czasopiśmie „Rodzina i Szkoła”, w „Przeglądzie Lekarskim” i w „Przewodniku Higienicznym”. W lokalnych czasopiśmie „Gazeta Sanocka” i „Tygodnik Ziemi Sanockiej” często poruszał tematykę szeroko rozumianego zdrowia i spraw społecznych.

Jako zdeklarowany przeciwnik alkoholu opublikował w roku 1903 w „Przewodniku Zdrowia” rozprawę pt. „Alkohol a miłość”. Był autorem wspomnień i pamiętników, dokumentujących trudne czasy I wojny światowej i II Rzeczypospolitej, które stanowią dziś cenne źródło wiedzy społeczno-historycznej o naszym mieście. Wspomnienia dotyczyły również stacjonowania w Sanoku okupacyjnych wojsk rosyjskich (Pamiętniki z czasów wojny europejskiej 1914) oraz odnosiły się do lat pokoju w dwudziestoleciu międzywojennym (Dziennik czynności Miejskiego Urzędu Zdrowia w Sanoku 1933-1938). Cztery części pamiętników doktora Zaleskiego odnaleziono w 1985 roku przez Jadwigę Zaleską, najmłodszą córkę, opracowane i przekazane zostały do Muzeum Historycznego oraz do Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

W roku 1903 zwrócił się do Koła Polskiego parlamentu w Wiedniu z apelem wprowadzenia języka polskiego w urzędach austriackich, żandarmerii, na poczcie, na kolei. Natomiast za publiczne przemówienie podczas uroczystości obchodów 500-lecia grunwaldzkiego tryumfu, władze zaborcze uznały go „osobnikiem politycznie niebezpiecznym”.

Ostatnim wyczynem dra Zaleskiego jesienią 1939 roku było uproszenie Kreishauptmanna Alberta Schaara o zachowanie pomnika Ta-

deusza Kościuszki, znajdującego się na placu św. Jana przed domem doktora.

Dr Karol Zalewski dożył sędziwych 84 lat. Zmarł w Sanoku 20 lutego 1941 roku. Pochowany został na sanockim cmentarzu przy ulicy Rymanowskiej w grobowcu rodzinnym. Odznaczony był Krzyżem Oficerskim Orderu „Polonia Restituta” oraz Orderem Czerwonego Krzyża II klasy przez władze austriackie.

RODZINA DOKTORA ZALESKIEGO

Doktor Zaleski był nie tylko lekarzem i społecznikiem sanockim, ale również ojcem licznej rodziny. Mentorem własnych synów i córek, które należały do wybitnych osobistości swojego pokolenia. Atmosfera domu rodzinnego państwa Zaleskich prześlągnięta była polskością i patriotyzmem, co mocno naznaczyło per positivum sensus późniejsze pokolenie rodu Zaleskich. „Duch w moim domu rodzinnym był zawsze nastrojony na wysoką nutę patriotyczną – wspominał atmosferę domu ro-

rza wszczepił sobie, celem wypróbowania, wątpliwej jakości szczepionkę przeciwko tyfusowi, ratując w ten sposób życie wielu osobom.

Drugim synem dra Zaleskiego był Julisz, urodzony w 1889 roku dr filozofii, żołnierz Legionów Polskich J. Piłsudskiego, profesor szkół gimnazjalnych i wizytator ministerialny. Zginął w czasie drugiej wojny światowej, będąc prawdopodobnie ofiarą zbrodni kатыńskiej (Ukraińska Lista Katyńska). Karol Wilhelm, trzeci syn dra Zaleskiego, urodził się w Sanoku w roku 1890, prof. dr wykładowca z zakresu fitopatologii w Zakładzie Botaniki Ogólnej i Fitopatologii Wydziału Rolno-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego. Będąc stypendystą Funduszu Kultury Naukowej, odbył studia w Belgii i Stanach Zjednoczonych. Uczestnik obu wojen światowych. Po zakończeniu drugiej wojny światowej, pracował naukowo w Poznaniu, gdzie zmarł w 1969 roku. Z żoną Stefanią miał jednego syna, Jana Zygmunta. Czwartym synem dra Zaleskiego był

tanii. Zmarł w 1982 r. w Londynie, gdzie mieszkał z żoną i córkami.

Córka Maria, urodzona w roku 1896, była szóstym z kolei dzieckiem państwa Zaleskich. Ukończyła Instytut (Wyższe Kursy dla Kobiet) im. Baranieckiego w Krakowie. Była aktywną działaczką społeczną m. in. w Lidze Kobiet.

Jakub Zdzisław, szósty z kolei syn dra Zaleskiego, urodził się w 1899 roku w Sanoku. Ukończył Politechnikę Lwowską w 1925 roku jako inżynier chemik. Był asystentem prof. I. Mościckiego na Politechnice Lwowskiej, a później od 1928 roku pracował jako pracownik naukowy w Chemicznym Instytucie Badawczym w Warszawie, założonym przez Mościckiego, gdzie skonstruował i uruchomił linię do otrzymywania aluminium. Był porucznikiem artylerii rezerwy WP. Walczył w kampanii wrześniowej 1939 roku. Zginął w Katyniu w 1940 roku.

Jadwiga, młodsza z córek Karola Zaleskiego, urodziła się w 1900 roku w Sanoku. Edukację rozpoczęła od czteroklasowej Szkoły Wydziałowej

ku 1939 roku powróciła do rodzinnego Sanoka. Początkowo zajęła się organizowaniem przerzutów uchodźców na Węgry. W Sanoku w roku 1941 roku rozpoczęła oficjalnie pracę jako nauczycielka w otwartej przez okupantów Polskiej Szkole Handlowej. Po proteście przeciwko burzeniu pomnika Tadeusza Kościuszki została pozbawiona posady w tej placówce. Grożące jej represje i ryzyko aresztowania zmusiły ją do ukrywania się poza Sanokiem. Po kilku miesiącach powróciła, włączając się w pracę pedagogiczną tajnego nauczania, które zorganizowała we własnym domu, wykorzystując fakt, że w rodzinnej kamienicy mieścił się niemiecki urząd szkolny (Schulamt). Po wojnie wyjechała do Torunia, gdzie w latach 1945-1950 pracowała jako okręgowa instruktorka i wizytatorka wychowania fizycznego i przysposobienia obronnego w toruńskim Kuratorium Oświaty. W mieście tym ukończyła również trzeci kierunek studiów z zakresu pedagogiki i propedeutyki filozofii, zostając później asystentką w Katedrze Pedagogiki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Rozpoczęła przewód doktorski, jednak sytuacja rodzinna zmusiła ją do powrotu do Sanoka, w którym pracowała nadal w szkolnictwie. W 1957 roku była inicjatorką odbudowy pomnika Tadeusza Kościuszki.

W 1964 odeszła na emeryturę, jednak dalej oddawała się pracy na rzecz rozwoju harcerstwa sanockiego i młodzieży sanockiej. Zajmowała się także własną pracą naukową, publikowała w czasopiśmie pedagogicznych w ramach „Polskiego Słownika Biograficznego”, w wydaniach „Rocznika Sanockiego”, w piśmie sanockiego hufca harcerskiego „Bóg i Ojczyzna”. Tak jak ojciec była aktywną członkinią Towarzystwa Upiększania Miasta Sanoka. Wchodziła w skład komitetów organizacyjnych zjazdów koleżeńskich dawnego gimnazjum. Zmarła 25 stycznia 1993 w Sanoku. Została pochowana w grobowcu rodzinnym na cmentarzu sanockim.

Robert Antoń / antonr@op.pl

Źródło fotografii: zbiory arch. MH w Sanoku

Ostatnim wyczynem dra Zaleskiego jesienią 1939 roku było uproszenie Kreishauptmanna Alberta Schaara o zachowanie pomnika Tadeusza Kościuszki, znajdującego się na placu św. Jana przed domem doktora.

dzinnego w eseju do księgi pamiętkowej zjazdu gimnazjalnego Karol Wilhelm Zaleski, syn doktora – ton ten nadawał mu stale mój niezapomniany śp. ojciec, gorący patriota”.

Jak wspominałem wcześniej, Karol Zaleski poślubił we Lwowie wiośnią 1886 roku Wilhelminę Leixer (1859-1912), nauczycielkę szkół wydziałowych żeńskich, późniejszą aktywną działaczkę ruchu abstenenckiego i przeciwalkoholowego oraz członkinię Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Ze związku małżeńskiego Zaleskim urodziło się dziewięcioro dzieci, z których najmłodsza Zosia, urodzona w roku 1902, zmarła we wczesnym wieku dziecięcym. Najstarszym z dzieci był Tadeusz, urodzony w 1887 roku, dr medycyny, żołnierz armii austro-węgierskiej w czasie wojny światowej, wzięty do niewoli rosyjskiej, zmarł w roku 1920 na Syberii, gdzie pełniąc obowiązki leka-

Zygmunt, urodzony w 1893 r., żołnierz pierwszej wojny światowej, dr praw, wykonywał zawód adwokata do 1952 roku.

Piątym synem Karola Zaleskiego był Władysław Józef, również dr praw, adwokat, dyplomata oraz oficer dyplomowany II RP. Urodził się w roku 1894 w Sanoku. W 1918 roku wspólnie z bratem Juliuszem zorganizował w Sanoku jednostkę wojskową. Był uczestnikiem trzech wojen. W okresie drugiej wojny światowej był żołnierzem PSZ na Zachodzie w armii gen. Andersa. Po wojnie zamieszkał w Anglii. Działacz Państwowy na emigracji. W latach 1974-1978 prezes Najwyższej Izby Kontroli na Emigracji. Ponadto był wieloletnim sekretarzem Rady Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, członkiem Instytutu Spraw Międzynarodowych, członkiem zarządu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Bry-

w Sanoku, później uczęszczała do c.k. Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii w Sanoku, w którym jako hospitantka zdała egzamin dojrzałości z wyróżnieniem. Studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego (polonistyka i romanistyka) ukończyła w roku 1924, zaliczając jednocześnie Państwowy Kurs Wychowania Fizycznego. Zdając egzamin pedagogiczny, otrzymała tytuł nauczyciela szkół średnich. Niebawem też rozpoczęła pracę w Sanoku, w Gimnazjum Męskim i Miejskim Prywatnym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim. Oddana ojcowskim ideom wychowania fizycznego młodego pokolenia wyjechała na dalsze studia dokształcające, najpierw do Danii a później jeszcze do Szwecji. Po powrocie do kraju objęła posadę nauczyciela w Gimnazjum Polskim w Gdańsku, w którym pracowała do wybuchu wojny. W październi-



Dr Karol Zaleski na tarasie swojego domu. Siedzą od lewej: Zygmunt Zaleski, dr Karol Zaleski, Maria Zaleska, Juliusz Zaleski. Stoją od lewej: Jadwiga Zaleska, Władysław Zaleski, Zdzisław Zaleski. Przed 1918 r.



Rodzina Zaleskich ok. 1910 r., stoją od lewej: synowie, Władysław, Juliusz, Tadeusz, Karol, Zygmunt, siedzą od lewej: córka Maria, Wilhelmina Zaleska, syn Jakub, dr Karol Zaleski, córka Jadwiga

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Wielka Wojna i rosyjskie okupacje



Żołnierze austro-węgierscy na rynku w Bukowsku



Austro-węgierskie wojska w Sanoku

5 października 1914 roku, po niespełna dwutygodniowej okupacji, wojska rosyjskie pod naporem sił austro-węgierskich wycofały się z Sanoka. Skończyła się tzw. I okupacja grodu nad Sanem. Kilkogodzinne walki o miasto były jednym z epizodów Wielkiej Wojny, rozgrywających się na terenie ziemi sanockiej.

I wojna światowa, mimo że zawiatała na te tereny zaledwie na kilka miesięcy, pozostawiła po sobie jednak wiele zniszczeń i ludzkich tragedii. Ślady intensywnych działań wojennych widoczne były tu jeszcze wiele lat po niej. Długo w świadomości miejscowych pozostały traumatyczne wspomnienia z tego okresu.

Na linii frontu

Mieszkańcy tych terenów z różnymi nadziejami oczekiwali wybuchu wielkiego konfliktu. Polacy marzyli o odbudowie kraju, toteż polska młodzież w przededniu walk aktywnie udzielała się w działalności „Sokoła”, Drużyn Bartoszewskich czy Związku Strzeleckiego. Inne nastroje były wśród licznie tu żyjących Rusinów, którzy tęsknie spoglądali w kierunku Rosji, duża część z nich zaszczerpionych było ideami panslawistycznymi. Toteż jeszcze zanim rozbrzmiały echa wystrzałów wielu młodych Rusinów trafiało do aresztów czy obozów za prorosyjską propagandę.

Jesienią 1914 roku Sanok dwukrotnie znalazł się na linii frontu. Już po kilku tygodniach walk na południowym odcinku wschodniego frontu ruszyła ofensywa Rosjan, którzy liczyli na przebiecie się na Bałkany i szybkie wyeliminowanie Austro-Węgier z wojny. Już na początku września wojska austro-węgierskie musiały oddać Lwów, 22 września zamknięty został pierścień okrążenia wokół Twierdzy Przemyśl. Walki zbliżyły się do miasta. „Tygodnik Ziemi Sanockiej” tak opisywał jedno ze starć w okolicy:

„(...) wyprowadzono ostatnią pocztę automobilem wojskowym do Sanoka. Do dużego samochodu załadowano kilkanaście worków listowych i pieniężnych. Pod eskortą 5 żołnierzy z karabinami, z podurzędnikiem Kosińskim na czele, także uzbrojonym, poczta wyjechała do dnia na Krzywczę. Niedaleko Krzywczy pokazali się kozacy w wielkiej liczbie, p. Kosiński, obawiając się o całość worków, skręcił ku Wapowcom i jakiś czas w ukryciu przeczekał. Ponieważ droga zdawała się być wolną, przeto śmiało po kilkogodzinnym wyczekiwaniu ruszył automobil dalej. Nagle koło Krzywczy zabiegło automobilowi drogę szcściu kozaków. W odległości kilkuset kroków zsiadli z koni i poczęli ostrzeliwać automobil. P. Kosiński jako wysłużony wachmistrz w lot zorientował się w sytuacji, zatrzymał automobil i przyjął bitwę. Wśród gradu

Rosyjskie okupacje

25 września 1914 roku ewakuowano austro-węgierski garnizon w Sanoku. Miasto zajęli carscy żołnierze. Linia frontu na krótki czas zatrzymała się na Dunajcu. Jeszcze lata po tych wydarzeniach wejście Rosjan do miasta opisywane było jako dopust Boży. W „Przewodniku po Ziemi Sanockiej” wydanym w 1936 roku z okazji Zjazdu Ziem Górskich czytamy:

„Pierwszy raz (wrzesień-październik 1914) tylko przez kilka dni Moskale popasali, ale mieszkańcom to wystarczyło. Zaraz na wstępie zażądali, by miasto dostarczyło mąki, chleba (3.000 bochenków!), mięsa, obroku dla koni itp. I to już na drugi dzień! Oczywiście, miasto nieprzygotowane, częściowo wyludnione, nie mogło uczynić w całości zadość tym szalonym żądaniom”.

Byłe podejrzenie o sprzyjanie Austro-Węgrom groziło strykiem lub plutonem egzekucyjnym. Niejeden padł w ten sposób ofiarą zwykłej zawiści czy sąsiedzkich porachunków.

kul moskiewskich rzucił całą swą „armię” w tyralierę i począł zza drzew dawać ognia. Nasi dobrze zakryci w kilka chwil zasypali odsłoniętych kozaków gęsto strzałami, kładąc trupem jednego kozaka i raniąc konia kozackiego. Kozacy widząc, co się dzieje, zostawili zabitego towarzysza, a sami czym prędzej uciekli. P. Kosiński odniósłszy zwycięstwo, przeczekał jakiś czas, posłał jednego z żołnierzy po karabin zabitego kozaka (jako łup wojenny) i następnie dotarł aż pod Dynów szczęśliwie. Niestety, z pod Dynowa zawrócił z pocztą na wyraźne ostrzeżenie naszych patroli. Po drodze usłyszeli za sobą strzał. Znowu zatrzymali wóz, a żołnierze wysłani na zwiady przyprowadzili chłopca ruskiego, który pod swą chałupą strzelił z rewolweru. Już mieli spełnić nad pojmanym sąd doraźny, ale ponieważ chłop płakał i przysięgał, że jest niewinny, po stosownej nauce puścili go wolno”

do 6 rano obowiązywała godzina policyjna. Rosyjscy żołnierze traktowali miasto jak prywatny folwark. Na porządku dziennym były rozboje, grabieże, gwałty. Płądowano i podpalano sklepy, prywatne domostwa. Szczególnie ucierpeli Żydzi, którzy pozostali w mieście. Na nich szczególnie skupiła się nienawiść i wrogość rosyjskich żołnierzy.

Wojna wyciąga na wierzch zazwyczaj największe brudy i daje pole do popisu kanaliom. Nie inaczej było i tutaj. Mnożyły się donosy do okupacyjnych władz. Byłe podejrzenie o sprzyjanie Austro-Węgrom groziło strykiem lub plutonem egzekucyjnym. Niejeden padł w ten sposób ofiarą zwykłej zawiści czy sąsiedzkich porachunków.

Koszmar pierwszej okupacji został przerwany 5 października, jak się potem okazało na krótko. Po kilkogodzinnej zaciętej bitwie Rosja-

ło dosłownie wszystkiego: żywności, opału, lekarstw. Wraz z głodem szalały epidemie cholery, tyfusu i czerwienki. Miasto stało się gigantycznym szpitalem. Chorych lokowano w szkołach, budynkach administracji, prywatnych domach. Sytuację pogarszał brak wyspecjalizowanego personelu. W mieście pozostał zaledwie jeden lekarz. Reszta została powołana do wojska austriackiego lub uciekła z miasta przed nadciągającymi Rosjanami. Zarówno cywile, jak i żołnierze ranni w czasie walk, marli tysiącami w koszmarnych warunkach.

Przez ponad pół roku Sanok leżał w bezpośrednim sąsiedztwie frontu, który przebiegał Karpatami. W stosunkowo niewielkiej odległości trwały zaciekle, górskie walki. W ciągu paru miesięcy doszło tu do trzech dużych bitew zwanych karpackimi. Pewną ciekawostką jest fakt, że jednym z dowódców rosyjskich był, stojący na czele brygady (później dywizji) zwanej „żelazną”, Anton Denikin, pół Rosjanin, po matce pół Polak. Kilka lat później dowodził jedną z armii „białych”, walczących z bolszewikami.

Karpackie boje

Ciężkie walki toczyły się o dwie przełęcze: Łupkowską i Użocką, w masywie Chryszczatej. Dla żołnierzy obu stron uciążliwy był nie tylko wróg, ale i zmienna pogoda. Na przemian silne mrozy i odwilże. Wielu żołnierzy zamarzało, na porządku dziennym były odmrożenia, gangrena. W dramatycznej sytuacji byli okoliczni mieszkańcy, pozbawiani nie tylko żywności, ale nawet domostw rozbieranych na opał.

Trzy następujące po sobie bitwy nie przynosiły większych rozstrzygnięć, nie doprowadziły przede wszystkim do odblokowania oblężonej przez Rosjan twierdzy przemyskiej. Po pierwszej styczniowo-lutowej ofensywie austro-węgierskiej kontratakowali Rosjanie, przedzierając się przez góry i zajmu-

nie opuścili Sanok, wycofując się w kierunku na Mrzyglód, Tyrawę Solną i Olchowice. Ponowne rządy austriackie zaowocowały z kolei rozprawą z tymi, którzy w czasie krótkiej okupacji rosyjskiej byli rzeczywistymi lub domniemanymi sojusznikami carskich władz. Znow urosły zabienice, znow zagrzębiały karabinowe salwy. I znow niewiele wystarczyło – zazwyczaj anonim od „życzliwych” – by być uznanym za rosyjskiego szpiega. W szczególnie okrutny sposób zemsta dotykała Rusinów i prawosławnych podejrzewanych o prorosyjskie sympatie. Temat samosądów na nich w tamtym okresie do dzisiaj nie doczekał się poważniejszych opracowań.

Na dłużej, bo około pół roku, Rosjanie „zawitali” do Sanoka po dwudniowym szturmie 9 listopada 1914 r. I znow zaczęły się rabunki, doraźne egzekucje. Miasto było wyludnione – wielu pamiętających koszmar pierwszej okupacji uciekło. Brakowa-



Wojska państw centralnych w Karpatach

jąc Medzilaborce i Svidnik (dziś Słowacja). Ich postępowanie naprzód zostało zahamowane przez niepowodzenia w Karpatach Wschodnich i na Bukowinie.

Pod koniec lutego z rejonu Smolnika i Cisnej ruszyła kolejna ofensywa w kierunku Przemyśla, zatrzymana jednak przez rosyjski opór i zamiecie śnieżne pod Bali-grodem. 22 marca ostatecznie padł Przemyśl, co dla Rosjan stało się sygnałem do podjęcia nowej ofensywy, która przeszła do historii pod nazwą III Bitwy Karpackiej. W krwawych bojach Rosjanie dotarli do Górnych i Wołosatego. Powstrzymani zostali dopiero na grzbiecie górskim, oddzielającym Galicję od Węgier. Szacuje się, że w samych Bieszczadach padło co najmniej 100 tysięcy żołnierzy obu walczących stron, zaś bilans całej kampanii karpackiej to ok. 2 miliony rannych i zabitych.

Losy wojny na tym odcinku przesądziła ostatecznie wielka operacja gorlicka rozpoczęta 2 maja. W ofensywie tej wojska austro-węgierskie, wspierane niemieckimi posiłkami, krok po kroku odbijały utracone w poprzednim roku tereny. 11 maja Rosjanie oddali Sanok. Sześć tygodni później wojska państw centralnych były już za Lwowem. Dla ziemi sanockiej nadszedł czas wytchnienia i odbudowy. Mimo różnych wydarzeń na froncie wschodnim, działania wojenne na trwałe i na dużą, bezpieczną odległość oddaliły się od ziemi sanockiej. Mieszkańcy mogli powrócić do swych zajęć, z wielką energią ruszyła na nowo praca społeczna i niepodległościowa. Nieco ponad trzy lata później, jesienią 1918 roku, ziemia sanocka po blisko 150-letniej niewoli znów stała się częścią niepodległego państwa polskiego...



Sanok po wyzwoleniu spod okupacji rosyjskiej



Ofiary walk na froncie galicyjskim

Z kalendarium podkarpackiej historii 7 – 13 października

Urodzili się

6.10.1895 w Sanoku urodził się Bruno Edward Olbrycht. Generał dywizji Wojska Polskiego, żołnierz Legionów Polskich, uczestnik walk z Ukraińcami i wojny polsko-bolszewickiej. W kampanii wrześniowej formalnie dowodził 39 Dywizją Piechoty. Przez dwa lata jeńiec niemiecki, zwolniony jako inwalida wojenny. Działal w AK. Aresztowany przez Niemców został odbity przez oddział dywersyjny AK. Od kwietnia 1945 w ludowym Wojsku Polskim.

7.10.1892 urodził się Franciszek Piotr Bielak, wybitny historyk literatury. Specjalista dziejów literatury polskiej odrodzenia, romantyzmu i pozytywizmu. Uczeń Gimnazjum w Sanoku.

11.10.1884 w Sanoku urodził się Maksymilian Słuszkiewicz, ostatni przedwojenny burmistrz miasta (syn Michała, wcześniejszego wóldarza Sanoka). Był absolwentem miejscowego Gimnazjum Męskiego i Szkoły Administracyjnej w Przemyślu. Był m.in. zastępcą inspektora policji miejskiej i kancelistą miejskim. Przed I wojną światową działał w Polowych Drużynach Sokolich i Drużynach Bartosзовych. W listopadzie 1918 r. wstąpił do formowanego 3 Batalionu Strzelców Sanockich. Radny miejski, w 1934 roku wybrany zastępcą burmistrza Jana Rajchla. Włodarzem miasta został 25 maja 1937 r. W obliczu nadciągających wojsk niemieckich świadomy zagrożenia odmówił wyjazdu z miasta. Został aresztowany 24 września 1939 roku, prawdopodobnie na skutek donosu o rzekomym wrogu nastawieniu do okupantów. Zginął w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie 17 stycznia 1940.

Zmarli

8.10.2007 w Aninie pod Warszawą zmarł ks. Zdzisław Peszkowski, urodzony w Sanoku prezbiter katolicki, doktor filozofii, kapelan Jana Pawła II, harcmistrz, patron honorowy Hufca ZHP Ziemi Sanockiej. Cudem ocalały jeńiec obozu w Kozielsku, kapelan „Rodzin Katyńskich” i pomordowanych na Wschodzie. W styczniu 2006 roku Sejm RP przez aklamację poparł jego kandydaturę do pokojowej Nagrody Nobla.

9.10.1945 zmarł Władysław Chomiak, inżynier, budowniczy, radny Sanoka. Prowadził zakład przy ulicy Juliusza Słowackiego 38, gdzie zbudował kamienicę zwaną od imienia najmłodszej córki Domem Julii. Zaprojektował i wybudował m.in. kościół św. Mikołaja Biskupa i św. Józefa w Grabownicy Starzeńskiej, Dom Żołnierza Polskiego (dzisiejszy Sanocki Dom Kultury), kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku i Dom Robotniczy w Posadzie.

Wydarzyło się

5.10.1914 pod naciskiem wojsk austriackich i po kilkugodzinnej bitwie na wzgórzach Glinice, Rosjanie, stawiając zacięty opór, opuścili Sanok, wycofując się w kierunku Mrzyglodu, Tyrawy Solnej i Olchowic.

6.10.1672 pierwsze starcia ekspedycji hetmana Jana Sobieskiego z Tatarami pustoszącymi południowo-wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. W czasie trwającej kilkanaście dni kampanii kilka tysięcy polskich rycerzy rozbiło wielokrotnie większe siły wroga, uwalniając przy tym około 40 tys. jeńców porwanych w jasyr, a pochodzących głównie z Bieszczad i ziemi sanockiej.

6.10.1941 podczas masowych aresztowań księży na terenie Łodzi i okolic został aresztowany i wywieziony do obozu przejściowego w Konstantynowie Łódzkim Anastazy Pankiewicz, urodzony w Nagórzanach koło Sanoka duchowny katolicki, bernardyn. W 1937 r. powołał do życia Zgromadzenie Sióstr Antonianek od Chrystusa Króla. Zginął 20 maja 1942 roku zagazowany w Dachau. W 1999 ogłoszony przez Jana Pawła II błogosławionym w gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej.

9.10.1944 powołanie Państwowego Urzędu Naftowego, którego Okólnik nr 15 powołuje „najwyższą jednostkę organizacyjną okręgu kopalnianego - Sektor Sanok”.

10.10.1972 w gmachu Sanockiego Domu Kultury oficjalnie powołano do życia sanockie koło Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego.

10.10.2013 w Zagórzu uroczystie otwarto oddział koncernu TRI, światowego lidera w produkcji części samochodowych. Zakład funkcjonuje w ramach podstrefy Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Mielec. Już na początku działalności znalazło w nim pracę sto osób.

11.10.1969 z inicjatywy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację na gmachu Komendy Powiatowej MO w Sanoku odsłonięto tablicę pamiątkową o treści: „1944-1969 Poległym w walce o utrwalenie władzy ludowej funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa” z nazwiskami 34 poległych „utrwalaczy”. Tablica została usunięta 40 lat później.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- **Mieszkanie 48,6 m², III piętro, Wójtostwo, tel. 882-160-344**
- Działka budowlana w Srogowie Dolnym – 7,25 arów z warunkami zabudowy wg. projektu „Brzoza” (kanalizacja i gaz). Nowyjazd z drogi asfaltowej. Cena: 40.900 zł, cena do negocjacji, tel. 796-820-004
- Działka budowlana 17 arów, blisko granicy Sanoka, tel. 503-536-257
- Sprzedam działki nr 247 i 248 o łącznej pow. 0,7353 ha, zabudowane budynkiem drewnianym o pow. 39 m² z roku 1930 – cena 150 000 – położone Komańcza 182, tel. 609-557-208
- Mieszkanie, 48,28 m² III piętro, Posada, trzy pokojowe tel. 500-823-853, 513-953-583
- Sprzedam mieszkanie w Sanoku ul. Sikorskiego 6A, 2 piętro w bloku 4 piętrowym, pow. 26,40m², cena: 95 tys. tel. 693-102-809

Posiadam do wynajęcia

- Lokal do wynajęcia o pow. 86,50 m² na biura, gabinet, sklepy, Sanok ul. Orzeszkowej 3, tel. 509-196-555
- Mały pokój z używalnością kuchni dla pana pracującego, tel. 512-220-202

PRACA

Dam pracę

- Zatrudnię spawacza, ślusarza, możliwość pracy na pół etatu, może być emeryt lub rencista. PW Profil, ul. Okulickiego 8, 38-500 Sanok, tel. 605-269-836
- Poszukuję osób do roznoszenia ulotek w dniach 13 i 14 października, tel. 503-799-197
- **Oferuję pracę dla instruktorów lub kandydatów na instruktorów pływania, pływanie niemowląt, aquafitness, aqua zumba. Oferujemy szkolenia oraz atrakcyjne wynagrodzenie tel. 503-799-197**

Korepetycje

- Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum, podstawowa. Fizyka – gimnazjum, tel. 516-032-448
- J. angielski, tel. 665-337-670
- J. polski – liceum, matura, tel. 693-321-917

Usługi

- **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Pli-sy 600-297-210

FORNIO Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-fornio.pl

- **POŻYCZKA NA DOWÓD.** Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwoń: 17-789-18-09
- Budowlanka i remonty pełny zakres prac, wykonuję dodatkowe usługi, również cyclinowanie, robienie garaży, dekoratorka, altanki, kostka brukowa, pełny zakres również plastrowanie w wersji angielskiej, również podłogi w 3D i ogrodzenia, tel. 790-473-176

INFORMATOR MEDYCZNY

- **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424

Dyżury Przewodniczących
Rady Powiatu Sanockiego

**Starostwo Powiatowe,
III piętro, pokój nr 40**

Październik 2018

5 października godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰
Pani Zofia Kordela-Borczyk
Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu

12 października godz. 16³⁰ – 18⁰⁰
Pan Kazimierz Węgrzyn
Wiceprzewodniczący Rady Powiatu

19 października godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰
Pan Waldemar Och
Przewodniczący Rady Powiatu

26 października godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰
Pani Zofia Kordela-Borczyk
Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu

**Osuszanie
budynków
- wypożyczanie
osuszaczy**
tel. **503 780 989**

OGŁOSZENIE

Zarząd Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku ul. Sienkiewicza 1 ogłasza przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu użytkowego.

Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie na stronie internetowej i tablicach ogłoszeń Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

1. Przedmiotem przetargu jest lokal użytkowy przeznaczony na działalność handlowo-usługowo-biurową w budynku: **ul. Staszica 18 w Sanoku - parter - powierzchnia 78,51m²** – cena najmu **1 m² – 22,00 zł za m²/m-c netto**, – cena wywoławcza miesięcznego czynszu – 1 727,22 zł netto, – wadium 2 200,00 zł, – termin najmu po rozstrzygnięciu przetargu.
2. Cena wywoławcza najmu zawiera podatki i opłaty na rzecz Miasta Sanoka obowiązujące w 2018 r.
3. Cena wywoławcza nie obejmuje podatku od towarów i usług, który będzie naliczany według zasad i stawek obowiązujących w dniu zawarcia umowy.
4. Cena wywoławcza najmu nie obejmuje opłat komunalnych (wod.-kan., wywóz nieczystości) oraz opłat za centralne ogrzewanie i energię elektryczną.
5. Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto SSM: PKO BP S.A. O/Sanok 34 1020 2980 0000 2702 0001 4332 do dnia **22-10-2018 r. do godz. 12⁰⁰**.
6. Przetarg odbędzie się w dniu **23-10-2018 r. o godz. 11⁰⁰** w biurze Zakładu Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM, ul. Traugutta 9.
7. Lokal można oglądać od poniedziałku do piątku w porozumieniu z administracją osiedla w godz. od 9.00 – 11.00; 14.00 – 15.00, tel. (13) 46 46 085.
8. Z projektem umowy można zapoznać się w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi ul. Traugutta 9, pok. nr 4.
9. Szczegółowe warunki przetargu określone są w regulaminie, który jest do wglądu w sekretariacie SSM Sanok, ul. Sienkiewicza 1, w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM Sanok, ul. Traugutta 9 oraz na stronie internetowej www.sanockasm.pl
10. SSM zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Tyrawa Wołoska ogłasza **II przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż dz. **115**, położonej w miejscowości **Rozpucie**, gmina Tyrawa Wołoska, stanowiącej własność Gminy Tyrawa Wołoska. I przetarg ustny nieograniczony zakończony wynikiem negatywnym, odbył się 14.09.2018r.

Położenie i opis nieruchomości: dz.115 o pow. 0,04 ha, położona w obrębie Rozpucie, gm. Tyrawa Wołoska, pow. sanocki, zabudowana dwoma budynkami.

Nr KW: KS15/00034269/0.

Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania: działka położona w obszarze, dla którego MPZP Gminy Tyrawa Wołoska utracił ważność 01.01.2003r. W SuiKZPG nieruchomość figuruje jako obszar zabudowy - strefa osadnictwa- budownictwo wielofunkcyjne mieszkalno-usługowe, istniejące i potencjalne.

Cena wywoławcza: 37 998,80 zł

Minimalne postąpienie: 380,00 zł

Wysokość wadium: 7 599,76 zł płatne do **29.10.2018r.** (data wpływu na konto) w pieniądzu PLN na konto Gminy Tyrawa Wołoska nr 22 8642 0002 2001 0000 2987 0002 PBS w Sanoku, wpisując w tytule przelewu: „Wadium: II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż dz. 115 w miejscowości Rozpucie”.

Data i miejsce przetargu: 06.11.2018r. godz. 11⁰⁰ Urząd Gminy Tyrawa Wołoska, 38-535 Tyrawa Wołoska 175, pokój nr 31, II piętro (sala narad).

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Tyrawa Wołoska, na tablicach ogłoszeń w poszczególnych miejscowościach na terenie gminy oraz na stronie www.bip.tyrawa.pl, a wyciąg z ogłoszenia o przetargu zamieszcza się w prasie lokalnej.

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Referacie IIIGG w Urzędzie Gminy w Tyrawie Wołoskiej, pokój nr 27, II piętro, tel. 13 46 56 929, e-mail: hnatj@tyrawa.pl, kdmaradzki@tyrawa.pl.

Burmistrz Miasta Sanoka

zgodnie z art. 12 ust. 5 Ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. z 2018 r, póź. 1152) informuje mieszkańców miasta, że woda pobierana z wodociągu sieciowego Sanok-Zasław i Sanok-Trepcza odpowiada warunkom, o których mowa w § 3 ust. 1 Rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz. U. 2017 r., poz. 2294).

INFORMACJA

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami /Dz. U. z 2018 r. poz. 121 z późn. zm./

informuję,

iż na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Siedlce zostanie wywieszony wykaz:

na okres 21 dni, tj. od 5 października 2018 r. do 25 października 2018 r.

- nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonej do przekazania w drodze darowizny na rzecz Gminy Sanok, stanowiącej własność nieruchomości Skarbu Państwa - Prezydent Miasta Siedlce położonej w miejscowości Stróż Wielkie gm. Sanok, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 7/46.

Wykaz ten został także zamieszczony na stronie internetowej Urzędu Miasta Siedlce i na stronie Wojewody Podkarpackiego w Biuletynie Informacji Publicznej.

DRUGI SEZON NA SŁOWACJI



Kadra Ciarko KH 58 na sezon 2018/19. Od lewej: górny rząd – Jakub Górski (prezes), Patryk Dobrzyński (napastnik, rocznik 1997), Patryk Chmura (napastnik, 1996), Maksymilian Bednarz (obrońca, 1998), Kamil Olearczyk (obrońca, 1995), Konrad Filipek (napastnik, 2000), Marcin Mazur (obrońca, 1990), Szymon Dobosz (napastnik, 2002), Wiktor Dżugan (obrońca, 2001), Dawid Majoch (napastnik, 1993), Tymoteusz Glazer (obrońca, 2001), Maciej Witan (napastnik, 2001) i Przemysław Pakosz (kierownik), dolny rząd – Bogusław Rapała (obrońca, 1981), Adrian Maciejko (napastnik, 1987), Tomasz Demkowicz (II trener), Bartosz Hućko (bramkarz, 1996), Mateusz Wilusz (napastnik, 1990), Mateusz Skrabalak (bramkarz, 1993), Marcin Ćwikła (trener), Maciej Bielec (napastnik, 1995) i Rafał Ćwikła (napastnik, 1989). Skład uzupełniają: Kacper Wojciechowski (bramkarz, 1999), Mateusz Buczek (bramkarz, 2001), Mateusz Rogos (napastnik, 2001), Maksim Kondraszow (napastnik, 1997) i Peter Bartoš (napastnik, 1973).

II Liga Słowacka

Inauguracja bez punktów

HK 2016 TREBIŠOV – CIARKO KH 58 SANOK 3-1 (0-0, 2-1, 1-0)

Bramki: Antal (26), Čopák (38), Miľovčík (48) – Rapała (24).

Ciarko KH 58: Skrabalak – Mazur, Rapała, Dobrzyński, Wilusz, Maciejko; Demkowicz, Glazer, Ćwikła, Witan, Bielec; Olearczyk, Bednarz, Dobosz, Chmura, Filipek.

Niestety, w inauguracyjnym spotkaniu nie mogli jeszcze wystąpić Dawid Majoch, Maksim Kondraszow i Peter Bartoš. Pierwszy wciąż załatwiał sprawy prywatne, drugi oczekuje na wizę, pozwalającą mu grać w meczach wyjazdowych, a trzeci nie został jeszcze oficjalnie zatwierdzony do udziału w rozgrywkach.

Mimo niepełnego składu nasz zespół dobrze radził sobie w pierwszej tercji, która zakończyła się wynikiem bezbramkowym. Na początku drugiej Rapała skutecznie przymierzył strzałem z nadgarstka po podaniu Patryka Dobrzyńskiego, dając radość licznej grupie sanockich kibiców. Niestety, Słowacy szybko wyrównali za sprawą Dávida Antala, a chwilę przed przerwą prowadzenie dał im Vladimír Čopák. W ostatniej części meczu zwycięstwo

Po dwóch zwycięstwach sparingowych zespół z Trebišova okazał się lepszy także w walce o pierwsze ligowe punkty. Nasza drużyna, grająca jeszcze bez trzech pozyskanych przed sezonem zawodników, prowadziła po голу Bogusława Rapały, ale potem trafiali już tylko gospodarze.



Nasi hokeiści znów musieli uznać wyższość rywali z Trebišova

gospodarzy przypieczętował Richard Miľovčík, wykorzystując okres gry w przewadze licznej.

– To był szybki mecz, w którym zabrakło nam trochę siły rażenia – powiedział trener Marcin Ćwikła.

Pięć pytań do...

Ciekawa mieszanka rutyny z młodością

mówi BOGUSŁAW RAPAŁA, doświadczony obrońca naszej drużyny

W pierwszym oficjalnym meczu po powrocie do macierzystego klubu strzeliłeś bramkę, więc indywidualnie chyba są powody do zadowolenia?

Co mi z gola, skoro pojedynek zakończył się porażką... Nie byliśmy gorsi, ale wyraźnie szwankowała skuteczność. Mam jednak nadzieję, że w kolejnych meczach, gdy dojdzie jeszcze jeden atak, wykorzystywanie okazji bramkowych poprawi się. **Co zdecydowało o twoim powrocie do sanockiej drużyny?**

Myslałem o tym już rok temu, ale wiązał mnie kontrakt z Tauronem GKS Katowice, więc należało go wypełnić. Ze sportowego punktu widzenia opłacało się zostać na Śląsku, bo zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski. Przed bieżącym sezonem były propozycje przedłużenia umowy, ale postanowiłem wracać. Chciałem już być razem z rodziną.



Po zakończeniu kariery przez Macieja Mermera jesteś nestorem zespołu, przynajmniej jeżeli chodzi o wychowanków klubu. Czy w związku z tym czujesz odpowiedzialność za młodych zawodników?

Jak najbardziej. Zdaję sobie sprawę, że teraz ciąży na mnie dużo większa presja, niż podczas gry w Katowicach. Na ile to możliwe, będę starał się

pomagać chłopakom, którzy dopiero wchodzą do dorosłego hokeja, co zwykle nie jest łatwe.

Jak w ocenie doświadczonego defensora prezentuje się nasz zespół?

Jako ciekawa mieszanka rutyny z młodością. Skład jest nieźle zbalansowany. Młodzież ambitnie pracuje na treningach i mam nadzieję, że przełoży się to na mecze ligowe. Niektórym zawodnikom brakuje jeszcze warunków fizycznych, ale starają się to nadrobić wyszkoleniem technicznym, ambicją i fantazją.

Na co nas stać w tym sezonie II ligi słowackiej?

Mnie ciężko na to pytanie odpowiedzieć, bo przed rokiem grałem gdzie indziej, więc nie mam punktu porównania. Ale dotychczasowe mecze z Trebisovem i Bardejovem pokazały, że to zespoły w naszym zasięgu. Na pewno będziemy walczyć, dając z siebie wszystko.

Terminarz drużyny Ciarko KH 58 Sanok w fazie zasadniczej

Wszystkie mecze w soboty

6 października	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – REBELLION GELNICA
13 października	(godz. 17.30):	HK BARDEJOV – CIARKO KH 58
20 października	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – MHK 32 LIPTOVSKÝ MIKULÁŠ „B”
27 października	(godz. 17.00):	MHK KEŽMAROK – CIARKO KH 58
3 listopada	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – HKM RIMAVSKÁ SOBOTA
10 listopada	(godz. 17.00):	HK SABINOV – CIARKO KH 58
17 listopada	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – HK 2016 TREBIŠOV
24 listopada	(godz. 17.30):	REBELLION GELNICA – CIARKO KH 58
1 grudnia	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – HK BARDEJOV
8 grudnia	(godz. 17.00):	MHK 32 LIPTOVSKÝ MIKULÁŠ „B” – CIARKO KH 58
15 grudnia	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – MHK KEŽMAROK
22 grudnia	(godz. 17.00):	HKM RIMAVSKÁ SOBOTA – CIARKO KH 58
5 stycznia	(godz. 18.00):	CIARKO KH 58 – HK SABINOV

Centralna Liga Juniorów

Zwycięski dublet w Toruniu

Po inauguracyjnych zwycięstwach nad JKS Jastrzębie drużyna Niedźwiadków wygrała także dwumecz w Toruniu.

SOKOŁY TORUŃ – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 1-4 (0-1, 1-2, 0-1)

Bramki: Ginda 2 (4, 26), Miccoli (28), Łyko (49).

SOKOŁY TORUŃ – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK 2-5 (0-0, 0-3, 2-2)

Bramki: Ginda 2 (27, 42), Frankiewicz (25), Piankrat (32), Florczak (55).

Pewne zwycięstwa drużyny Krzysztofa Żabkiewicza, która w obu spotkaniach uzyskiwała kilkubramkową przewagę, potem skutecznie odpowiadając na zrywy rywali. Bohaterem

dwumeczu był Damian Ginda, za każdym razem strzelając po 2 bramki. Pozostałe zdobyli:

Louis Miccoli, Łukasz Łyko, Adrian Frankiewicz, Yavor Piankrat i Bartosz Florczak.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

IV liga podkarpacka

Remis do poszanowania

GEO-EKO WIKI EKOBALL STAL SANOK – KS WIĄZOWNICA 1-1 (1-0)

Bramki: Ząbkiewicz (36) – Bartnik (69-karny).

Ekoball Stal: Krzanowski – Wójcik (8. Kaczmarzski), Kokoć, Karol Adamiak, Słysz – Jaklik (84. Femin), Tabisz, Lorenc (77. Sieradzki), Domaradzki (77. Pielech), Ząbkiewicz (77. Niemczyk) – Sobolak.

Drużyna z Wiązownicy okazała się zaskakująco mocnym rywalem, więc remis należy przyjąć z pokorą. Mimo wszystko niedosyt pozostał, bo bramka dla gości padła po kontrowersyjnym rzucie karnym.



Pilkarze z Wiązownicy okazali się trudnym rywalem. Z lewej Jakub Ząbkiewicz, strzelec bramki dla Stali

W pierwszej połowie więcej sytuacji strzeleckich mieli goście, choć nasze były klarowniejsze. Najpierw szansy nie wykorzystał Piotr Lorenc, z 5 m główkując w bramkarza. Chwilę później nie pomylił się już Jakub Ząbkiewicz, po którego strzale z bliska piłka wylądowała pod poprzeczką. W obu przypadkach świetnymi podaniami popisał się Sebastian Sobolak. Stalowcy mogli podwyższyć prowadzenie, bo z wolnego groźnie uderzył Rafał Domaradzki. Natomiast tuż przed przerwą świetną okazję do wyrównania miała drużyna przyjezdna.

Po zmianie stron Ekoball Stal zaczął uważniej grać w defensywie, natomiast Wiązownica uparcie dążyła do zdobycia wyrównującej bramki. Udało jej się to po dość kontrowersyjnej decyzji sędziego, który odgwizdał karnego za faul Konrada Kaczmarzskiego na Michale Danielu. „Jedenastkę” mocnym strzałem pod poprzeczkę pewnie wykorzystał Paweł Bartnik. W ostatnich minutach obie drużyny dążyły do zdobycia zwycięskiej bramki, więc mecz się otworzył. Mimo kolejnych okazji bramkowych wynik nie uległ już zmianie, choć w samej końcówce Sobolak miał na nodze „piłkę meczową”.

W innym meczu:
POŁONIA PRZEMYSŁ – PRZEŁOM BESKO 5-0 (2-0)

Inne ligi seniorskie

Czteropak gracza Gabrów

Klasa okręgowa

Gimball Tarnawa Dolna – Wisłok Sieniawa 2-2 (0-0)

Bramki: Swalarz (46), Hydzik (75).

Klasa A

Grupa I

Victoria Pakoszówka – Cosmos Nowotaniec 2-5 (0-3)

Bramki: Kozlov (66), Ziemiański (85) – Nikitchuk 2 (5, 45+1), Spaliński (43), Szatkowski (47), Laskowski (52).

Szarotka Nowosielce – LKS Zarszyn 3-1 (1-0)

Bramki: Bielen 2 (75, 86), Gac (3) – Kijak (61).

Sanbud Długie – LKS Pisarowce 2-1 (0-0)

Bramki: Dufnat (65), Pisaniak (72) – Sroka (75).

Górník Grabownica – Orzeł Bażanówka 0-2 (0-1)

Bramki: Romerowicz (6), Pańko (75).

Juventus Poraż – Sanovia Lesko 3-3 (1-2)

Bramki: Molczan 2 (39, 69), Solon (85).

Szarotka Uherce – Bukowianka Bukowsko 2-0 (1-0)

Lotniarz Bezmiechowa – Remix Niebieszczany 7-0 (1-0)

Klasa B

Grupa I

Bieszczady Jankowce – LKS Czaszyn 2-6 (0-3)

Bramki: Wyczesany 2 (36, 74), Burian 2 (38, 54), Cyganik (10), Baryła (87).

Gabry Łukowe – Zalew Myczkowce 5-1 (4-0)

Bramki: Gocek 4 (8, 18, 34, 37), Sywanicz (73).

Lotnik Ustjanowa – LKS Tyrawa Wołoska 1-5 (1-3)

Bramki: Mazur 3 (6, 21, 65), Mielnikiewicz (3), Harabasz (66).

Pionier Średnia Wieś – Ośława Zagórz 2-1 (1-1)

Bramka: Wróbel (26).

Grupa 2

Orkan Markowce – ULKS Czerteż 5-0 (4-0)

Bramki: Kowal 2 (34, 35), Kot (12), Dziedzicki (32), Daniło (76).

LKS Odrzechowa – Victoria II Pakoszówka 3-1 (0-0)

Bramki: Osenkowski (57), Kandefer (65), Tatar (85) – D. Kotowski (58).

Pogórze Srogów Górny – Górník Strachocina 2-1 (2-0)

Bramki: Miklicz (34), Śnieżek (36) – Żebracki (48).

LKS Płowce/Stróże Małe – Florian Rymanów Zdrój 3-2 (1-2)

Bramki: Szmyd (17), Węgrzyn (52), Kocaj (61).

Orion Pielnia – LKS Głębokie 0-0

Grupa 3

LKS Wzdów – Jutrzenka Jaćmierz 0-4 (0-1)

Bramki: Rokita 2 (2, 54), Skopiński (57), Tarkowski (68).

Puchar Polski

Awans bez gry

W środę Ekoball Stal miał jechać na okręgowy ćwierćfinał z Sanovią Lesko, tymczasem dzień wcześniej rywale wysłali do OZPN Krosno informację, że do meczu nie przystąpią...

Najpierw klub z Leska wniosł o przełożenie terminu rozegrania spotkania, by tydzień później oddać je walkowerem.

– Szkoda tylko, że nie powiadomili nas o tym bezpośrednio i wcześniej, bo inaczej układalibyśmy plany treningowe. Dziwne zachowanie... – powiedział Bogdan Rajtar, prezes Ekoballu.

Zatem zółto-niebiescy bez walki zameldowali się w okręgowym półfinale, który rozegrany zostanie już na wiosnę. Prawdopodobnie ich kolejnym rywalem będzie Iskra Przysietnica. Awansowały też Przełom Besko (wygrana 6-4 z Zorzą Łęki Dukielskie, m.in. po hat-tricku Mateusza Kuzio, wypożyczonego z Ekoballu) i Przełęcz Dukla.



Po meczu w Nowosielcach kolejną rundę stalowcy przeszli bez gry

Zorza Łęki Dukielskie – Przełom Besko 4-6 (2-5)

Bramki: Kuzio 3 (27, 36, 73), Szybka 2 (11, 29), Langos (30).

Cosmos Nowotaniec – Iskra Przysietnica 2-3 (1-3)

Bramki: Szatkowski (10), Szalankiewicz (90).

Sanovia Lesko – Geo-Eko Wiki Ekoball Stal Sanok 0-3 wo

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Juniorzy pompują bilans

Juniorskie drużyny Ekoballu nie przestają wygrywać. Ich bilans już jest ekstremalnie imponujący – 18 meczów i 17 zwycięstw! Komplety punktów zdobyły jeszcze cztery inne zespoły, także Akademii Piłkarskiej.

Juniorzy starsi

KS PRZYBYSZÓWKA – EKOBALL SANOK 0-2 (0-0)

Bramki: Posadzki (61), Burczyk (64).

Dziewiąta z rzędu wygrana drużyny Grzegorza Pastuszaka. Ekoballowcy zdominowali mecz, choć na pierwszego gola trzeba było czekać ponad godzinę. Wynik otworzył Dawid Posadzki, a chwilę później ustalił Dominik Burczyk.

Juniorzy młodsi

JKS JAROSŁAW – EKOBALL SANOK 2-3 (1-3)

Bramki: Mermer (2), Pielech (23), Błażowski (33).

Minimalne zwycięstwo zawodników Sebastiana Jajki, choć rezultat mógł być wyższy. Nasza ekipa dominowała w pierwszej połowie, gdy bramki strzelili Jan Mermer, Filip Pielech i Łukasz Błażowski, a okazji było dwa razy tyle.



Juniorki młodsze

AP SANOK – AP JASŁO 1-4 (0-0)

Bramka: Kozak (68).

Do przerwy akademicki walczyły, ale potem Jasło rozwiązało worek z bramkami. Honorowego gola zdobyła Julia Kozak.

Trampkarze starsi

SMS JAROSŁAW – EKOBALL SANOK 1-0 (0-0)

Porażka po zaciętym meczu, w którym oba zespoły miały okazje bramkowe. Zwycięskiego gola gospodarze zdobyli na początku drugiej połowy, wykorzystując serię błędów naszej obrony.

AP SANOK – GRYF MIELEC 1-0 (1-0)

Bramka: Rudy (60).

Mimo gry bez zmienników Akademia rządziła na boisku, więc skromny rezultat można uznać za najniższy wymiar kary. Bramkę na wagę zwycięstwa po godzinie gry zdobył Kacper Rudy.

STAL MIELEC – EKOBALL SANOK 2-0 (1-0)

Ekoball znów przegrał... Po niezłym początku inicjatywę przejęli rywale, choć kto wie, jak ułożyłby się mecz, gdyby okazję do wyrównania wykorzystał Szymon Makarski.

Trampkarze młodsi

EKOBALL SANOK – STAL MIELEC 4-1 (1-0)

Bramki: Milczanowski 3 (1, 37, 66), Rajchel (45).

Świetny mecz podopiecznych Jakuba Jaklika, którzy nie dali mielczanom żadnych szans. Snajperskie popisy kontynuuje Brajan Milczanowski, który ustrzelił hat-tricka, polowanie rozpoczynając już w 1. minucie. Gola zdobył też Aleksander Rajchel.

Młodzicy starsi

RESOVIA RZESZÓW – EKOBALL SANOK 2-0 (0-0)

Porażka, która wstydu nie przynosi, bo Ekoball postawił się mocnej Resovii, walcząc o zwycięstwo. Goście mieli kilka okazji bramkowych, a najlepszej nie wykorzystał Adrian Zięba.

Młodzicy młodsi

SANOVIA LESKO – EKOBALL SANOK 0-6 (0-2)

Bramki: Król 2 (43, 45), A. Filipczak (5), Mateja (29), F. Filipczak (50), Andrzejewski (59).

Drużyna Tomasza Matei przyjechała do Leska jak po swoje, aplikując gospodarzom aż tuzin bramek. Dwa razy trafił Konrad Król, a po голу zdobyli: August Filipczak, Mateusz Mateja, Filip Filipczak i Borys Andrzejewski.

AP SANOK – SZÓSTKA JASŁO 3-0 (0-0)

Bramki: Koczera 3 (40, 50, 53).

Pewna wygrana wychowanków Jakuba Gruszeckiego, choć na bramki trzeba było czekać do drugiej połowy. Wszystkie trzy gole strzelił Kamil Koczera, tym samym popisując się klasycznym hat-trickiem w zaledwie 13 minut.

KOLARSTWO

Pięć zwycięstw Roweromanii w klasyfikacjach łącznych

Tydzień po zjazdowcach sezon zakończyli górale, bo w miejscowości Rzyki rozegrano finał Maratonów Rowerowych KELLYS CYKLOKARPATY. Tym razem z reprezentantów Roweromanii wygrał tylko Maciej Uruski, za to mieliśmy aż pięć zwycięstw w klasyfikacjach łącznych. Odniesli je: Joanna Głowacka (podwójne), Elżbieta Koczera, Janina Nawój i Janusz Głowacki. Medalowych lokat było oczywiście dużo więcej.

Wyścig Hobby rozgrywano na trasie liczącej blisko 25 km. Uruski przejechał ją w czasie 1:22.22, zajmując 15. miejsce generalnie i 1. w kategorii M4, do tego z przewagą prawie 6 minut. W M1 pozycja 5. przypadła Janowi Głowackiemu. Jego siostra Joanna przez pomylenie trasy nie ukończyła wyścigu, mimo prowadzenia na pierwszym punkcie pomiaru czasu. W kontekście całego sezonu nie miało to znaczenia, bo rewelacyjna 15-latka już wcześniej zapewniła sobie podwójne zwycięstwo – wśród kobiet, a więc i w kat. K0.

Dystans Hobby miał blisko 40 km. Pokazał się Zbigniew Krzesiński ze Żbika

Komańcza, 16. generalnie i 3. w kat. M2. Jego czas – 2:36.48. Przy okazji kolarz z Bieszczadów wywalczył srebrny medal w dodatkowej klasyfikacji Mistrzostw Polski Leśników. W rywalizacji pań Nawój podzieliła los Głowackiej, także nie kończąc wyścigu przez zgubienie trasy. Także i w tym przypadku nie miało to konsekwencji; na koniec sezonu zawodniczka Roweromanii była 4. wśród kobiet i 3. w kat. K3.

Na najdłuższym dystansie Giga (ponad 52 km) mieliśmy kilka 2. pozycji. Krystian Nawój wywalczył te lokaty generalnie i w kat. M3, uzyskując czas 3:09.22. Zwycięzca okazał się poza zasięgiem,

a przewaga nad kolejnym rywalem wynosiła ponad minutę. Miejsce 2. zajęli także: w M2 – Paweł Dolżycki ze Żbika (3:43.20), a w M5 – Janusz Głowacki (4:40.43).

W klasyfikacji łącznej sezonu 2018 Roweromania drużynowo zajęła 8. miejsce, a Żbik uplasował się na 25. pozycji.

* * *

Tydzień wcześniej Nawojowie wybrali się na wyścig MTB w gminie Jeżowe (powiat niżański), rozgrywany na dystansie 40 km. Janina zajęła 2. miejsce wśród kobiet i 1. w K3, natomiast Krystian na skutek defektu roweru musiał zejść z trasy.



Na koniec sezonu kolarze Roweromanii Team mieli powody do zadowolenia, bo większość zajęła medalowe lokaty. Od lewej: Krystian Nawój, Janusz Głowacki, Joanna Głowacka, Janina Nawój, Jan Głowacki i Maciej Uruski

Klasyfikacje końcowe KELLYS CYKLOKARPATY w sezonie 2018:

Dystans HOBBY

Open: 10. Maciej Uruski, 13. Jan Głowacki, 46. Joanna Głowacka, 81. Elżbieta Koczera, 96. Mirosław Dolżycki (Żbik). **M5:** 9. M. Dolżycki (Żbik), 18. Dariusz Grudniak (WS TECH MTB Team), 20. Stefan Krzesiński (Żbik), 24. Janusz Głowacki, 27. Bogdan Kułak (Żbik). **M4:** 2. Uruski, 26. Czesław Łuszcz (Bukowsko). **M2:** 49. Paweł Dolżycki, 97. Hubert Mikos (Żbik). **M1:** 5. Jan Głowacki, 25. Daniel Michalik (Roweromania), 41. Michał Kijowski (Żbik), 50. Piotr Marzuchowski (Roweromania). **M0:** 18. Łukasz Dolżycki (Żbik). **Kobiety:** 1. Głowacka, 8. Koczera, 18. Katarzyna Łuszcz (Bukowsko), 56. Katarzyna Bek (Żbik), 74. Martyna Łuszcz (Bukowsko). **K4:** 15. Bek. **K3:** 1. Koczera, 7. K. Łuszcz. **K0:** 1. Głowacka, 7. M. Łuszcz.

Dystans MEGA

Open: 8. Janusz Głowacki, 11. Zbigniew Krzesiński, 32. Tomasz Januszczak (Piąty Element), 36. Robert Lorens (WS TECH MTB Team), 85. Janina Nawój. **M5:** 1. Głowacki, 7. Lorens, **M3:** 11. Januszczak, 48. Wojciech Robel (Sokół). **M2:** 4. Krzesiński, 75. Marek Faka (SOSbike SWR). **M1:** 7. Jakub Przysasz (Roweromania). **Kobiety:** 4. Nawój. **K3:** 3. Nawój.

Dystans GIGA

Open: 6. Krystian Nawój, 22. Paweł Dolżycki. **M3:** 3. Nawój. **M2:** 5. Dolżycki. **M5:** 7. Głowacki.

NORDIC WALKING

Złota na „dychę”, srebra na piątkę

W austriackim mieście Bleiburg rozegrano Mistrzostwa Europy, podczas których Andrzej Michalski zdobył złoty medal na 10 km i srebrny na 5 km w kategorii +55 lat. Zawody te były jednocześnie finałem Pucharu Europy – nasz weteran trzeci raz z rzędu wywalczył to trofeum na dłuższym dystansie, zaś na krótszym przypadło mu 2. miejsce.



Andrzej Michalski wywalczył nie tylko medale Mistrzostw Europy, ale i Puchar Europy

Najpierw rozgrywano wyścig na 10 km. Michalski pomaszerował świetnie, czasem 1:00.09,8 poprawiając rekord życiowy, co dało mu 5. pozycję generalnie (niewiele ponad pół minuty straty do zwycięzcy) i tytuł mistrzowski w grupie wiekowej. Już niewiele brakuje do przysłowiowego „złamania godziny”. Warto podkreślić, że uzyskany wynik dałby także wygraną w kat. +50 lat. Tym samym sanoczanin przypieczętował zdobycie trzeciego z rzędu Pucharu Europy!

Następnego dnia „kijkarze” rywalizowali na dystansie o połowę krótszym. Tym razem Michalski uzyskał rezultat 30.21,3, efektem 6. lokata w klasyfikacji łącznej wyścigu i srebro w kat. +55. W punktacji łącznej PE także była 2. pozycja.

Była też łączona klasyfikacja generalna obu dystansów bez podziału na kategorie wiekowe. Nasz weteran zajął w niej miejsce tuż za podium.

– Wyścig na 10 km był dla mnie najważniejszym startem w sezonie. Przygotowywałem się od wielu tygodni. Z efektu jestem bardzo zadowolony. Teraz czas na krótką regenerację i ponownie do roboty. W przyszłym sezonie przechodzę do kat. +60 lat – powiedział Michalski.

WROTKARSTWO

Dwanaście medali ze Skawiny

Najlepiej poszło trójce zawodników, którzy po dwa razy stawali na podium. W kat. roczników 2010 i młodszych Bianka Bluj i Bartosz Łożański wygrali wyścigi wrotkarskie, zajmując też odpowiednio 2. i 3. miejsce w biegu. Natomiast Julita Krawiec miała rolkarskie zwycięstwo w rocznikach 2008 i 2009 oraz 3. miejsce w gonitwie roczników 2007 i 2008.

Wygrywali również: w biegach – Natalia Łożańska w rocznikach 2007 i 2008 oraz Laura Bluj w roczniku 2012 i młodszy; na wrotkach – Jakub Ratajewski w zmaganiach roczników 2005-2007; na rowerze – Maja Pytlowany w rocznikach 2005-2010. Medalowe lokaty wywalczyły też Kamila Szczurek i Natalia Jagniszczak, 2. i 3. we wrotkarskim wyścigu kat. 2005-2007.

Po wakacyjnej przerwie starty wznowili reprezentanci MKS-u. Okazją była IV edycja zawodów Pokonaj Focha, organizowanych w Skawinie. W trzech konkurencjach – rolki, biegi i rower – podopieczni Piotra Bluja wywalczyli aż 12 medali.



ROLKI. Roczniak 2010 i młodszy: 1. Bianka Bluj, 4. Laura Bluj, 5. Lena Tokarska, 7. Oliwia Ratajewska; 1. Bartosz Łożański, 4. Michał Niemczyk. **Roczniki 2008 i 2009:** 1. Julita Krawiec, 4. Maja Pytlowany, 8. Zofia Niemczyk. **Rocznik 2005-2007:** 2. Kamila Szczurek, 3. Natalia Jagniszczak, 9. Natalia Łożańska, 10. Paula Doskowska. **Roczniki 2005-2007:** 1. Jakub Ratajewski.

BIEGI. Roczniak 2012: 1. Laura Bluj. **Roczniki 2010 i 2011:** 2. Bianka Bluj, 3. Bartosz Łożański. **Roczniki 2007 i 2008:** 1. Natalia Łożańska, 3. Julita Krawiec.

ROWER. Roczniak 2005-2010: 1. Maja Pytlowany.



Jan Wilk w dobrej formie kończy intensywny sezon

ŻEGLARSTWO

Wilk szybki o świcie

Puchar Soliny zakończony, ale wodniacy pływają dalej. Tym razem były Regaty „Żagle o Świcie” organizowane przez okręg rzeszowski. Klasę T3 wygrał Jan Wilk z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego.

Wyścig rozpoczął się o godz. 5 rano, a jego trasa, ze startem i metą przy Wyspie Energetycznej, wiodła pod zaporę, za Wyspę Skalistą, a następnie Zajęczą. Wilk pokonał dystans w 4 godziny, wygrywając z bardzo dużą przewagą. W klasie T1 miejsce 6. zajął Wiktor Przybyła, a w T2 pozycja 7. przypadła Jerzemu Kusiakowi (niezrzeszeni).

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

SHORT-TRACK

Inauguracja znów w „Arenie”

Jak co roku sezon ruszył w „Arenie”, gdzie rozegrano pierwszą rundę Ogólnopolskich Zawodów Rankingowych. Zgodnie z wieloletnią tradycją rywalizacja przebiegała pod dyktando łyżwiarzy Juvenii Białostok, którzy nadal rządzą na krajowym lodzie. Z reprezentantów MOSiR-u najlepiej wypadła Emma Mazur, dwa razy tuż za podium w kategorii juniorek C.



Zawody w „Arenie” toczyły się pod dyktando łyżwiarek i łyżwiarzy Juvenii Białostok

Podopieczna Romana Pawłowskiego zajmowała 4. miejsce w wyścigach na 1500 i 1000 metrów, uzyskując czasy 2.54,374 i 1.51,761. W obu przypadkach straty do podium były jednak dość wyraźne. Słabiej poszło jej na najkrótszym dystansie 500 m, efektem 5. pozycja w wieloboju. Drugą dziesiątkę otworzyła Adrianna Carbone, m.in. 8. na 1000 m i 10. na 1500 m. W tej grupie startowała również Sandra Sienkiewicz.

Wśród juniorek E przyzwoicie jeździła Julia Kogut, 9. w klasyfikacji łącznej. O jej lokacie zdecydowały głównie 8. pozycja na 222 m i 10. na 500 m. Miejscem w czołowej dziesiątce mogła się jeszcze pochwalić Emilia Kapalska, m.in. 10. w wyścigu seniorek na kilometr. Barwy MOSiR-u reprezentowali także Michał Pawłowski (seniorzy) i Maja Rocka (juniorki E).

Zdecydowane najlepsi okazali się short-trackowcy Juvenii, zdobywając aż dwaście medali wielobojowych. W dwóch kategoriach – kobiety i juniorzy D – zajmowali całe podium. Zaskoczeniem była natomiast postawa łyżwiarzy ze Słowacji, którzy dorównali białostoczanom w liczbie zwycięstw (po trzy).

TENIS STOŁOWY

Beniaminek pierwszym liderem!

Pingpongiści SKT SP3 świetnie rozpoczęli rozgrywki IV ligi, gromiąc rezerwy Burzy Rogi, co od razu dało im prowadzenie w tabeli. Czyżby beniaminek chciał powalczyć o kolejny awans? Całkiem możliwe, bo do macierzystego klubu wrócili dwaj wysokiej klasy gracze – Mariusz Haduch (jako grający trener) i Mariusz Nastyn. Dla odmiany drugi zespół słabo wystartował w V lidze.

IV liga

SKT SP3 SANOK – BURZA II ROGI 10:0

Punkty: Pytlowany 2,5, Nastyn 2,5, Haduch 2,5, Łącki 2,5.

Po wygraniu V ligi krośnieńskiej w poprzednim sezonie tenisiści SKT ani myślą zwalniać tempa. Na powrót do drużyny udało się namówić dwóch weteranów i efekty widać od razu. To nie było zwykłe zwycięstwo do zera, bo w całym meczu goście ugrali zaledwie jednego seta, ratując honor. Większość pojedynków miała zupełnie jednostronny przebieg. Wraz z Haduchem i Nastynem punktami po równo podzielili się Piotr Pytlowany i Mateusz Łącki.

SKT zaprasza uczniów podstawówek na treningi, które w poniedziałki i czwartki (godz. 16) organizowane będą w Gimnazjum nr 3. Wejście od strony boiska.

V liga

SKT SP3 II SANOK – ORŁY TEMIDY DOMARADZ 2:10

Punkty: Bednarczyk 1, Morawski 1.

Kiepskie rozpoczęcie sezonu, mecz praktycznie bez walki. Dopiero przy stanie 0:9 udało się ugrać 2 pkt, które zdobyli Andrzej Bednarczyk i Marcin Morawski. Wystąpili również Marek Wronowski i Daniel Koziół.



Gracze pierwszej drużyny SKT (z prawej) świetnie rozpoczęli sezon

SIATKÓWKA

Liga sanocka do reaktywacji

Po ponad dekadzie przerwy wracają rozgrywki ligi sanockiej. Do zmagania, które mają ruszyć jeszcze w październiku, zgłosiło się już 9 drużyn.

Oprócz trzech zespołów z dawnych edycji, czyli Mansardu (pięciokrotny triumfator ligi), Belfer Teamu i Juniorów TSV, do zmagania przystąpić mają również: PWSZ,

Leśnicy, Vivio Brzozów, Volleyball Polixin Izdebki, GOK Later Rymanów i Yeahbunny. Wystarczy rzut oka na nazwy, by dojść do wniosku, że liga sanocka płynnie zajmie miej-

sce brzozowskiej, w której ostatnio grało kilka z wymienionych drużyn.

– Jest dziewięć zespołów, więc dla równego rachunku przydałby się jeszcze jeden. Dlatego o kilka dni wydłużamy zapisy. Sanocka Liga Siatkówki ma być rozgrywana w piątki. Na razie brak jeszcze

innych konkretów, ale wszystkim wyjaśni się w najbliższym czasie. Możliwe, że mecze będą rozgrywane w dwóch salach, a wiosną, już po zakończeniu sezonu hokejowego, przeniesiemy się do „Areny” – powiedział Andrzej Ostrowski, prezes TSV, będącego patronem ligi.

WĘDKARSTWO

XXXV Jesienny Lipień Sanu

Drugie miejsca kadry okręgu

Finał Muchowego Grand Prix Polski rozegrano na odcinku rzeki od Zwierzynia do Zagórza, gdzie walczyło blisko 120 zawodników. Przyzwoicie wypadli reprezentanci naszych kół, cała czwórka uplasowała się w czołowej trzydziestce. Drużynowo 2. miejsce zajęła pierwsza kadra okręgu krośnieńskiego z Maciejem Korzeniowskim w składzie, pieczętując analogiczną pozycję w klasyfikacji łącznej sezonu.



Okręgowa drużyna z Maciejem Korzeniowskim (u dołu po lewej)

Najwyżej z naszych muszkarzy uplasował się Piotr Sołtysik z „dwójki”, któremu przypadła 16. lokata. Niewiele niższe miejsca zajęli reprezentanci „jedyńki” – 19. był Korzeniowski, 20. Robert Tobiasz (w obu przypadkach 2. lokaty sektorowe w pierwszej turze), a 27. Jan Krokos. Drużynowo wygrał Traper Rymanów z 8. indywidualnie sanoczaninem Michałem Fejkiem, mistrzem kraju sprzed dwóch lat. Miejsce 2. zajęła pierwsza kadra okręgu, 3. druga (w składzie m.in. Sołtysik), a 7. trzecia (Tobiasz i Krokos).

Wśród juniorów startowali dwaj wędkarze koła nr 1 – pozycję 5. zajął Patryk Rycyk, a 11. był Krzysztof Zajac.

W punktacji końcowej ogólnopolskiego GP najwyższą uplasował się Korzeniowski, zajmując 20. miejsce (4. pozycja w klasyfikacji dwuletniej). Pozostałe lokaty w czołowej setce: 23. Tobiasz, 47. Sołtysik, 97. Krokos. Główne trofeum zdobył Piotr Konieczny z Rymanowa, aktualny a zarazem trzykrotny mistrz Polski. Ranking drużynowy: 2. pierwsza kadra okręgu, 5. Traper. Klasyfikacja juniorów: 5. Rycyk, 19. Zajac.

Puchar Komendanta Społecznej Straży Rybackiej

Jedni na spławik, drudzy na grunt

Spławikowo-gruntowe zawody rozegrano na gminnym stawie w Hłomczy, gdzie rywalizowało 15 wędkarzy, będących jednocześnie strażnikami. Najlepszy okazał się Sylwester Michalak (na zdjęciu).

W ciągu trzygodzinnych zmaganiałowiono przede wszystkim: wzdregi i płocie. Strażnicy pokazali, że nie tylko skutecznie chronią nasze wody, ale potrafią też niezłe wędkować. Zwycięstwo odniósł Michalak, łowiąc około 1,5 kg ryb. Liczył się tylko wynik zwycięzcy, innych miejsc nie klasyfikowano.

– Po zważeniu wszystkie ryby wróciły do stawu – podkreślił Ryszard Rygliszyn, komendant SSR.



III Bieg Beskidnika w Folszu

Pierwszy w kategorii, drugi generalnie

Do gonitwy na krótszym dystansie przystąpiło ponad 100 osób. Kurzydło pokonał trasę w czasie 26.38, ustępując tylko jednemu zawodnikowi. Strata do zwycięzcy była dość wyraźna, podobnie jak i przewaga nad biegaczem z 3. pozycji. Natomiast w kat. do 39 lat reprezentant Sokoła okazał się bezapelacyjnie najszybszy.

Zdecydowanie lepszą frekwencję miał półmaraton, z którym zmierzyło się więcej naszych biegaczy, choć zabrakło miejsc w czołowych dziesiątkach. Startowali: Beata Drwięga, Bernadeta Niemiec-Drwięga, Agnieszka Dąbrowska, Maciej Drwięga, Piotr Drobot, Wojciech Czwerenko i Tomasz Gaworecki.

Znów świetna forma Krystiana Kurzydły z Sokoła, który w wyścigu na 6 kilometrów był 2. generalnie i 1. w kat. do 39 lat. Więcej naszych zawodników, głównie z Pozytywnie Zabieganych, startowało w półmaratonie.



Krystian Kurzydło zajął 2. miejsce generalnie i 1. w kat. wiekowej



Piotr Dydio „złamał trójkę”

40. PZU Maraton Warszawski

Trzecie miejsca weteranów

Wyścig w stolicy okazał się dość udany dla weteranów, bo pozycje na najniższych stopniach podium wywalczyli Piotr Dydio i Marek Nowosielski.

Z piątki naszych zawodników, którzy startowali w Warszawie, dystans naszybciej pokonał Dydio (Pid-Mill Team), finiszując z czasem 2:58.52. Wynik ten dał mu 167. lokatę generalnie w stawce ponad 7500 osób i 3. w kat. M50. Również Nowosielski zajął

3. miejsce, tyle że w kat. M60. Jego rezultat to 3:14.45. Biegli również: Robert Lemko (Rebelyant Team) – 3:14.07, Paweł Smoliński (Zaporowy Maraton Team) – 3:30.40, a także Witold Wajciewicz (Pozytywnie Zabiegani) – 3:59.09.

Ogólnopolskie Zawody „Nestle Cup” w Warszawie

Dwie zawodniczki w kadrze wojewódzkiej

W kat. roczników 2007 i 2008 miejsce 9. zajęła reprezentacja Podkarpacia, w której wystąpiły dwie zawodniczki Komunalnych – Oliwia Tomkowicz i Martyna Ostrowska.

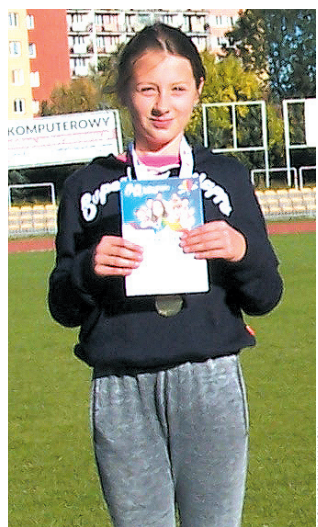
Nasze lekkoatletki zaprezentowały się w trójbój, stworzonym przez następujące konkurencje: bieg na 60 m, skok

w dal i rzut piłką lekarską z dołu. A na koniec była sztafeta 8x200 m. Rolę opiekuna pełnił trener Marcin Zapał.



Wielobojowe Mistrzostwa Województwa w Rzeszowie

Trzy wygrane Komunalnych



Julia Krzanowska

W zasadniczej części zawodów Komunalnych reprezentowała Martyna Wojtanowska, najlepsza w pięcioboju junierek. Rozgrywano też wyścigi dzieci w ramach programu „Lekkoatletyka dla każdego”, podczas których zwycięstwa odniosły Oliwia Tomkowicz i Julia Krzanowska.

W wieloboju Wojtanowska zdobyła 2551 pkt, kolejną zawodniczkę wyprzedzając o ponad 200 „oczek”. Wyniki wychowanki Ryszarda Długosza: 14,01 na 80 m przez płotki, 1,55 w skoku wzwyż, 5,00 w skoku w dal, 7,86 w kuli i 2.01,22 na 600 m.

W wyścigach dzieci mieliśmy głównie zawodniczki z rocznika 2007. Bieg na 60 m

wygrała Tomkowicz z czasem 9,40. Pozycję 3. zajęła Amelia Tarkowska (9,56), 6. Martyna Sieniawska, a 9. Natalia Łożańska. Natomiast na 300 m miejsce 3. przypadło Łożańskiej (53,54), a lokatę niżej uplasowała się Tomkowicz. W roczniku 2008 startowała tylko Krzanowska, efektem wygrana na 60 m (9,74) i 4. lokata na 300 m.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

SPORT SZKOLNY

Mistrzostwa Powiatu

Tym razem nie na „Wierchach”

Jak zwykle sezon rozpoczęły zawody LA, które tym razem – ze względu na remont „Wierchów” – rozgrywano głównie przy SP4. Poniżej wykaz medalistów we wszystkich konkurencjach.

IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

100 m: 1. Wiktoria Furtak (Tarnawa Dolna) – 14,10, 2. Angelika Buśko (SP1), 3. Nikola Maślanka (SP2); 1. Szymon Herman (SP9) – 12,03, 2. Miłosz Wójcik (SP1), 3. Antoni Wolanin (SP8). **300 m:** 1. Wiktoria Żak (SP3) – 48,42, 2. Agnieszka Boszczar (SP4), 3. Maja Kucab (Tarnawa); 1. Ernest Molczan (SP3) – 42,12, 2. Konrad Kopij (Strachocina), 3. Gracjan Kita (SP8). **600 m:** 1. Aleksandra Kaszut (Tarnawa) – 1,49,98, 2. Magdalena Dziuba (SP4), 3. Natalia Zubel (SP1 Zagórz). **1000 m:** 1. Aleks Florcza (SP9) – 3,00,68, 2. Kacper Kornasiewicz (Besko), 3. Mateusz Gawlewicz (SP1). **Kula:** 1. Sandra Sienkiewicz (SP8) – 8,05, 2. Julita Wróbel (Tarnawa), 3. Katarzyna Rygiel (Zarszyn). **Dysk:** 1. Natalia Duda (SP9) – 16,10; 1. Kacper Konrad (SP3). **Oszczep:** 1. Dominik Zubel (Strachocina) – 26,80, 2. Ksawery Haduch (Strachocina). **Wzwyż:** 1. Klaudia Ambicka (Pobiedno) – 1,38, 2. Joanna Brejta, 3. Wiktoria Krokis (obie SP4); 1. Filip Biega (SP4) – 1,49, 2. Jakub Gaber (Pobiedno), 3. Gabriel Wargocki (Strachocina). **W dal:** 1. Maria Wilk (Niebieszczyzna) – 4,46, 2. Kaja Kopiec (SP8), 3. Julia Mandzelowska (SP1); 1. Kacper Hnat (SP6) – 5,25, 2. Jakub Uluszcza (SP9), 3. Jakub Hostyński (SP2). **4x100 m:** 1. SP1 – 58,86, 2. SP4, 3. Tarnawa; 1. SP9 – 51,81, 2. SP8, 3. SP1.

IGRZYSKA DZIECI

60 m: 1. Claris Koczot – 9,06, 2. Wiktoria Łożańska (obie SP4), 3. Urszula Milczanowska (SP1); 1. Konrad Król (SP1) – 8,80, 2. Dawid Płaziak (SP2 Zagórz), 3. Filip Filipczak (SP1). **600 m:** 1. Julia Koszut (Tarnawa) – 1,58,51, 2. Zofia Litwin (SP4), 3. Martyna Twardy (Besko). **1000 m:** 1. Szymon Nowak (SP1) – 3,24,59, 2. Dawid Bobowski (SP4), 3. Paweł Pietrycki (SP2). **Pileczka palantowa:** 1. Emilia Kita (SP4) – 37, 2. Oliwia Łuszcz (Bukowsko), 3. ex aequo Julia Kobylańska (SP4) i Roksana Kleban (SP2 Zagórz); 1. Karol Hrywniak (SP1) – 46,5, 2. Miłosz Pastuszcza (SP4), 3. Daniel Pyszko (Bukowsko). **Wzwyż:** 1. Marta Bukład (SP4) – 1,24, 2. Paulina Tokarz (Pobiedno), 3. Justyna Kałużna; 1. Oliwier Radwański (oboje SP4), 2. Jakub Rakoczy (Pobiedno). **W dal:** 1. Martyna Sobolak – 3,90, 2. Natalia Warchałowska, 3. Aleksandra Mika (wszystkie SP4); 1. Adam Sawicki – 4,35, 2. Marcel Karnas (obaj SP1), 3. Aleksander Czuryło (SP4).

Mistrzostwa Podkarpacia

Cztery medale na stadionie Resovii

Po zawodach powiatowych część medalistów pojechała na wojewódzki championat w Rzeszowie. Dorobek reprezentantów naszego powiatu to cztery medale, które zdobyli: Martyna Łuszcz (Bukowsko) i Szymon Herman (SP9) oraz Marta Bukład i Oliwier Radwański (oboje SP4).

Nieco cenniejsze medale, bo dwa srebra, mieliśmy w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej. Łuszcz zdobyła tytuł wicemistrzowski w biegu na 600 m, uzyskując czas 1,41,33. Natomiast Herman był 2. na 100 m, jego wynik – 12,14. Tuż za podium na 1000 m uplasował się Piotr Mackiewicz (Tarnawa Dolna), na pozycji 8. Aleks Florcza (SP9). Pozostałe miejsca w dziesiątkach: skok wzwyż – 5. Klaudia Ambicka (Pobiedno), rzut dyskiem – 8. Kacper Konrad (SP3); 9. Natalia Duda (SP9),



Medaliści z kat. dzieci – Martyna Bukład i Oliwier Radwański

pchnięcie kulą – 9. Dawid Bocoń (SP3), skok w dal – 10. Maria Wilk (Niebieszczyzna).

W Igrzyskach Dzieci uczniowie naszych szkół obydwie medale wywalczyli w konkursach skoków wzwyż. Lepiej spał się Radwański, zdobywając srebro z wynikiem 1,30. Natomiast Bukład miała brąz po pokonaniu wysokości 1,20. Na pozycji 8. sklasyfikowano Marię Tokarz z Pobiedna. Blisko podium uplasowali się również Claris Koczot z SP4 i Szymon Nowak z SP1 – miejsca 4. w biegach odpowiednio na 60 i 1000 m. W wymienionej gonitwie dziewcząt 8. była Urszula Milczanowska (SP1), a 9. Wiktoria Łożańska (SP4).

Licealiada – liga LA

Zwycięstwo i awans ZS3

Jedne z sześciu zawodów rejonowych rozegrano w Brzozowie, gdzie rywalizacja chłopców toczyła się pod dyktando naszych szkół. Zwycięstwo odniósł ZS3, uzyskując awans do kolejnego etapu zmagania, na 2. miejscu ZS2.

Drużyny z Sanoka okazały się zdecydowanie najlepsze. „Przyzakładówka” wygrała z dorobkiem 860 punktów, głównie dzięki czterem zwycięstwom indywidualnym (100 m – Maciej

Kafara, 800 metrów – Rafał Kurek, skok w dal – Sebastian Benawiat, pchnięcie kulą 6 kg – Daniel Stasiowski) i sztafety 4x100 m. Natomiast „mechanik” zgromadził 737 pkt z jedną

wygraną konkurencją, bo w pchnięciu kulą ex aequo ze Stasiowskim 1. miejsce zajął Karol Kowalski. Tylko drużyna ZS3 wywalczyła awans do dalszej rywalizacji.

100 m: 1. Maciej Kafara – 12,14, 4. Michał Tarkowski, 5. Wiktor Kochan (wszyscy ZS3), 7. Bartłomiej Kocaj, 8. Tomasz Płaziak (obaj ZS2). **200 m:** 2. Mateusz Kopacz, 3. Krystian Kwiatkowski, 4. Jakub Krackowski (wszyscy ZS3). **400 m:** 2. Michał Galant, 3. Jakub Pelc (obaj ZS3), 4. Sebastian Staszkievicz, 5. Jakub Kaczmarczyk (obaj ZS2). **800 m:** 1. Rafał Kurek (ZS3) – 2,11,55. **1500 m:** 2. Jakub Adamski, 5. Jarosław Olejarczyk (obaj ZS2), 6. Jakub Gazdowicz, 7. Kacper Gaworecki, 8. Jakub Dołżycki (wszyscy ZS3). **Kula (5 kg):** 3. Łukasz Klimkowski (ZS3), 6. Hubert Królicki (ZS2), 8. Bartłomiej Ołowiec (ZS3), 9. Norbert Latusek (ZS2). **Kula (6 kg):** 1. ex aequo Karol Kowalski (ZS2) i Daniel Stasiowski (ZS3) – 10,32, 3. Mateusz Dzikowski (ZS2). **W dal:** 1. Sebastian Benawiat – 5,79, 3. Krystian Piech, 4. Grzegorz Mycka (wszyscy ZS3), 6. Ruben Godnicz, 7. Krystian Kusy, 10. Dawid Krackowski (wszyscy ZS2). **Sztafeta 4x100 m:** 1. ZS3 – 48,34, 2. ZS2.

SDK

KINO

KAMERDYNER

Czas trwania: 150 min; Produkcja: Polska, 2018; Gatunek: dramat historyczny;
05.10.2018 godz. 20.00
06.10.2018 godz. 16.30
07.10.2018 godz. 16.30

KLER

Czas trwania: 133 min; Produkcja: Polska, 2018; Gatunek: obyczajowy;
05.10.2018 godz. 17.30
06.10.2018 godz. 19.15
07.10.2018 godz. 19.15
08.10.2018 godz. 18.00
09.10.2018 godz. 18.00
10.10.2018 godz. 18.00
11.10.2018 godz. 18.00

ZAKONNICA

Czas trwania: 96 min; Produkcja: USA, 2018; Gatunek: horror;
08.10.2018 godz. 20.15
09.10.2018 godz. 20.15
10.10.2018 godz. 20.15
11.10.2018 godz. 20.15
12.10.2018 godz. 20.15
13.10.2018 godz. 19.00
14.10.2018 godz. 19.00

KSIĘŻNICZKA I SMOK

Czas trwania: 75 min; Produkcja: Rosja, 2018; Gatunek: animacja/familijny;
05.10.2018 godz. 16.00
06.10.2018 godz. 15.00
07.10.2018 godz. 15.00

ZEGAR

CZARNOKSIĘŻNIKA

Czas trwania: 104 min; Produkcja: USA, 2018; Gatunek: fantasy/przygodowy;
08.10.2018 godz. 16.00
09.10.2018 godz. 16.00
10.10.2018 godz. 16.00
11.10.2018 godz. 16.00
12.10.2018 godz. 16.00
13.10.2018 godz. 15.00
14.10.2018 godz. 15.00

ŻONA

Czas trwania: 100 min; Produkcja: Szwecja/Wlk. Brytania/USA, 2017; Gatunek: dramat
12.10.2018 godz. 18.00
13.10.2018 godz. 17.00
14.10.2018 godz. 17.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 5 października o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

spioch



www.spioch.eu



579 070 294

Kup dowolne
łóżko
z materacem
10% taniej!



Sanok, Lipińskiego 73



Osiedlowy Dom Kultury "Gagatek"
Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13 46 450 50

Zapraszamy dzieci, młodzież i dorosłych do wspólnej zabawy z "latawcami gotowcami" oraz własnoręcznie wykonanymi

dnia **14.10.2018**
godz. **14.00**

(Lotnisko w Sanoku)

W razie niepogody
impreza odbędzie się
21 października

"ŚWIĘTO
LATAWCA"

2018/2019

ZAJĘCIA W ROKU SZKOLNYM

PLAC ŚWIĘTEGO MICHAŁA 6
SANOK 38-500
TEL/FAX: 13 46 309 15
E-MAIL: MDK@WP.PL

TWÓRCZO PO GODZINACH

- Zajęcia plastyczne - dla dzieci 3-6 lat
- Zajęcia plastyczne - dla dzieci 7-9 lat
- Zajęcia plastyczne - dla dzieci 10-13 lat
- Zajęcia indywidualne dla uzdolnionych plastycznie
- Zajęcia dla młodzieży - lekcje rysunku i malarstwa, przygotowanie do egzaminów na uczelnie plastyczne
- Zajęcia dla młodzieży - projektowanie i modelowanie odzieży, rękodzieło
- Grafika - grupa młodszą od 11 lat
- Grafika - młodzież szkół średnich
- Koło fotograficzne - dzieci i młodzież
- Galeria MDK - wystawy amatorów i profesjonalnych twórców

AKTYWNI PRZY MUZYCE

- Zabawy z tańcem - grupa 3-4 lata
- Zajęcia baletowe - grupa 3-4 lata
- Zajęcia baletowe - grupa 5-6 lat
- Zajęcia taneczne - klasy I-III SP
- Zajęcia baletowe + stretching - dla młodzieży od 14 lat
- Taniec współczesny, street dance - dla młodzieży od 14 lat
- Aerobik - dla kobiet w każdym wieku

MUZYKA

- Cassiopeia - zespół wokalny - młodzież
- Zespoły garażowe - sala prób

EDUKACJA DLA KAŻDEGO

- Język francuski i włoski - dla dzieci młodzieży i dorosłych - wszystkie poziomy nauczania
- Przyjazna matematyka - zajęcia dla dzieci i młodzieży
- Senior w formie - zajęcia komputerowe, zajęcia ruchowe
- Akademia Malucha i Świetlica - zajęcia opiekuńczo-wychowawcze dla maluchów i starszaków
- Poranki w MDK - oferta dla szkół - warsztaty: plastyczne, taneczne, fotograficzne oraz zajęcia świetlicowe
- Nauka pływania dla dzieci

ZAPISY CAŁY ROK
CZEKAMY NA CIEBIE!

SPOTKANIE AUTORSKIE

środa
17.10
godz. 18:00

ŁUKASZ
ŁAGOŻNY



Jak długa jest noc
Od Tienzanu po Pamir

Aula Centrum
Sportowo-Dydaktycznego
PWSZ w Sanoku



MH

Wystawa
Bartosza Rejmaka

Wystawa Bartosza Rejmaka „ASFALTY”, na zamkowym poddaszu Muzeum Historycznego w Sanoku, będzie czynna do 21 października 2018 r.

AUTORSKA

Spotkanie autorskie

5 października o godz. 18 w księgarni „Autorska” odbędzie się spotkanie z Magdą Adamowską, która promuje książkę „Schematrix”.



Liga FoodTrucków
SANOK 13-14.10.2018
RYNEK



Osiedlowy Dom Kultury "Gagatek"
Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13 46 450 50

DZIECI I MŁODZIEŻ SZKÓŁ PODSTAWOWYCH od lat 11
do nowej grupy ...

taniec współczesny

pierwsze spotkanie
11 października, g. 17.00